

Do 20 lutego trzeba wpłacić zaliczkę na PIT lub CIT za styczeń, także tę uproszczoną. Co, jeśli ktoś się spóźni? **B2**

40 proc. Irańczyków żyje poniżej progu ubóstwa. Jak radzi sobie gospodarka kraju u progu możliwego ataku USA? **A7**

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

WTOREK
17 LUTEGO 2026
DGP.pl

NR 32 (6701) ROK 32 ISSN 2080-6744, NR INDEKSU 348 066

PATRZYMY OBIEKTYWNIE ■ PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

9,90 zł
CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)

Jak idzie deregulacja rok po obietnicy Brzoski

RAPORT DGP

Na platformę zainicjowaną przez Rafała Brzoskę wpłynęło 16 tys. pomysłów. **Wdrożono 139 postulatów.** Analizujemy je w najnowszym raporcie DGP

Martyna Mroczek-Kowalik
martyna.mroczek-kowalik@infor.pl

Nadmiar regulacji, biurokracja, skomplikowane procedury, które utrudniają polskim przedsiębiorcom rozwijanie biznesów – to powody, które przyświecały stworzeniu inicjatywy SprawdzaMY w lutym 2025 r. Po roku działania grupy analizujemy, ile projektów deregulacyjnych udało się wprowadzić w życie.

Inicjatywa była projektem Fundacji Rafała Brzoski, szefa InPostu. Miała zidentyfikować zbędne regulacje utrudniające życie obywatelom i przedsiębiorcom oraz doprowadzić

do ich eliminacji. Analizą pomysłów deregulacyjnych, które mogli zgłaszać obywatele, miało się zająć 300 specjalistów z różnych dziedzin (podatki, prawo pracy, cyfryzacja), którzy na tej podstawie mieli przygotować propozycje dla rządowego zespołu ds. deregulacji. Odzew był ogromny. W ciągu pierwszych 100 dni na platformę zgłoszeniową wpłynęło ponad 16 tys. pomysłów, z których 487 przedstawiono rządowi w postaci konkretnych propozycji zmian.

Jak po roku wygląda stan deregulacji? Spośród 522 opublikowanych postulatów 139 weszło w życie, z czego 104 na mocy ustaw podpisanych przez prezydenta, a reszta na mocy rozporządzeń, okólników czy wytycznych. Jednym z najważniejszych pomysłów było egzekwowanie zasady „Unia Europejska + zero”, czyli wdrażanie prawa unijnego bez dodatkowych obowiązków krajowych. Miało to zapobiec obciążaniu przedsiębiorców regulacjami wykraczającymi poza wymogi Brukseli. Po-

stulat był odpowiedzią na wieloletnie zarzuty biznesu dotyczące niepotrzebnego „pożłacenia” unijnych przepisów.

Innym przykładem jest zasada milczącego załatwienia sprawy administracyjnej, która pozwala na pozytywne rozpatrzenie sprawy po upływie terminu bez decyzji organu. SprawdzaMY zaproponowało rozszerzenie jej zakresu. Na drugim miejscu znalazły się podatki – tu znajdziemy takie postulaty, jak kasowy PIT dla szerszego grona przedsiębiorców czy nienaliczanie odsetek za zwłokę w wypadku, gdy kontrola podatkowa będzie trwać dłużej niż sześć miesięcy.

Strategiczne znaczenie ma wprowadzenie domniemania niewinności podatnika w postępowaniu podatkowym. To rozwiązanie wzmacnia równowagę pomiędzy administracją a przedsiębiorcą i wpisuje się w fundamentalne zasady Konstytucji biznesu, w tym w zasadę zaufania do przedsiębiorcy oraz rozstrzygania wątpliwości na jego korzyść – komentuje w rozmowie z DGP Agnieszka Ma-

jewska, rzeczniczka małych i średnich przedsiębiorstw.

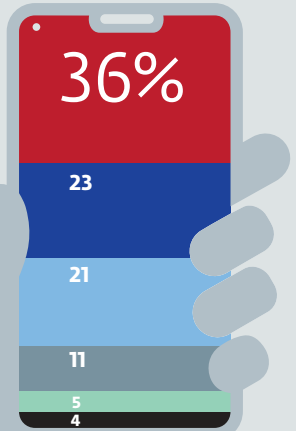
– Z perspektywy firm również istotne jest ograniczanie nadmiernych kontroli i wzmocnienie zasady „Unia Europejska + zero”, czyli przeciwdziałanie nadmiernej implementacji prawa unijnego. Przedsiębiorcy od lat wskazują, że nadregulacja stanowi jedną z najważniejszych barier rozwojowych – mówi Majewska. Jej zdaniem ważnym kierunkiem zmian są również uproszczenie i przyspieszenie postępowań administracyjnych oraz sądowych. – Milczące załatwienie sprawy, cyfryzacja pism procesowych czy możliwość rozłożenia kosztów sądowych na raty odczuwalnie zwiększają dostęp przedsiębiorców do wymiaru sprawiedliwości. To szczególnie istotne dla sektora MŚP, który często nie dysponuje zapleczem prawnym porównywalnym z dużymi podmiotami – dodaje rzeczniczka MŚP.

Więcej w raporcie specjalnym DGP na [Gazetaprawna.pl](#)

Sondaż dla DGP: Dostęp dzieci do serwisów społecznościowych*

Które z rozwiązań byłoby najlepsze?

- BEZWARUNKOWY ZAKAZ DLA OSÓB PONIŻEJ 15 LAT
- DOSTĘP DLA OSÓB NIEPEŁNOLETNICH TYLKO POD WARUNKIEM UZYSKANIA ZGODY RODZICÓW
- BEZWARUNKOWY ZAKAZ DLA OSÓB PONIŻEJ 12 LAT
- BEZWARUNKOWY ZAKAZ DLA OSÓB NIEPEŁNOLETNICH
- NIEWPROWADZANIE ŻADNYCH OGRANICZEŃ DLA DZIECI
- TRUDNO POWIEDZIEĆ/ NIE MAM ZDANIA



CBOS dla DGP, sondaż zrealizowany 9-11 lutego metodą CATI na kwotowej, ogólnopolskiej próbie reprezentatywnej osób powyżej 18. roku życia (1000 wywiadów)

Społecznościówki nie dla dzieci

SPOŁECZEŃSTWO Większość z nas popiera ograniczenie dostępu dzieci do serwisów społecznościowych – wynika z sondażu CBOS dla DGP. Różnice zdań dotyczą limitu wieku: 11,1 proc. badanych chciałoby zakazu dla wszystkich niepełnoletnich, 35,5 proc. opowiada się za ustaleniem granicy na poziomie 15 lat, a 20,9 proc. – 12 lat. Jedynie co 20. Polak nie chce żadnych ograniczeń. – To ważny sygnał, że ograniczenie zaczyna być postrzegane jako właściwa norma społeczna – komentuje Magdalena Bigaj z Fundacji Instytut Cyfrowego Obywatelstwa. – Świat cyfrowy stwarza wiele zagrożeń, ale to złożony problem, który wymaga wieloaspektowego podejścia – wtóruje jej Katarzyna Szymielewicz, szefowa Fundacji Panoptykon. **A4**

Samorządowe przedszkola zaczynają walczyć o maluchy z prywatnymi

OŚWIATA

Artur Radwan
artur.radwan@infor.pl

W tym roku do przedszkoli będą zapisywane przede wszystkim dzieci urodzone w 2023 r. Łącznie są ich 272 tys.

To o ponad 30 tys. mniej niż ubiegłorocznych trzylatków biorących udział w rekrutacji. W efekcie samorządy budzą się z marazmu i zaczynają walczyć z prywatnymi placówkami o każde dziecko. Nic nie wskazuje na to, aby w kolejnych latach sytuacja demograficzna miała się polepszyć. Walka o maluchy

z każdym rokiem będzie się więc zaostrzać. Z samorządowymi przedszkolami zaczynamy mieć ten sam problem co z pustymi porodówkami.

Z sondy DGP wynika, że lokalni władarze starają się zabiegać o to, aby trzylatki trafiały do ich placówek. Jeszcze przed dekadą to rodzi-

ce mieli problem z zapisaniem maluchów do przedszkoli, bo nie było wystarczającej liczby miejsc. Teraz sytuacja się zmieniła i w wielu samorządowych przedszkolach grupy są niepełne, czyli nie przekraczają 25 dzieci. Gdziekolwiek dochodzi do redukcji liczby oddziałów przy niezmiennym poziomie

nauczycieli, pracowników obsługi i administracji. Tylko nieliczne samorządy przymierzają się przy tym do wygaszania placówek. W konsekwencji koszty związane z utrzymaniem przedszkoli z roku na rok rosną, bo specjalna dotacja na ten cel jest naliczana w zależności od liczby dzieci. Sa-

morządy się reklamują, tak jak od dawna robią to prywatne przedszkola, wprowadzają dodatkowe zajęcia, biorą udział w różnego rodzaju programach zachęcających rodziców, a nawet obniżają opłaty za dodatkowy pobyt dziecka w placówce po zrealizowanej pięciogodzinnej podstawie programowej. **B9**



Bitwa na tle wojska



Wojciech Kubik
dziennikarz
DGP

Jasne jest, że program SAFE (Security Action for Europe) to nie jest jakiś prezent od dobrej cioci z Brukseli, tylko pożyczki, które kiedyś trzeba będzie spłacić. Niebagatelna kwota prawie 190 mld zł ma być wydana głównie na zakupy dla Wojska Polskiego, a całość spłacać będziemy przez kolejne 45 lat. Zadłużanie się na potrzeby wojska to jednak żadna nowość, gdyż od 2022 r. robimy to w tempie ekspresowym, a jedyną różnicą jest to, że jako kraj pożyczamy samodzielnie, a nie za pośrednictwem Unii Europejskiej. Kwota różnego rodzaju pożyczek na sprzęt wojskowy zaciąganych za pośrednictwem Funduszu Wsparcia Sił Zbrojnych przekroczyła w tym czasie 300 mld zł. I do tej pory dług ten nikogo jakoś nie bolał, a nie debatowano też nad różnicą kursową przy zaciąganiu pożyczek w euro, dolarach, koronach szwedzkich czy norweskich. Cicho na temat SAFE było też od maja 2025 r., gdy na szczelnie unijnym zapadła decyzja o uruchomieniu tego programu. Co zatem nagle się zmieniło, że za sprawą SAFE rozpętało się polityczne piekło?

Z logicznego punktu widzenia – niewiele. Z politycznego – to po prostu dobra okazja,

aby dołożyć przeciwnikom. Sygnał dał, zaraz po przegłosowaniu ustawy o SAFE, premier Donald Tusk. Słowa, jakich użył, by oskarżyć opozycję, nie pozostawiły drugiej stronie pola manewru. Bo kiedy ta przeczytała, że „to już nie jest opozycja, to są wrogowie polskiej niepodległości”, reakcja mogła być tylko jedna. Zaraz pojawiły się zarzuty o „oddawaniu suwerenności” i działaniu na korzyść niemieckiego przemysłu. Z drugiej flanki prawica została oskarżona o lobbowanie na korzyść amerykańskiego przemysłu, który w minionych latach był największym beneficjentem polskich zakupów wojskowych. Głosy nawołujące do zimnej analizy zysków i kosztów utonęły w lawie jadowitych docinków.

A naprawdę jest nad czym się pochylić. Nadal bowiem nie wiemy, ile dokładnie pieniędzy będziemy musieli oddać oraz kto realnie zarobi na wojskowych inwestycjach. Bo chociaż rząd zapewnia, że 80 proc. środków wydanych będzie w polskim przemyśle zbrojeniowym, to nadal utajnia listę projektów, jakie chce dzięki tym pieniądzom zrealizować. Czy zatem będą to firmy polskie, czy tylko działające na terenie Polski? Tajność nie pozwala uzyskać odpowiedzi choćby na to pytanie. Przy okazji zasłaniania się tajemnicą kreowana jest zaś atmosfera niepewności, która daje pole do tworzenia przeróżnych teorii, nawet tych spiskowych. Zapanował chaos, a potrzeby wojska znów stały się odległym tłem bieżącej politycznej nawałki. ©P

Haracz za złudzenie wpływu



Anna Grzymała-Busse
politolożka
na Uniwersytecie
Stanforda

Premier Donald Tusk miał rację, kwestionując zasady i kształt Rady Pokoju. Nie jest ona niczym więcej niż kolejną polityczną łapówką dla prezydenta Stanów Zjednoczonych, który od lat narusza normy prawa międzynarodowego i sojusze, a politykę postrzega transakcyjnie. Wpłaty miliarda dolarów są po prostu haraczem płaconym przywódcy, który przy pierwszej okazji zdradzi sojuszników – tak jak zdradzał partnerów biznesowych, politycznych sprzymierzeńców i inne państwa.

Nie ma spójnej wizji ani przejrzystego zestawu celów rady. Powstała po głosowaniu w ONZ w listopadzie 2025 r. w nadziei na zaangażowanie Donalda Trumpa w proces pokojowy w Strefie Gazy. Tymczasem w obecnym statucie rady nie ma o Gazie ani słowa. Ponadto istnieją regulacje czyniące z Trumpa prezydenta dożywotniego, który ma wyłączne prawo przyjmowania i wyrzucania członków oraz dysponuje wetem wobec jej działań. W rezultacie powstał klub „pay-to-play” zdesperowanych państw, które mają nadzieję, że ich miliardy skłonią Trumpa do faworyzowania ich interesów.

Przekonanie, że Polska uzyska uprzywilejowany status lub szczególne relacje z USA, jest błędne. Trump zdaje się okazywać respekt dyktatorom, takim jak Xi Jinping, Władimir Putin czy Kim Dzong Un, ale nie traktuje poważnie demokratycznych przywódców, ponieważ nie oferują mu ani przykładu absolutnej władzy, ani osobistych korzyści. Nie szanuje NATO ani UE, a w polityce wewnętrznej szantażował kancelarie prawne i uniwersytety oraz zniszczył USAID – jedno z najważniejszych narzędzi amerykańskiej „soft

power”. Haniebna krytyka marszałka polskiego parlamentu przez ambasadora USA w Warszawie i groźba wycofania amerykańskiego wsparcia pojawiły się dlatego, że Włodzimierz Czarzasty odmówił podpisania nominacji prezydenta Trumpa do Pokojowej Nagrody Nobla – sprawy absurdałnej już w założeniu.

Dotychczas żadne poważne europejskie mocarstwo nie przystąpiło do rady. Wielka Brytania, Niemcy i Francja przyjęły elastyczne podejście – utrzymują kanały komunikacji, nie zobowiązując się do udziału. Jeśli Polska, jedna z największych gospodarek UE i kraj obficie inwestujący w wojsko, zechce dołączyć do Bułgarii i Węgier, będzie to wybór co najmniej osobliwy. Oznaczałoby to ustalenie się w jednym szeregu z takimi luminarzami praw człowieka i cenionymi międzynarodowo partnerami jak Pakistan, Salwador czy Zjednoczone Emiraty Arabskie.

Poważne sojusze międzynarodowe, takie jak NATO czy Unia Europejska, opierają się na wspólnych interesach i wartościach. Spajają je traktaty zapewniające wzajemny szacunek, mechanizmy rozwiązywania konfliktów oraz reguły podejmowania decyzji. W tym przypadku nie ma śladu takich fundamentów.

Prezydent Karol Nawrocki powinien być wdzięczny, że premier Donald Tusk oraz parlament nie wykazują chęci przystąpienia do Rady Pokoju – może dzięki temu powtarzać anachroniczną retorykę bez ponoszenia realnych kosztów politycznych. Zamiast krytykować Czarzastego jako „marszałka pozbawionego pewnej wyobraźni w odniesieniu do sytuacji międzynarodowej”, lepiej byłoby, gdyby rozwinął własną wyobraźnię w kwestii Donalda Trumpa.

Przystąpienie do rady to uszczerbek dla budżetu i reputacji bez gwarancji korzyści. Co więcej, przyszłe administracje w USA będą traktować Polskę mniej poważnie, wiedząc, że wykazała się w przeszłości taką naiwnością. ©P

Dialektyka ostateczności i „nieistniejący” rozwód z Giżycka



Ewa Łętowska
profesor nauk
prawnych,
sędzia Trybunału
Konstytucyjnego
w stanie spoczynku

Norymberga” to film wart polecenia, zwłaszcza prawnikom. Mówi nie tyle o samym przebiegu znanego procesu, lecz raczej o postawach ludzi decydujących o jego kształcie.

Wszak nie brakło głosów, że to po wojnie w ogóle zbędna ceregiela. W jednej z pierwszych scen amerykański prokurator Robert H. Jackson przekonuje, że należy proces „nie służyć wyłącznie korzyści oskarżonego. Jest on najlepszym ubezpieczeniem dla samego rządu przed tymi błędami, które pozostawiają trwałe plamy na systemie sprawiedliwości”.

Ten sam człowiek – bogatszy o doświadczenie z Norymbergi, gdzie musiał stawiać czoła systemowemu bezprawiu ubranemu w kostium prawa – wsławił się później pochwałą proceduralnej uczciwości. W sprawie Brown v. Allen z 1953 r. Jackson, już jako sędzia Sądu Najwyższego, zasłynął czymś, co tylko z pozoru jest ironicznym aforyzmem: „nie jesteśmy ostateczni, ponieważ jesteśmy nieomylni, lecz jesteśmy nieomylni tylko dlatego, że jesteśmy ostateczni”. To nie wyraz kastowej pychy. Pragmatyczny fatalizm odbiera tu sędziom aurę sakralną. To przypomnienie, że sędziowie orzekający „ostatecznie” – jak w tym wypadku w SN – nie mają intelektualnej wyższości, bo „nieomylność” nie jest cechą opisową, lecz skutkiem statusu. Sąd „ma rację”, bo nikt nie może go poprawić.

Wedle filozofa prawa Gustava Radbrucha system prawny ma dążyć do trzech celów: sprawiedliwości, dobra wspólnego i pewności prawa. Sędzia Jackson w sprawie Brown v. Allen eksponuje pewność prawa, która wymaga, aby prawo było nie tylko „autorytatywnie ustanowione”, lecz także „jasne ponad wszelką wątpliwość” w swoim rozstrzygnięciu. Jeśli jednak każda decyzja jest tymczasowa i podlega ciągłej rewizji przez kolejne szczeble hierarchii (zwłaszcza niepewnej, bo rozproszonej) – pewność prawa znika. A z nią rozmywa się nie tylko autorytet trzeciej władzy, ale już sama jej legitymizacja w społeczeństwie.

Niedawno w sprawie o podział majątku, dwa lata po rozwodzie orzecznym przez sędziego powołanego z udziałem niekonstytucyjnej Krajowej Rady Sądownictwa, sąd, odmawiając podziału majątku, motywował to „nieistnieniem” wyroku rozwodowego. Nie uważam, aby wyroki z wadliwą obsadą sądu były niewadliwe. Są – i niekiedy powinny być podważalne. Ale wadliwa obsada – kwestia tak boleśnie obecna w naszym kryzysie wymiaru sprawiedliwości – nie powinna opierać się na konstrukcji „nieistnienia” orzeczenia. Ta bowiem nieuchronnie prowadzi do tego, co zademonstrował wyrok z Giżycka: znika ostateczność wyroku i otwiera się bezterminowa niepewność wyroków ostatecznych tylko pozornie. Czyli tego, przed czym przestrzegali i Jackson, i Radbruch.

Przy czym wyrok z Giżycka był wedle mnie błędny (mam nadzieję, że strony się od niego odwołają). Bo nieprawda, że TSUE w wyroku C-225/22 z 4 września 2025 r. dopuścił dla wszystkich sądów możliwość powoływania się na konstrukcję nieistnienia orzeczeń w sądzie źle obsadzonym. TSUE był ostroż-

ny i mówił o „uznaniu wyroku za niebyły”. I – co najważniejsze – orzekł w sprawie niezałożonej, toczonej się po wyroku sądu, który skierował ją do ponownego rozpoznania. Czyli idzie o wyrok „niebyły” dla potrzeb tego konkretnego, niezałożonego postępowania. To zasadniczo inna konfiguracja niż na tle wyroku giżyckiego, gdzie sąd tak potraktował prejudykat.

Dalsze rozdziały tej polemiki dopisuje czas. W Sądzie Najwyższym była to uchwała (7) III PZP 1/25 z 24 września 2025 r., zgodna z kierunkiem wyznaczonym przez TSUE. Nastąpiła po niej uchwała Izby Połączonych z 3 grudnia 2025 r. I NZP 7/25, już z impetem atakująca zarówno wspomnianą siódmkę, jak i w ogóle dopuszczalność i potrzebę honorowania wyroków i wskazówek TSUE. Bieda, że w tej orzeczniczej polemice daleko nie tylko do ostrożności i precyzji pojęciowej TSUE, lecz także do identyfikacji celów własnej polemiki oraz proporcji zastosowanych środków.

W polskim sporze o rację ostateczność rozstrzygnięć ustawicznie ulega rozmocy; dowodem jest nie tylko trwający kryzys orzeczniczy w SN, lecz także sprawa z Giżycka. W swoim czasie, niestety, nie przyjęła się w praktyce uchwała trzech izb z 23 stycznia 2020 r. (BSA I-4110-1/20), gdzie usiłowano przyhamować lawinę orzeczeń pozbawionych ostateczności, różnicując skutki ich wadliwości w zależności od tego, czy zapadły w SN, czy przed innymi sądami. Ponieważ jednak zawsze chodziło o taką samą przyczynę wadliwości, koncepcję odrzucono. Paradoxs Jacksona środowisko odczytało w duchu kastowej pychy, a nie pragmatycznego fatalizmu – czym jest w istocie. Ten sam błąd popełniają dziś zwolennicy wyroków „nieistniejących”, o czym przekonuje nas giżycki rozwód. ©P

Rolnicy też boją się cyberbezpieczeństwa

BIZNES Nowa ustawa o **Krajowym Systemie Cyberbezpieczeństwa** wywołuje sprzeciw części branż i ich organizacji. Pojawiają się apele o weto lub o skierowanie przepisów do Trybunału Konstytucyjnego. Są też apele o podpisanie ustawy

Wojciech Kubik
wojciech.kubik@infor.pl

Do 19 lutego prezydent ma czas, by zdecydować, jaki będzie los znolizowanej ustawy o krajowym systemie cyberbezpieczeństwa. Na ostatniej prostej pojawiają się petycje od kolejnych branż, chcących namówić Karola Nawrockiego, by nie podpisywał ustawy w zaproponowanym przez parlament kształcie. Obawy wyrażają m.in. rolnicy.

– Skierowali pismo do prezydenta, w którym branża rolna pisze, że poważne zagrożenie może pojawić się ze strony Chin. Gdyby ten system wszedł w życie, to mogłyby się pojawić ograniczenia w eksporcie mleka. Są różne obawy, aby nie wypaść z tego rynku, a się rozwijać – mówi DGP Tomasz Obszański, doradca prezydenta ds. rolnych.

Strach przed Pekinem

Powody do wiązania przyszłości eksportu rolnego z cyberbezpieczeństwem dała strona chińska. Jesienią 2025 r. na rządowym etapie prac nad ustawą koncern Huawei oprote-

stował zapisany w projekcie sposób kwalifikacji tzw. dostawców wysokiego ryzyka. Jeśli jakaś firma zostanie uznana przez Ministerstwo Cyfryzacji za zagrażającą polskiemu bezpieczeństwu, można będzie nakazać wycofanie jej produktów z przedsiębiorstw obsługujących najważniejsze segmenty gospodarki. Zdaniem chińskiego koncernu takie postępowanie „grozi naruszeniem praw Huawei jako inwestora w ramach postanowień chińsko-polskiej umowy bilateralnej”. Wraz z pojawieniem się tego protestu Pekin zaczął mnożyć problemy z wdrożeniem w życie umowy o otwarciu chińskiego rynku dla dostaw polskiego drobiu. Umowa z września 2025 r. do dziś pozostaje na papierze.

Do rolników dołączyła też pokaźna grupa przedsiębiorców. W liście, sygnowanym m.in. przez Business Centre Club, Federację Przedsiębiorców Polskich i Polską Izbę Handlu, proszą prezydenta, by ustawę o KSC skierował do Trybunału Konstytucyjnego. Organizacje wskazują, że wycofanie



Prezydent Karol Nawrocki do czwartku powinien zdecydować o losach ustawy o KSC

z użytkowania sprzętu, który wskaże MC, będzie prowadzić do „faktycznego wyłączenia polskich przedsiębiorców”. „Mamy w rezultacie do czynienia z regulacją, która jest nadmierną i nieproporcjonalną ingerencją w prawo własności” – piszą w liście przedsiębiorcy.

Strona rządowa odpie- ra tego typu argumenty. Wskazuje na zapis w ustawie, dający firmom siedem lat na wymianę urządzeń bądź oprogramowania, które będzie pochodzić od wskazanego dostawcy wysokiego ryzyka.

„Czas ten zazwyczaj odpowiada cyklowi życia urządzeń, więc po tym okresie podmioty dotknięte decyzją o uznaniu dostawcy za dostaw-

cę wysokiego ryzyka i tak musiałyby wymienić używany sprzęt czy oprogramowanie” – informuje DGP Ministerstwo Cyfryzacji.

Spóźniona implementacja

Ustawa o KSC znacząco powiększa liczbę podmiotów, które zmuszone będą zastosować się do nowych regulacji. Dotychczas pod szczególnym nadzorem znajdowała się głównie branża telekomunikacyjna. Teraz dołączą m.in. dostawcy usług telekomunikacyjnych i energii, poczta, wodociągi i producenci żywności. W sumie mowa o 18 sektorach gospodarki i administracji.

Uchwalenie ustawy to konsekwencja wejścia

w życie unijnej dyrektywy NIS2 dotyczącej środków na rzecz wysokiego wspólnego poziomu cyberbezpieczeństwa. Polska powinna jej zapisy implementować do października 2024 r. Komisja Europejska otworzyła już postępowanie o naruszenie prawa unijnego i dwukrotnie upominała Warszawę, wytykając opóźnienie.

Akademicy to kolejne środowisko, któremu nie podoba się kształt nowych przepisów. Raport na temat rozbieżności między NIS2 a KSC przygotowały Instytut Patria Polonia i Towarzystwo Naukowe KUL, zajmujące się dotąd głównie tematyką polonijną.

„Podczas gdy prawo unijne opiera się na zasadzie proporcjonalności i podejściu opartym na ryzyku, polska nowela przyjmuje sztywne podejście administracyjne. Pro- wadzi to do automatycznego włączania niemal wszystkich uczelni do katalogu „podmiotów ważnych”, nakładając na nie obowiązki porównywalne z sektorem infrastruktury krytycznej” – alarmują twórcy raportu. W ich ocenie tak sztywne zapisy spowodują, że uczelnie poniosą wielkie koszty dostosowania się do zapisów prawa, co uderzy w konkurencyjność polskiej nauki.

Zwolennicy w akcji

Prezydenta do swoich racji chcą też przekonać zwolennicy nowej ustawy o KSC. W minioną niedzielę apel do głowy państwa skierował m.in. Związek Banków Polskich wsparty przez Związek Przedsiębiorców i Pracodawców oraz Polskie Towarzystwo Informatyczne. Organizacje te przekonują, że bezpieczeństwo cyfrowe będzie miało przełożenie na przyszłe inwestycje.

„Brak nowoczesnych i skutecznych ram prawnych w obszarze cyberbezpieczeństwa ogranicza skłonność firm do inwestowania i hamuje gotowość do długofalowego rozwoju” – piszą autorzy apelu. ©©

Pekin chętnie wykorzystuje argument dostępu do rynku

HANDEL Chiny chętnie **uderzają w interesy rolników**, by zyskać przewagę w sporach handlowych. Sprzyja temu strategia budowania samowystarczalności żywnościowej

Maria Wiśniewska
maria.wisniewska@infor.pl

Szantaż wstrzymania importu polskiego drobiu przez Chiny nie jest odosobnionym przypadkiem. Pekin od lat sięga po handel produktami rolnymi jako instrument presji w sporach politycznych i gospodarczych.

– Schemat się powtarza: uderzenie w sektory wrażliwe politycznie, w których producenci są skoncentrowani, marże niskie, a alternatywnych rynków nie da się znaleźć

z dnia na dzień. Rolnictwo spełnia wszystkie te kryteria – uważa Philip Luck, analityk gospodarki globalnej w amerykańskim think tanku Center for Strategic and International Studies. Ograniczenie dostępu do rynku dla produktów żywnościowych jest też stosunkowo proste, bo można je uzasadnić nowymi wymogami regulacyjnymi lub wykryciem rzekomych zagrożeń sanitarnych.

USA doświadczyły tego w przypadku soi, Japonia owoców morza, a Australia wołowiny. Podobny mechanizm Chiny wykorzystywały w sporze o unijne cła na chińskie samochody elektryczne. Po wszczęciu w 2023 r. przez Brukselę dochodzenia antysubsydyjnego Pekin wziął na celownik produkowane w krajach UE brandy, wódkę, a następnie nabiał. Oficjalnie chodziło o ochronę krajowego rynku, jednak w UE odebra-

no to jako kartę przetargową w sporze o import elektryków z ChRL. – To bezpośrednia eskalacja w wojnie handlowej, której nasi rolnicy nie rozpoznać i nie zasługują na to, by za nią płacić – oznajmiła w grudniu Copa-Cogeca, europejska organizacja lobbystyczna zrzeszająca rolników.

Takie działania bywają skuteczne. Gdy przed unijnym głosowaniem w sprawie ceł na chińskie auta elektryczne hiszpańscy rolnicy znaleźli się pod presją Pekinu, Madryt wstrzymał się od głosu. Wkrótce potem premier Pedro Sánchez odwiedził Pekin, gdzie uzyskał od Xi Jinpinga obietnicę o otwarciu chińskiego rynku na nowe produkty wieprzowe i wiśnie.

Zdaniem Alicji Bachulskiej z European Council on Foreign Relations straszak wymierzony w europejskich rolników działa nie dlatego, że realne wo-

lumeny eksportu są tak istotne, lecz ze względu na wyobrażenia o potencjalnym otwarciu ogromnego rynku Państwa Środka, liczącego 1,4 mld konsumentów, w tym rosnącą w siłę klasę średnią.

Kontekst handlowy jest jednak złożony. Rolnictwo to jeden z nielicznych obszarów, gdzie Unia Europejska ma nadwyżkę w handlu z Chinami. W 2024 r. eksport produktów spożywczych do Państwa Środka osiągnął 17,2 mld euro, a import stamtąd wyniósł 9,2 mld euro.

Chiny są trzecim pozaunijnym odbiorcą produktów rolniczych, po Wielkiej Brytanii i USA. Ale w 2024 r. odpowiadały jedynie za 5,6 proc. całego unijnego eksportu poza Wspólnotą, a rola Pekinu jako odbiorcy unijnej żywności systematycznie maleje. W ciągu pięciu lat eksport do Państwa Środka zmniejszył się o ok.

25 proc., podczas gdy import wzrósł o 44 proc. Do najbardziej dotkniętych spadkami należy eksport wieprzowiny. W 2024 r. był on o niemal 70 proc. mniejszy niż w 2020 r. Wyraźnie zmalał także eksport zbóż – w 2024 r. był o 43 proc. niższy niż rok wcześniej.

Zmiany te są w dużej mierze efektem zwrotu Pekinu w stronę większej niezależności żywnościowej. Strategia ta została sformalizowana w 2024 r. wraz z nową ustawą o bezpieczeństwie żywnościowym, która zakłada m.in. pełne pokrycie krajowego zapotrzebowania na główne zboża z własnej produkcji.

– W praktyce oznacza to subsydiowanie rodzimych producentów i stopniowe osłabianie pozycji zagranicznej konkurencji – mówi DGP Bachulska. Przestrzeń rynkowa dla europejskich produktów kurczy się nawet

tam, gdzie cieszyły się one szczególną popularnością. Widać to m.in. w sektorze mleczarskim, dotąd niezwykle chłonnym na polskie i inne zagraniczne produkty. W ciągu czterech lat ChRL wyraźnie zwiększyła udział własnej produkcji w zaspokajaniu krajowego popytu – z 63 proc. do 85 proc., a w 2025 r. import mleka w proszku spadł o 36 proc.

W opinii Bachulskiej tym bardziej ryzykowne jest budowanie zależności od rynku chińskiego w branżach, w których europejscy producenci, w tym polscy, dopiero liczą na masowe wejście do Chin. Przykładem jest drób, którego eksport po 2020 r. praktycznie ustał ze względu na ptasią gripę. – To kręcenie sobie sznura na szyję, biorąc pod uwagę, jak Pekin wykorzystuje sektor rolny w swoich rozgrywkach geopolitycznych – mówi analityczka ECFR. ©©

Chcemy ograniczyć dzieciom dostęp do społecznościówek

SPOŁECZEŃSTWO 91 proc. Polaków popiera wprowadzenie limitów dostępu dzieci do serwisów społecznościowych – wynika z badania CBOS dla DGP

Karina Strzezińska
karina.strzezińska@infor.pl

Zdecydowana większość Polaków opowiada się za ograniczeniem dostępu dzieci do serwisów społecznościowych. Takie dane przyniósł najnowszy sondaż CBOS dla DGP. Łącznie aż 90,7 proc. respondentów wskazuje na potrzebę jakiejś formy regulacji. Bezwarunkowy zakaz popiera 11,1 proc. badanych. Kolejne 35,5 proc. chciałoby bariery na poziomie 15 lat, a 20,9 proc. – 12 lat. Niemal co czwarty z nas uważa, że dostęp powinien być możliwy tylko za zgodą rodziców. Jedynie 5,2 proc. nie chce jakichkolwiek ograniczeń.

Wyraźnie widoczne są różnice pokoleniowe: wol-

noamerykanek najczęściej popierają najmłodszy w wieku od 18 do 24 lat (16,7 proc.), najrzadziej – osoby w wieku 55–64 lat (3,2 proc.). Magdalena Bigaj, prezeska Fundacji Instytut Cyfrowego Obywatelstwa, zwraca uwagę, że poparcie ograniczeń w dostępie dzieci do społecznościówek nie zawsze idzie w parze z ich egzekwowaniem. – Wyniki sondażu są jednak ważnym sygnałem. Ograniczanie dostępu zaczyna być postrzegane jako właściwa norma społeczna. Obowiązujące dziś ograniczenia mają charakter regulaminowy, a nie prawny, i w praktyce są słabo respektowane przez dorosłych. Wielu rodziców pozwala dzieciom korzystać z social mediów, bo oba-

wia się dyskomfortu wynikającego z postępowania inaczej niż większość, co utożsamiają z wykluczeniem – mówi.

Skalę problemu potwierdzają badania, w tym raport ICO „Internet dzieci”. Choć serwisy są w większości przeznaczone dla osób powyżej 13. roku życia, w Polsce korzysta z nich już 1,4 mln dzieci w wieku 7–12 lat, a więc ponad połowa tej grupy wiekowej. Z raportu Naukowej i Akademickiej Sieci Komputerowej „Nastolatki 3.0” wynika, że na jednego nastolatka przypada średnio sześć kont na portalach społecznościowych, a dzienny czas spędzany na korzystaniu z nich sięga 3 godz. 23 min. Tymczasem lista zagrożeń związanych z intensywną obecnością dzieci w sieci jest długa: od hejtu i cyberprzemocy, przez wzrost ryzyka depresji, lęku i obniżonej samooceny, po uzależnie-

nie od scrollowania i pogorszenie koncentracji.

Politycy Koalicji Obywatelskiej zapowiedzieli projekt ustawy ograniczającej dostęp do serwisów społecznościowych dla osób poniżej 15. roku życia. Ma on zostać przedstawiony do końca lutego i bazować na rozwiązaniach wdrożonych w Australii. Problem jest przedmiotem debaty w wielu innych krajach. Własne regulacje wprowadzają lub rozważają władze Danii, Francji czy Hiszpanii.

Katarzyna Szymielewicz, szefowa Fundacji Panoptykon, uważa, że postawy dorosłych wynikają z wielu czynników – od doświadczeń rodziców czy nauczycieli po przebieg międzynarodowej debaty na ten temat. – Najmłodszy również sygnalizują potrzebę wsparcia. Nie są w stanie samodzielnie zmagać się z hejtem, przemocą czy uzależnieniami. Świat

cyfrowy stwarza wiele zagrożeń, więc dyskusja o nich jest nieunikniona – podkreśla. Jej zdaniem Polska w pierwszej kolejności powinna wdrożyć narzędzia przewidziane w ramach unijnego rozporządzenia Aktu o usługach cyfrowych (DSA).

– Wdrożenie DSA i egzekwowanie regulaminów platform jest potrzebne „na wczoraj”. Równolegle możemy pracować nad krajowymi przepisami i programami wyciągania dzieci z sieci. Choć sama ustawa, bez całościowej strategii podzielonej na kroki milowe, nie zmieni wiele – zaznacza. Szymielewicz zwraca też uwagę na potencjalne konsekwencje regulacji. – Jeżeli dzieci w wieku 7–14 lat nagle przestaną korzystać z platform, które obecnie angażują ich uwagę przez 4–5 godz. dziennie, pojawia się pytanie, co będą robić w wolnym czasie. Jednym z wyzwań,

przed jakim stanie rząd, będzie też zapewnienie wsparcia psychologicznego najmłodszym i budowa zaufania społecznego do narzędzi weryfikacji wieku – mówi.

– W Polsce rozważa się oparcie weryfikacji na mObywatelu, co jednak rodzi przymus korzystania z dobrowolnej aplikacji. Na pewno jednak ryzykowne będzie oczekiwanie skutecznej weryfikacji od platform – wyjaśnia Magdalena Bigaj. – Postulujemy powszechną klasyfikację cyfrowych usług, uwzględniającą algorytm treści, kontakt z obcymi, połączenia wideo czy mechanizmy hazardowe. Dzięki temu łatwiej byłoby wprowadzać ograniczenia wiekowe i wymagać licencji bezpieczeństwa od platform działających w Polsce – wskazuje. – Lepiej jednak wprowadzić regulacje nawet częściowo i stopniowo je ulepszać, niż tracić kolejne miesiące, narażając dzieci na niebezpieczeństwa związane z obecnością w serwisach społecznościowych. Obecna nieścisłość systemu jest karygodna – kwituje szefowa ICO.

©P

15–16 czerwca 2026 r.,
Toruń/Kujawy Pomorze



Samorządy, które wyznaczają kierunek

Organizator:

DGP | Dziennik
Gazeta Prawna

Współorganizator:



Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

2026 ROKIEM
NSZZ SOLIDARNOŚĆ RI
I BYDGOSKIEGO MARCA 1981

Wydarzenie jest współfinansowane z Funduszy Europejskich:



Fundusze Europejskie
dla Kujaw i Pomorza



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

Partner merytoryczny
rankingu Partii Samorządu:

SGH

Jak przerzucić towary z dróg na tory

TRANSPORT Przewozy ładunków kolejają wciąż spadają. Bez odwrócenia trendu będziemy mieć **coraz większe problemy** z rozpadającymi się drogami

Krzysztof Śmietana
krzysztof.smietana@infor.pl

W 2025 r. na polskich torach przetransportowano 217 mln t ładunków. To o 5 mln t mniej niż rok wcześniej i o ponad 30 mln t mniej niż w 2022 r. Spadki w dużej mierze są związane ze zmniejszającymi się przewozami węgla i rud metali. Przewozy węgla w ciągu ostatnich pięciu lat zmniejszyły się o ok. 30 mln t.

W przypadku towarów w ostatnich latach rosną jedynie przewozy intermodalne, czyli kontenerów, które przeładowywane są potem na statki czy na ciężarówki. Masa

przetransportowanych w ten sposób towarów wzrosła z ok. 10 mln t w 2015 r. do 27 mln t w 2024 r. Ten skok nie pokryje jednak spadków przewozów paliw i rud metali. W przypadku towarów masowych w najbliższych latach perspektywy wzrostu występują jedynie w przypadku kruszywa, co ma związek z rozkręcającymi się publicznymi inwestycjami.

Ekspertci zwracają uwagę, że w towarach umacnia się dominacja transportu drogowego. Pod względem przewożonej masy jest już niemal 10 razy większy niż kolejowy. W najbliższych latach będzie to powodować pilne remonty coraz mocniej obciążonej sieci drogowej. Branża kolejowa wykorzystuje to jako argument, by domagać się od rządu realnych działań na rzecz wzmocnienia kolejowych przewozów ładunków.

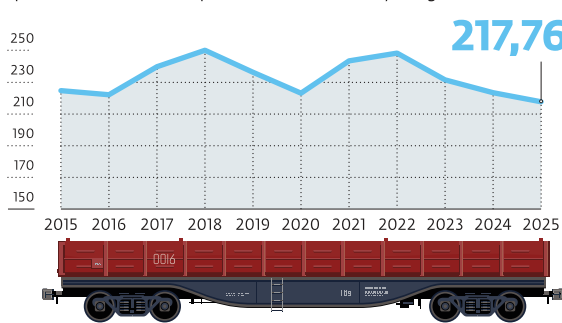
Organizacje takie jak Izba Gospodarcza Transportu Lądowego, Railway Business Forum czy

fundacja ProKolej zaproponowały Piątkę dla kolejowego transportu towarowego. Zgłosiły propozycje rozwiązań, które pomogłyby przerzucać ładunki na tory. Dyskutowano o tym na niedawnym posiedzeniu sejmowej komisji infrastruktury.

Branża wskazuje, że brakuje przede wszystkim odpowiednio gęstej sieci terminali i punktów przeładunkowych. Organizacje uważają, że powinien powstać kompleksowy plan stworzenia takich miejsc. Terminale przeładunkowe w dużej mierze powinny być inwestycjami prywatnymi, które mogłyby liczyć na wsparcie finansowe rządu. Branża apeluje też o zmiany prawne w zakresie planowania przestrzennego, które przy budowie centrów logistycznych, magazynów czy zakładów produkcyjnych wymuszałyby przynajmniej przeanalizowanie realizacji bocznic. Adrian Furgalski z Railway Business Forum

Przewozy towarowe

(przewieziona masa w przewozach towarowych ogółem, mln ton)



Źródło: Urząd Transportu Kolejowego

Fot. AndriyA/Shutterstock

mówi, że w ostatnich latach powstały dziesiątki wielkich magazynów, które znajdują się blisko linii kolejowych, ale nie zostały do nich podłączone.

Organizacje branżowe walczą też o regulację skłaniającą do przewozu po torach ciężarówek jadących tranzytem lub samych naczep. Chodziło zwłaszcza o odciążenie głównych autostrad: A1, A2 i A4. Z jednej strony powinny do tego zachęcać odpowiednio wysokie opłaty dla kierowców

ciężarówek za przejazd tranzytowe przez Polskę. Z drugiej strony powinien istnieć system rekompensat dla klientów decydujących się na przeniesienie ładunku z dróg na kolej. Jednocześnie w rejonie granic trzeba by zbudować odpowiednią liczbę terminali, w których naczepy trafiałyby na wagony.

Branża upomina się także o to, by zwiększać długość dróg objętych opłatami dla ciężarówek. Po ostatnim rozszerzeniu sieci o 645 km płat-

nych jest u nas 5869 km dróg – głównie ekspresów i autostrad. To około jednej trzeciej długości wszystkich dróg krajowych. W przypadku linii kolejowych przewoźnicy muszą płacić za dostęp do każdego kilometra toru.

Ministerstwo Infrastruktury twierdzi, że przewozy towarowe maleją we wszystkich krajach Europy. Próby zahamowania tego trendu na razie realizowane są głównie przez rozwój infrastruktury: likwidację wąskich gardeł, budowę torów odstawczych o długości 750 m na stacjach, co pozwoli wyprzedzać długie składy towarowe przez pociągi pasażerskie, czy zwiększenie prędkości na trasach. Te działania mają już przynosić efekty. W ciągu ostatnich 10 lat średnia prędkość handlowa pociągów towarowych zwiększyła się z 29 km/h do prawie 36 km/h. Tym samym zbliżyła się do średniej w UE, która wynosi nieco ponad 40 km/h. ©

ARTYKUŁ SPONSOROWANY

New Direction WEI WARSZAW ENTERPRISE INSTITUTE IN PARTNERSHIP WITH The Heritage Foundation AFPI

NATIONS FIRST FORUM

Perspektywy współpracy transatlantyckiej i przyszłość narodów

Rejestracja na stronie wei.org.pl Warszawa, 24 lutego 2026 r.

Warsaw Enterprise Institute oraz New Direction – the Foundation for European Conservatism*, we współpracy z The Heritage Foundation oraz America First Policy Institute (AFPI), mają zaszczyt zaprosić do udziału w międzynarodowej konferencji pt.: „Nations First Forum. Perspektywy współpracy transatlantyckiej i przyszłość narodów”, która odbędzie się 24 lutego 2026 r. w Warszawie (Regent Warsaw Hotel, ul. Belwederska 23).

Wydarzenie zgromadzi ekspertów, polityków, badaczy oraz analityków z Europy i Stanów Zjednoczonych, w tym przedstawicieli amerykańskich i europejskich think tanków, byłych i obecnych decydentów, dyplomatów, specjalistów ds. bezpieczeństwa, gospodarki, energii oraz kultury. Uczestnikami będą osoby realnie zaangażowane w kształtowanie polityk publicznych i strategicznej debaty transatlantyckiej.

Konferencja odbywa się w kluczowym momencie dla przyszłości wspólnoty transatlantyckiej. Zmieniające się podejście USA do bezpieczeństwa i sojuszy, rosnąca presja na ograniczanie zobowiązań międzynarodowych oraz oczekiwania, że Europa przejmie większą odpowiedzialność za własną obronę, stawiają państwa europejskie przed poważnymi wyzwaniem. Pełnoskalowa wojna w Ukrainie, będąca skutkiem agresji Rosji, podważyła fundamenty powojennego ładu w Europie i uwidoczniła skalę zagrożeń – od działań

militarnych po presję energetyczną i destabilizację regionu, szczególnie dotkliwą dla Europy Środkowej.

Równocześnie Zachód mierzy się z nasilającym się protekcjonizmem, sporami handlowymi i subsydiami, które osłabiają fundament wolnego handlu. Rosnąca rywalizacja USA–Chiny wpływa na relacje transatlantyckie i ujawnia podziały w UE, m.in. w podejściu do Pekinu, transformacji energetycznej, regulacji technologicznych i bezpieczeństwa cyfrowego.

Celem konferencji jest diagnoza stanu relacji transatlantyckich oraz wskazanie realistycznych scenariuszy ich rozwoju – tak, aby wzmocnić europejską odpowiedzialność za bezpieczeństwo przy jednoczesnym utrzymaniu trwałej, pragmatycznej współpracy z USA i odbudowie gospodarczych oraz politycznych fundamentów Zachodu.

Konferencja odbędzie się w języku angielskim, ale zapewnimy tłumaczenie symultaniczne.

* New Direction jest zarejestrowana w Belgii jako organizacja non-profit i jest częściowo finansowana przez Parlament Europejski. Parlament Europejski i New Direction nie ponoszą odpowiedzialności za opinie wyrażone podczas tej konferencji.

Agenda wydarzenia:

09:00–09:30 Welcome & Opening Remarks

- Tomasz Wróblewski, President of WEI
- Jurgis Klotins MP and Board Member of New Direction

09:30–09:50 Featured Speaker

- Mateusz Morawiecki, former Prime Minister of Poland, President of ECR Party and Board Member of New Direction

09:50–11:00 Session 1. Economy and Prosperity: Trade, Energy, and Competition

- Carla Sands, Chair of the Foreign Policy Initiative and Distinguished Senior Fellow for Energy Policy at America First Policy Institute
- Lorenzo Montanari, Vice president for International Affairs at Americans for Tax Reform/Tholos Foundation
- Mikołaj Pisarski, Director of Development at the Civil Development Forum, Polish economist
- Piotr Palutkiewicz, Vice-President, CEO, Warsaw Enterprise Institute
- **Moderator:** Robert Tyler, Senior Policy Advisor, New Direction

11:00–11:15 Coffee Break

11:15–11:35 Featured Speaker

- Thomas Rose, US Ambassador to Poland

11:35–12:45 Session 2. The New World Disorder: Security, Power, and the Future of Transatlantic Community

- Marek Magierowski, Former Ambassador to the US
- Matthew Boyce, Senior Fellow at the Hudson Institute
- Radosław Fogiel, MP and Member of the Advisory Council of New Direction
- Victoria Coates, Vice President, Kathryn and Shelby Cullom Davis Institute for National Security and Foreign Policy at The Heritage Foundation
- **Moderator:** Łukasz Wojdyga, Director of the Center for Strategic Studies WEI

12:45–13:45 Lunch

13:45–14:05 Featured Speaker

- Micah Rea, Trump-Vance Appointee at the U.S. Department of Commerce, Director, Faith Based Initiatives, Office of the Secretary

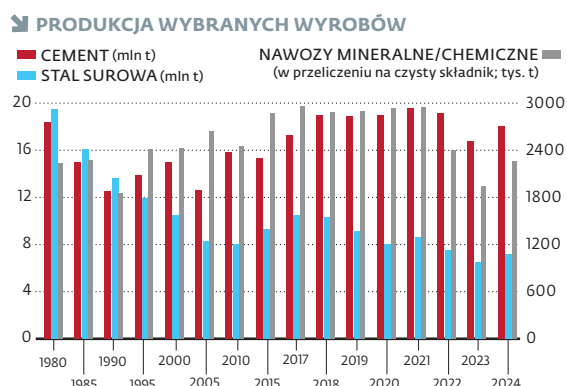
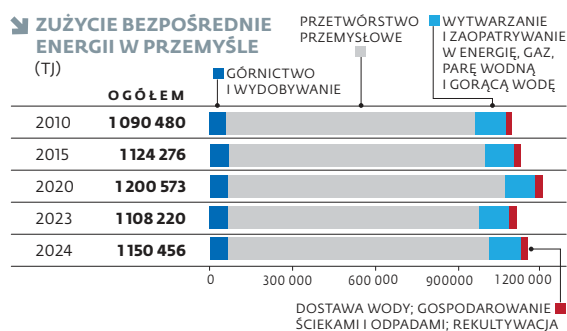
14:05–15:15 Session 3. Civilization Under Pressure: Faith, Freedom and the New Ideology

- Mario Bramnick, President, Latino Coalition for Israel
- Rachel Sheffield, Research Fellow in The Heritage Foundation's Center for Health and Welfare Policy
- Prof. Andrzej Nowak, Polish Historian
- Barbara Socha, Advisor to the President of Poland
- Stephen Bartulica MEP, President of Political Network for Values
- **Moderator:** Sebastian Stodolak, Vice president of WEI

15:15–15:30 Closing Remarks

- Marcin Przydacz, Secretary of State, Head of the International Policy Office of the President of the Republic of Poland

Rejestracja na stronie wei.org.pl



ZUŻYCIEM ENERGII ELEKTRYCZNEJ

(na jedną osobę zatrudnioną; MWh; 2024 r.)

OGÓŁEM W PRZEMYSŁE	42,6
GÓRNICTWO I WYDOBYWANIE	69,7
PRZETWÓRSTWO PRZEMYSŁOWE	33,1
w tym (najwyższe wartości):	
PRODUKCJA MASY WŁÓKNISTEJ, PAPIERU I TEKSTURY	387,5
PRODUKCJA CEMENTU, WAPNA, GIPSU	317,3
PRODUKCJA CHEMIKALIÓW, NAWOZÓW, TWORZYW SZTUCZNYCH I KAUCZUKU	226,2
PRODUKCJA SURÓWKI, ŻELAZOSTOPÓW, ŻELIWA I STALI*	224,9
WYTWARZANIE I ZAOPATRYWANIE W ENERGIĘ ELEKTRYCZNĄ, GAZ, PARĘ WODNĄ I GORĄCĄ WODĘ	172,1
DOSTAWA WODY; GOSPODAROWANIE ŚCIEKAMI I ODPADAMI; REKULTYWACJA	29,3

* oraz wyrobów hutniczych

Źródło: GUS RM

Schowanie CO₂ pod ziemią ma pomóc przemysłowi

TECHNOLOGIE

Wychwyt i składowanie dwutlenku węgla pod ziemią jest jedną ze ścieżek dekarbonizacji przemysłu, np. cementowego. **Ministerstwo Klimatu chce rozszerzyć listę obszarów, gdzie będzie to możliwe**

Aleksandra Hołownia
aleksandra.holownia@infor.pl

– Wychwyt dwutlenku węgla (CCS) to jedyna dostępna dziś technologia umożliwiająca prawie całkowite ograniczenie kosztownych emisji CO₂ z polskich cementowni, a przez to długoterminowo poprawiająca ich konkurencyjność.

Według naszych obliczeń już za 10 lat cement produkowany z wykorzystaniem technologii CCS będzie w Polsce tańszy od cementu produkowanego bez zastosowania tej technologii – mówi Kamil Laskowski z Fundacji InStrat.

Dotychczas deponowanie CO₂ pod ziemią było możliwe jedynie w zbiorniku kambryjskim w wyłącznej strefie ekonomicznej RP. Projekt rozporządzenia w sprawie obszarów, na których dopuszcza się lokalizowanie kompleksu podziemnego składowania dwutlenku węgla poszerza tę listę o 18 obszarów. Konkretnie o struktury geologiczne znajdujące się w większości co najmniej 900 m pod powierzchnią terenu. Według MKiŚ spełniające podstawowe kryteria bezpieczeństwa, które zapewniają trwałe i szczelne składowanie dwutlenku węgla, minimalizują-

ce ryzyko jego migracji na powierzchnię, oddziaływania na ludzi i środowisko.

„W Ministerstwie Klimatu i Środowiska zaobserwowano wzrost zainteresowania przedsiębiorców podziemnym składowaniem dwutlenku węgla w Polsce” – przyznaje resort. Powodem jest m.in. zwiększenie celu emisyjnego na 2030 r. i rezygnacja z bezpłatnych uprawnień do emisji CO₂ w ramach przepisów ETS, a także stopniowe ograniczenie dostępnej puli tych uprawnień. MKiŚ liczy, że regulacja przyczyni się do rozwoju badań geologicznych, a następnie działalności obejmującej podziemne składowanie CO₂, redukcji emisji dwutlenku węgla w sektorach energetycznych (np. w przemyśle energetycznym, cementowym czy chemicznym).

że wymienione obszary „nie obejmują większości zakładów cementowych, które są zlokalizowane głównie w południowej części kraju”.

– Utrzymanie konkurencyjności energochłonnych branż wymaga efektywnego połączenia różnych technologii. CCS jest koniecznym uzupełnieniem bezpośredniej elektryfikacji przemysłu oraz wykorzystania w nim odnawialnych gazów – szczególnie tam, gdzie występują emisje procesowe, jak w przemyśle cementowym – mówi Aleksander Śniegocki, prezes Instytutu Reform. Dodaje, że to jednocześnie przykład realnych kosztów braku długofalowej strategii przemysłowej. – Państwo powinno z wyprzedzeniem tworzyć infrastrukturę oraz ramy prawne umożliwiające wdrażanie technologii pozwalających na efektywną dekarbonizację w przemyśle. Tymczasem pomimo rosnącego zainteresowania CCS i rozpoczęcia konkretnych projektów pilotażowych finansowanych z unijnego Funduszu na rzecz Innowacji w Polsce nadal brakuje przepisów regulujących składowanie CO₂ oraz klarownego planu rozwoju infrastruktury do jego przesyłu – dodaje. Także spółki podkreślają, że konieczna jest nowelizacja przepisów dotyczących m.in. transportu wychwyconego dwutlenku węgla rurociągami.

Zainteresowanie składowaniem CO₂ rośnie, jednak wciąż brakuje klarownego planu rozwoju infrastruktury do jego przesyłu

Dwa lata temu firmy wydobywające ropę naftową i gaz ziemny w Polsce zostały objęte unijnym obowiązkiem indywidualnych wkładów w osiągnięciu celu dostępną mocy zatłaczania dwutlenku węgla do 2030 r. Według Orle- nu umożliwi to rozporządzenie lokalizacyjne. Firma ma obowiązek zatłaczania CO₂ na poziomie 4,1 mln t rocznie, zaś Orlen Petrobaltic – 160 tys. t.

Rozszerzenie możliwości składowania CO₂ pod ziemią nie oznacza jednak, że lokalizacja takiego przedsięwzięcia będzie optymalna dla kluczowych firm. Ministerstwo aktywów państwowych chce więc, żeby „projektodawca dokonał ponownej analizy i weryfikacji potencjalnych obszarów składowania CO₂ znajdujących się w najbliższym sąsiedztwie zakładu rafinerijno-petrochemicznego w Płocku”. Stowarzyszenie Producentów Cementu podkreśla natomiast,

Z kolei Mikołaj Troczyński z Fundacji WWF Polska podkreśla, że kompensacja emisji w drodze wychwyty dwutlenku węgla powinna być stosowana tylko w sytuacjach, w których nie ma innych możliwości dekarbonizacji, jak np. poprzez zmianę źródła energii. – Wykorzystanie CCS nie może prowadzić do przedłużenia korzystania z paliw kopalnych ani do kompensacji emisji i rezygnacji z dekarbonizacji przedsiębiorstw – podkreśla.

– Transport i składowanie dwutlenku węgla w formie gazowej wiąże się zawsze z ryzykiem jego uwolnienia. Zamiast składowania gazu w ramach CCS, preferowane powinno być jego trwałe wiązanie lub zamknięcie w produktach o trwałości minimum 200 lat – mówi Troczyński. ©

22-24.04.2026

The Power of Dialogue

EEEC

XVIII Europejski Kongres Gospodarczy

WWW.EECPOLAND.EU

JOIN US

GLÓWNE NURTY TEMATYCZNE

Europa pod presją

Suwerenność i konkurencyjność

Odporność i bezpieczeństwo

Energia, transformacja, inwestycje

Cyfryzacja i technologie jutra

Człowiek, rozwój, równowaga

PATRONAT

DGP Dziennik Gazeta Prawna



W relacjach youtuberów Rosja to kraj zamożny i spokojny

Czytaj



Naftowe mocarstwo w ruinie

IRAN Inflacja w Iranie oscyluje wokół 30-40 proc., niszcząc klasę średnią. Według Banku Światowego 38,8 proc. z 92-milionowej populacji Iranu **może żyć poniżej granicy ubóstwa**

Renata.Oljasz
renata.oljasz@infor.pl

Powrót amerykańskich sankcji w 2018 r. odciął Iran od globalnego systemu bankowego i ograniczył eksport ropy. Dodatkowo sytuację pogorszyły koszty wojny z Izraelem w czerwcu 2025 r. oraz amerykańskie ataki na irańskie obiekty nuklearne.

Załamanie wartości riala

Na początku 2025 r. dolar kosztował ok. 1 mln riali, a do grudnia cena skoczyła do 1,5 mln riali. Gospodarkę Iranu drenują m.in. ideologia i związana z tym polityczna - ogromna część PKB jest wciąż transferowana na wydatki obronne oraz wsparcie dla tzw. osi oporu (Hamas, Hezbollah, Husi).

„Prognozuje się, że wzrost PKB ulegnie znacznemu spowolnieniu w perspektywie średnioterminowej, głównie w wyniku spadku koniunktury w sektorze naftowym i osłabienia globalnego popytu. Niedawny konflikt podsycił oczekiwania inflacyjne i spowodował dalszą deprecjację waluty, powodując wzrost inflacji do 39,5 proc. (w ujęciu rok do roku) w pierwszych czterech miesiącach roku 2025/2026, napędzany inflacją cen żywności wynoszącą 42,9 proc. Sektor usług, zatrudniający ponad połowę siły roboczej, ucierpiał w wyniku konfliktu i powojennych zakłóceń w komunikacji. Oczekuje się, że połączenie spadku PKB i wzro-

stu cen spowoduje, że w 2025 r. 2,5 mln osób znajdzie się w ubóstwie” - podaje Bank Światowy w raporcie „Poverty & Equity Brief”.

Według Banku Światowego udział ludności żyjącej poniżej granicy ubóstwa w Iranie (8,30 dol. dziennie w 2021 r. według parytetu siły nabywczej) ma wzrosnąć z 33,2 proc. w 2024 r. do 35,4 proc. w 2025 r. i zwiększyć się również w tym roku. „Przewiduje się, że w 2026 r. ubóstwo wzrośnie do 38,8 proc., co spowoduje, że kolejne 3 mln osób znajdzie się w ubóstwie. Osoby żyjące poniżej lub w pobliżu granicy ubóstwa są szczególnie narażone na skutki spowolnienia gospodarczego” - podał Bank Światowy.

Międzynarodowy Fundusz Walutowy prognozuje, że tempo wzrostu gospodarczego w Iranie w 2026 r. sięgnie 1,1 proc. rok do roku wobec 0,3 proc. w 2025 r. Na koniec 2025 r. inflacja wyniosła 45 proc. w ujęciu rocznym, a stopa bezrobocia 9,2 proc.

Obecnie się szacuje, że ok. 55-60 proc. społeczeństwa irańskiego (ok. 50 mln osób) w wyniku deprecjacji riala nie jest w stanie pokryć podstawowych kosztów życia. Bank Światowy ocenia, że w przeszłości transfery pieniężne w Iranie stanowiły solidne wsparcie dla dobrobytu osób ubogich, choć wiązały się one ze znacznymi kosztami fiskalnymi, a obecnie „przebieg fiskalny rządu do zapewnienia dodatkowej pomocy po-

przez transfery nadzwyczajne pozostaje ograniczona”.

Upadek petropaństwa

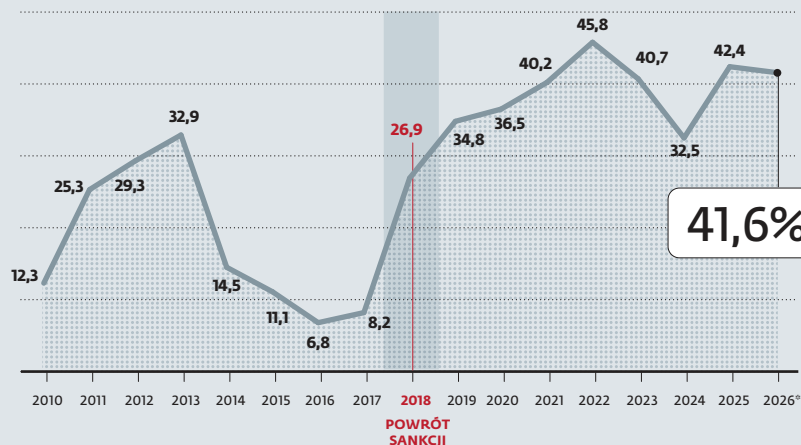
Fundament budżetu Iranu stanowił tradycyjnie eksport ropy naftowej. Mimo wysiłków Teheranu zmierzających do uniezależnienia gospodarki od ropy eksport Iranu w 2026 r. pozostaje zdominowany przez trzy główne grupy surowców i produktów niskoprzetworzonych. Odpowiadają one łącznie za ponad 60 proc. całkowitych przychodów z eksportu kraju. Według MFW od momentu wprowadzenia sankcji w 2018 r. gospodarka zanotowała spadek o 3,7 proc. w ujęciu rocznym wobec notowanego wzrostu PKB o 3 proc. w 2017 r.

Przed pełnymi sankcjami Iran eksportował ok. 2,5 mln baryłek dziennie ropy, generując roczne przychody na poziomie 60-65 mld dol. Szacuje się, że Iran eksportuje dziś ropę głównie do Chin w ramach umów barterowych, a realne przychody spadły do poziomu poniżej 10 mld dol. rocznie, co nie pokrywa podstawowych potrzeb importowych kraju.

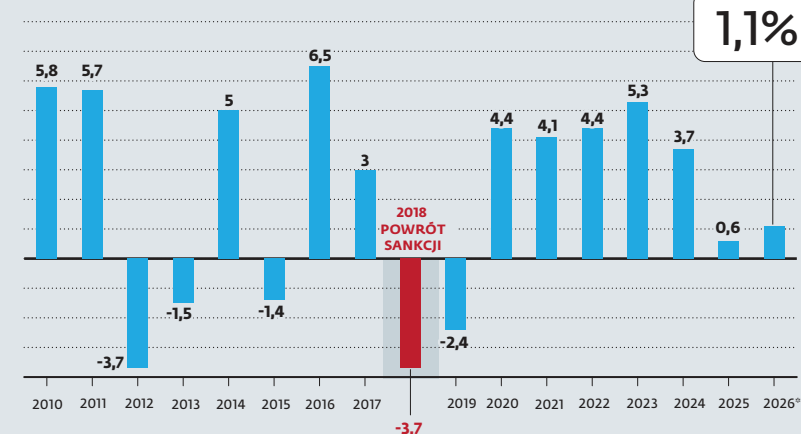
Obecna zmiana struktury gospodarki Iranu wykazuje, że usługi stanowią ok. 52-55 proc. PKB i jest to największy sektor, obejmujący handel, transport i nieruchomości. Jednak w 2026 r. sektor ten cierpi z powodu ogromnego spadku siły nabywczej ludności. Handel detaliczny, dawniej serce gospodarki, znajduje się w stanie paraliżu.

Gospodarka Iranu

INFLACJA ŚREDNIOROCZNA (roczna zmiana; proc.)



REALNY WZROST PKB (roczna zmiana; proc.)



Źródło: Międzynarodowy Fundusz Walutowy IMF

* prognoza

RM ©

Brakuje wody

Znaczenie rolnictwa wzrosło w obliczu sankcji (ok. 12-15 proc. PKB) i wpisuje się w strategię samowystarczalności żywnościowej, jednak sektor ten jest niszczone przez katastrofalne susze i brak nowoczesnych systemów irygacji.

„Rosnące niedobory energii i wody doprowadziły do ich racjonowa-

nia i zakłóciły działalność gospodarczą. Niedobór wody, spowodowany powtarzającymi się suszami, zmianami klimatycznymi i nieoptymalnym zarządzaniem zasobami, doprowadził do wyczerpania rzek, jezior i warstw wodonośnych, powodując poważne osiadanie gruntu, które zagraża infrastrukturze i długoterminowej

wydajności. Od 2024 r. opady spadły o 40 proc. Zwiększony niedobór wody będzie miał szczególnie wpływ na źródła utrzymania gospodarstw domowych zależnych od rolnictwa, zwiększając presję migracji z obszarów wiejskich do miast i związane z tym zapotrzebowanie na usługi miejskie” - podaje Bank Światowy. ©

DGP Dziennik Gazeta Prawna

ul. Burakowska 14
01-066 Warszawa
tel. 22 530 40 40
e-mail: dgp@infor.pl

Redaktor naczelny:
Tomasz Pietryga

Zastępcy redaktora naczelnego:
Łukasz Guza, Łukasz Wilkowiak

Kierownicy działów:
Kraj, Świat i Gospodarka: Michał Potocki
Opinie: Marcin Kube
Podatki i Księgowość:
Katarzyna Jędrzejewska, Marcin Mroziuk (tygodnik PIK), Magdalena Sobczak (tygodnik RIA)
Firma i Prawo oraz Prawnik:
Małgorzata Krzyżkiewicz,
Izabela Rakowska-Boroń (tygodnik FIP)
Samorząd i Administracja oraz Kadry i Place:
Urszula Mirowska-Łoskot,
Joanna Pięczykowska-Rybacka (tygodnik SIA),
Leszek Jaworski (tygodnik KIP i UIS)
Dział Dodatków Poradniczych:
Monika Bugaj-Wojciechowska

Magazyn:
Anna Masłoń, Piotr Czarnowski,
Emilia Świętochowska, Maciej Weryński
Szef studia DTP:
Jacek Obrusiewicz
Główny grafik:
Cezary Cichocki
Fotoreporter:
Łukasz Milej
Centrum Reklamy:
tel. 22 530 44 44
e-mail: reklama@infor.pl
Dyrektor Centrum Reklamy:
Michał Krukowski
Dyrektor Marketingu:
Krystyna Wiercokiewicz

Wiceprezes Zarządu:
Marcin Krawczak
Biuro Opiekunów Klienta:
ul. Burakowska 14
01-066 Warszawa
tel. 22 761 30 30
801 626 666
e-mail: bok@infor.pl
Partnerskie biura ogłoszeń:
Mariusz Zarzycki,
tel. 519 061 309
Produkcja:
Maciej Kownacki,
tel. 510 024 707
Druk:
Seregni Printing Group S.A.

INFOR

Wydawca Dziennika Gazety Prawnej:
INFOR PL S.A.
ul. Burakowska 14, 01-066 Warszawa
tel. 22 530 40 40

Grupa INFOR PL
Prezes zarządu: Ryszard Piętkowski

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów. Rozpowszechnianie materiałów redakcyjnych zarówno w formie elektronicznej, jak i papierowej bez zgody wydawcy jest zabronione.

WYDZIAŁ CERTYFIKOWANY

Zamówienia na prenumeratę przyjmują:
Kolporter
Garmond Press
GLM, AS Press
oraz urzędy pocztowe

Informacje o prenumeracie:
tel. 22 761 30 30,
dgp.pl/prenumerata

Materiały oznaczone jako: artykuły sponsorowane, prezentacje, cykle, teksty promocyjne, reklama, materiały partnera, materiały na zlecenie, materiały powstałe przy współpracy z (...), subiektywnie, debata, partner, organizator, nazwą wydarzenia (np. Perły Samorządu), partner wydania oraz inne o tożsamym charakterze stanowią materiały reklamowe w rozumieniu art. 36 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. prawo prasowe.

© - znak zastrzeżenia praw autorskich; ® - znak odpłatności; ©® - dwa znaki przy artykule oznaczają możliwość jego dalszego wykorzystania wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem (www.gazetaprawna.pl/licencje) i w zgodzie z Regulaminem korzystania z artykułów prasowych

Kontrola niemieckich granic pod lupą UE

SCHENGEN Przypadki, w których **wjazd na terytorium UE zabroniono uchodźcom z Ukrainy** więzionym wcześniej przez Rosjan, skłoniły Komisję Europejską do głębszego pochylenia się nad tym, co pozostało ze strefy Schengen

Michał Litorowicz
michal.litorowicz@infor.pl

W poniedziałek minister spraw wewnętrznych Niemiec Alexander Dobrindt zapowiedział w rozmowie z „Bildem” przedłużenie kontroli granicznych, pierwotnie mających obowiązywać do 15 marca, o kolejne sześć miesięcy. – Są one elementem reorganizacji polityki migracyjnej Niemiec – stwierdził.

„Bild” przytacza także dane Policji Federalnej, z których wynika, że od września 2024 r. do grudnia 2025 r. służby odnotowały blisko 68 tys. przypadków nielegalnego wjazdu do Niemiec. 46 tys. osób zawrócono bezpośrednio na granicy lub niedługo po jej nieuprawnionym przekroczeniu. W styczniu 2026 r. złożono 7,6 tys. wniosków o azyl, co oznacza niemal dwukrotny spadek w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku.

Berlin już od ponad dekady stosuje wyjątki od jednej z podstawowych zasad Schengen, czyli swobodnego przepływu osób. W 2015 r. wyrwykowe kontrole przywrócono na granicy z Austrią, a w 2023 r. dołączyły do niej Szwajcaria, Czechy oraz Polska. We wrześniu 2024 r. rząd Olafa Scholza rozszerzył to zarządzenie na wszystkie lądowe granice. Następcą socjaldemokraty na stanowi-

sku kanclerza, chadek Friedrich Merz – czując na karku oddech rosnącej w siłę antyimigracyjnej Alternatywy dla Niemiec – jeszcze bardziej zaostriżł kurs, wysyłając na przejścia graniczne dodatkowych funkcjonariuszy granicznych i intensyfikując deportacje.

Przywrócenie kontroli na wewnętrznych granicach UE jest dozwolone na określony czas – unijne prawo zezwala na korzystanie z tej furtki przez maksymalnie dwa lub w szczególnie trudnych sytuacjach trzy lata. Bruksela nazywa ten instrument „środkiem ostatecznym”, który powinien być ograniczony do wyjątkowych sytuacji w takich obszarach jak migracja czy bezpieczeństwo publiczne.

O swoich zamiarach Berlin musi jeszcze poinformować władze Unii Europejskiej. Te jednak wydają się mieć coraz więcej zastrzeżeń do przejrzystości procedur stosowanych na niemieckich granicach. W ubiegły piątek, a więc przed wyjazdem Dobrindt zdołał ogłosić plany rządu CDU/CSU-SPD, Politico podało, że w marcu UE wyśle do naszego zachodniego sąsiada zespół monitorujący.

Ruch Brukseli to pokłosie śledztwa przeprowadzonego przez dziennikarzy portalu, którzy ustalili, że RFN uniemożliwiła wjazd do UE co najmniej kilku uchodźcom



Od września 2024 r. do grudnia 2025 r. Niemcy zawrócili na granicy lub niedługo po jej przekroczeniu 46 tys. osób

z Ukrainy przebywającym wcześniej w rosyjskich więzieniach. W artykule opisano historię Wasyla Sołdatowa, który po opuszczeniu aresztu zlokalizowanego na terytorium okupowanego przez Rosję Krymu próbował dołączyć do swojej rodziny w Czechach. Zanim jednak udał się w podróż, dowiedział się, że widnieje w Systemie Informacyjnym Schengen (SIS) i został w nim zaklasyfikowany jako osoba stwarzająca potencjalne zagrożenie dla bezpieczeństwa. Podobny schemat dotyczył więzionej przez Rosjan w Mariupolu Julii Hetman – z tą różnicą,

że Ukrainka próbowała dostać się do Wspólnoty przez ukraińsko-polską granicę.

Zarówno czescy, jak i polscy funkcjonariusze nie mieli do obojga Ukraińców żadnych zastrzeżeń i byli gotowi ich przepuścić, jednak ręce wiązały im wspomniane adnotacje w SIS, które muszą uwzględniać wszystkie państwa Schengen. Jak się okazało, ostrzeżenia przed Sołdatowem i Hetman wydały władze Niemiec. Berlin tłumaczył później tę decyzję obawami o to, że część osadzonych mogła zostać zwerbowana przez rosyjski wywiad, podkreślając, że każdą

sprawę rozpatrywano indywidualnie.

Niemcy „oznaczali” Sołdatowa i Hetman jako potencjalnie niebezpiecznych, natomiast same nazwiska pojawiły się w SIS w nie do końca jasnych okolicznościach. Dziennikarze sugerują, że dane trafiły do SIS po tym, jak Ukraina przekazała Europolowi listę ok. 4 tys. byłych więźniów. Kijów twierdzi, że rejestr udostępniono partnerom z UE jedynie w celach informacyjnych.

W ciągu kilku ostatnich lat kontrole graniczne wznowiono nie tylko w Niemczech. Podobną ścieżką poszły m.in. Polska (kontrole

na granicach z Niemcami i Litwą potrwały co najmniej do kwietnia), Francja, Holandia, Słowenia czy Szwecja.

– Strefa Schengen jest dziurawa jak ser szwajcarski. Dopóki Komisja będzie przemykać oczy na rażące naruszenia prawa UE i pozwalać dużym krajom, takim jak Niemcy i Francja, na bezkarność, przyszłość UE rysuje się w ponurych barwach – ocenił w rozmowie z Politico słoweński europoseł Matjaž Nemeč, członek Postępowego Sojuszu Socjalistów i Demokratów, zasiadający też w europarlamentarnej grupie ds. kontroli granic Schengen. ©

AUTOPROMOCJA

DGP Dziennik Gazeta Prawna



Wszystko o czasie pracy w 2026 r.

Czas pracy 2026 to poradnik omawiający zagadnienia związane z prawidłowym planowaniem, ewidencją i rozliczaniem czasu pracy.

- Normy i wymiar czasu pracy
- Okresy odpoczynku
- Systemy i rozkłady czasu pracy
- Rozliczanie pracy w godzinach nadliczbowych
- Rozliczanie czasu pracy w różnych systemach rozliczeniowych
- Praca w porze nocnej, w niedziele i święta
- Czas pracy przy pracy zdalnej
- Wymiary czasu pracy w 2026 r. – tabele



Kup na **sklep.infor.pl**

Reforma spółdzielni mieszkaniowych. Potrzebny program dostosowawczy

NOWE PRAWO Zarządcy, właściciele lokali użytkowych i doradcy muszą pilnie przebudować procedury działania. **Od 28 stycznia obowiązują bowiem przepisy dotyczące m.in. reprezentowania członków, trybu głosowań oraz przekształceń praw do lokali**

Izabela Rakowska-Boroń
izabela.rakowska-boron@infor.pl

Nowelizacja ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych (dalej: u.s.m.), która zaczęła obowiązywać 28 stycznia, wpływa na sposób funkcjonowania całego otoczenia gospodarczego spółdzielni oraz na model współpracy z podmiotami zewnętrznymi.

Zmiany obejmują nie tylko organy spółdzielni, lecz także przedsiębiorców posiadających w nich lokale użytkowe lub mieszkalne (chodzi o osoby fizyczne prowadzące jednoosobową działalność), zawodowych zarządców nieruchomości, kancelarie prawne obsługujące spory lokalowe, firmy doradcze prowadzące projekty przekształceniowe oraz dostawców narzędzi do obsługi zebrań i głosowań.

Nowe przepisy wymagają m.in. aktualizacji wzorów pełnomocnictw, regulaminów zebrań oraz sposobu weryfikacji ich uczestników.

– To zmiana operacyjna, a nie tylko legislacyjna. Spółdzielnie i podmioty je obsługujące muszą przebudować procedury krok po kroku, bo uchybienia formalne będą dziś podstawą do podważania uchwał – podkreśla adwokat Magdalena Drzewińska z kancelarii Drzewińska.

Pełnomocnik tylko z wąskiej listy

Najważniejsza modyfikacja u.s.m. dotyczy zasad udzielania pełnomocnictwa do udziału i głosowania na walnym zgromadzeniu spółdzielni mieszkaniowej przez członka będącego osobą fizyczną. Przed wejściem w życie nowelizacji w przepisach nie było zamkniętego katalogu osób, które mogły pełnić taką funkcję. Obecnie pełnomocnikiem może być wyłącznie:

- osoba bliska (z wyłączeniem osób pozostających faktycznie we wspólnym pożyciu),
- adwokat lub radca prawny, albo
- inny członek tej samej spółdzielni.

Uwaga! Pełnomocnictwo udzielone pracownikom firmy lub stałym współpracownikom, którzy nie mieszczą się w ustawowym katalogu, nie zapewni skutecznego wykonywania prawa głosu na walnym zgromadzeniu. Taki pełnomocnik nie powinien zostać dopuszczony do głosowania, w przeciwnym razie będzie to podstawą sporu o legalność uchwał.

W opinii adwokata Bartłomieja Rąpcy z Kancelarii Derc Paka oznacza to, że bardzo duża część pełnomocnictw stosowanych przed nowelą przestaje działać. Nie trzeba ich formalnie odwoływać. Po prostu nie spełniają nowych wymogów ustawowych.

W związku z tym przedsiębiorca prowadzący jednoosobową działalność gospodarczą będzie musiał osobiście wziąć udział w walnym zgromadzeniu spół-

dzielni albo ustanowić profesjonalnego pełnomocnika (adwokata lub radcę prawnego).

Osoba bliska tylko z oświadczeniem

Jeżeli pełnomocnikiem ma być osoba bliska, wówczas do pełnomocnictwa trzeba dołączyć oświadczenie, w którym pełnomocnik potwierdzi (pod rygorem odpowiedzialności karnej) spełnianie wymogu bycia osobą bliską. Bez tego dokumentu pełnomocnictwo będzie nieważne. Przy czym, za składanie fałszywego oświadczenia, jak wskazuje nowy art. 27^{3a} u.s.m., grozi kara grzywny.

Termin na doręczenie

Zgodnie ze znowelizowanym art. 8³ ust. 15 u.s.m. członek spółdzielni lub pełnomocnik musi doręczyć spółdzielni pełnomocnictwo nie później niż trzy dni przed terminem posiedzenia walnego zgromadzenia lub jego pierwszej części.

Dla firm zarządzających portfelem lokali w różnych spółdzielniach oznacza to konieczność zbudowania procedury wyprzedzającej. Nie wystarczy pojawić się z dokumentem w dniu zgromadzenia.

Uwaga! Znowelizowane regulacje nie dotyczą członków działających w formie spółek prawa handlowego. Do nich nadal stosuje się dotychczasowe zasady reprezentacji wynikające z przepisów o reprezentacji spółek oraz z dokumentów rejestrowych. Wymaga to każdorazowego sprawdzenia sposobu umocowania osoby działającej w imieniu podmiotu.

Wadliwe umocowanie a podważenie uchwały

Jak już wspomniano, udział w głosowaniu na walnym zgromadzeniu spółdzielni mieszkaniowej osoby spoza ustawowego katalogu oznacza, że uchwała podjęta z uwzględnieniem tak oddanego głosu może zostać zaskarżona do sądu jako sprzeczna z u.s.m.

– W sporach o uchylenie uchwały pierwszym elementem badanym przez sąd jest prawidłowość umocowania osób głosujących. Tu nie ma uznaniowości. Dokument jest zgodny z ustawą albo nie – podkreśla Bartłomiej Rąpcy.

Dlatego, jak dodaje, podmioty obsługujące walne zgromadzenia spółdzielni mieszkaniowych powinny stosować procedurę wcześniejszej weryfikacji pełnomocnictw, obejmującą sprawdzenie podstawy umocowania, statusu osoby wskazanej jako przedstawiciel oraz zgodności dokumentu z nowymi wymogami ustawowymi, przed terminem zgromadzenia, a nie dopiero przy rejestracji na sali.

Bez zastępstwa przy wyborze władz

Ustawodawca wprowadził też wyraźny zakaz udziału pełnomocnika w głosowaniu w sprawach dotyczących wyboru

i odwołania członków zarządu spółdzielni mieszkaniowej oraz jej rady nadzorczej. Zakaz dotyczy każdego z pełnomocników, także adwokata i radcę prawnego (art. 8³ ust. 16 u.s.m.).

W praktyce członek spółdzielni mieszkaniowej może oddać głos w sprawach personalnych wyłącznie osobiście. Nieobecność oznacza brak wpływu na wynik głosowania.

– To rozwiązanie wzmacnia osobisty charakter decyzji kadrowych, ale jednocześnie ogranicza możliwość pośredniego wykonywania prawa głosu. Nieobecny członek po prostu traci wpływ na wybór władz – mówi Magdalena Drzewińska.

Koniec głosowań zdalnych i obiegowych

Zmiana dotyka również trybu działania organów w oparciu o tzw. rozwiązania covidowe. Nowelizacja modyfikuje art. 15zzzzr specustawy z 2 marca 2020 r. (o szczególnych rozwiązaniach związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19, innych chorób zakaźnych oraz wywołanych nimi sytuacji kryzysowych). W efekcie tego spółdzielnia mieszkaniowa została wyłączona z reżimu, który pozwalał na zdalne posiedzenia i składanie oświadczeń w formie dokumentowej bez jednoczesnej obecności członków organu. Blokuję to praktykę organizowania „głosowań na piśmie” zamiast zwoływania stacjonarnego walnego zgromadzenia.

Technologie mogą więc co najwyżej wspierać obsługę organizacyjną (liczenie głosów lub rejestrację uczestników), ale nie mogą zastępować walnego zgromadzenia w formie tradycyjnej.

Bezczynność przy wyodrębnianiu lokali

Nowelizacja zmienia też art. 49 ust. 1 oraz art. 49¹ u.s.m. Pierwszy z przepisów określa przesłanki, kiedy sąd na wniosek osoby uprawnionej może orzec o ustanowieniu odrębnej własności lokalu, w szczególności przy braku podjęcia czynności przez spółdzielnię. Druga regulacja przesądza, że właściwe jest powództwo o zobowiązanie spółdzielni do złożenia oświadczenia woli, jeżeli spółdzielnia uchyliła się jedynie od tego.

To ważne także dla przedsiębiorców posiadających lokale użytkowe w zasobach spółdzielni mieszkaniowej. Brak działania przez spółdzielnię nie musi już oznaczać wieloletniej blokady procesu przekształcenia prawa do lokalu.

Jednocześnie dla zarządców i doradców prowadzących sprawy przekształceniowe oznacza to konieczność stałego monitorowania kompletności dokumentacji, bo opóźnienia w ustanowieniu odrębnej własności lokalu często doprowadzają do sporu sądowego.

Przeniesienie własności gruntu

To nie koniec zmian. Nowelizacja zaha-
cza także o przepisy o własności lokali i choć wygląda jak korekta techniczna, w praktyce ma znaczenie przy sprawach o przeniesienie własności gruntu przyległego do budynku albo o uregulowanie tytułu prawnego do takiego terenu. Chodzi o sytuacje, gdy działka pod blokiem lub pas terenu obok jest publiczny, a właściciele lokali chcą doprowadzić do przejęcia go na własność.

Uwaga! Ustawodawca doprecyzował, kto formalnie występuje z takim roszczeniem i jak powinien być oznaczony podmiot działający w sprawie. Dla zarządców i kancelarii to sygnał, że w pozwach i wnioskach nie wystarczy już ogólne wskazanie „wspólnoty”. Trzeba prawidłowo opisać właścicieli lokali oraz zarząd działający w ich imieniu, bo od tego zależy skuteczność całej procedury.

Nowe modele współpracy przy najmie społecznym

Nowelizacja rozszerza katalog podmiotów, które mogą działać jako społeczna agencja najmu w rozumieniu ustawy o niektórych formach popierania budownictwa mieszkaniowego. Obok dotychczasowych podmiotów funkcję tę może pełnić także spółdzielnia mieszkaniowa, działająca na podstawie umowy z gminą. Otwiera to nowe warianty współpracy przy udostępnianiu lokali. Firmy zarządzające najmem powinny przeanalizować skutki podatkowe, model rozliczeń oraz podział odpowiedzialności kontraktowej w takich projektach.

Nie wystarczą tylko poprawki w dokumentach

Obowiązujące już zmiany w przepisach wymagają zaplanowanych działań dostosowawczych, a nie drobnych poprawek. Obejmują aktualizację wzorów pełnomocnictw, dołączenia oświadczenia w przypadku osoby bliskiej, zachowania terminu trzech dni na doręczenie pełnomocnictwa przed posiedzeniem, korektę regulaminów walnego zgromadzenia, przeszkolenie obsługi rejestracji uczestników oraz przegląd spraw przekształceniowych pod kątem ryzyka bezczynności.

Większy formalizm idzie w parze z większą przejrzystością zasad. O bezpieczeństwie prawnym i organizacyjnym zdecyduje dokładność procedur oraz kompletność dokumentacji stosowanej przy obsłudze spółdzielni mieszkaniowych i ich członków.



Podstawa prawna:

- ustawa z 4 grudnia 2025 r. o zmianie ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2026 r. poz. 39)

AI i analiza predykcyjna mogą przewidywać zaległości i automatyzować proces windykacyjny

Prognozowanie opóźnień płatniczych, segmentacja klientów przez system i kontakt z dłużnikiem coraz częściej decydują o skuteczności odzyskiwania pieniędzy. **Nowe technologie zwiększają efektywność działania wierzycieli, ale jednocześnie wiążą się z wieloma ryzykami prawnymi**

Marcin Sykała

radca prawny, Kancelaria Prawnicza Maciej Panfil i Partnerzy Sp. kom.

Zarówno sztuczna inteligencja, jak i szeroko rozumiana analiza predykcyjna stanowią dziś istotne narzędzia wspierające procesy windykacyjne. Umożliwiają zaawansowane przetwarzanie obszernych zasobów informacyjnych, a także prognozowanie przyszłych zdarzeń na podstawie danych pochodzących z wcześniejszych okresów. Nie dziwi zatem fakt, że rozwiązania te odgrywają coraz większą rolę w działalności windykacyjnej, w szczególności w przypadku procesów o charakterze masowym, w których kluczowe są: szybkość działania, skalowalność i spójność decyzji.

Ocena ryzyka kredytowego

Najbardziej rozpowszechnionym obszarem wykorzystania AI w windykacji pozostaje scoring ryzyka, który wspiera podejmowanie decyzji na różnych etapach relacji z klientem. Mechanizm ten pomaga wierzycielowi oszacować prawdopodobieństwo powstania zaległości w spłacie zobowiązań. W konsekwencji umożliwia mu podjęcie decyzji dotyczącej przyznania wnioskodawcy produktu kredytowego, modyfikacji warunków umowy lub wdrożenia działań prewencyjnych.

Sztuczna inteligencja analizuje obszerne zbiory informacji szybciej i dokładniej niż tradycyjne modele. W procesie tym wykorzystuje nie tylko historię kredytową, ale również dodatkowe dane, tj. zachowania transakcyjne czy stabilność dochodów, co pozwala lepiej ocenić ryzyko. Modele AI potrafią wykrywać złożone wzorce, które wskazują zarówno na terminową spłatę zobowiązań, jak i potencjalne ryzyko niewypłacalności. Dzięki temu decyzje kredytowe są bardziej precyzyjne i szybsze, a instytucje finansowe mogą ograniczyć liczbę błędnych odrzuceń lub nieuzasadnionych przyznań kredytu.

Ocena ryzyka kredytowego oparta na scoringu uwzględnia wiele czynników, które mają wpływ na zdolność kredytową wnioskodawcy. Kluczowe znaczenie ma dotychczasowa historia kredytowa, czyli sposób, w jaki dana osoba wywiązywała się ze swoich zobowiązań finansowych w przeszłości. Istotna jest również długość oraz regularność historii kredytowej – im jest dłuższa i bardziej pozytywna, tym korzystniejsza dla oceny ryzyka. Dodatkowo analizie podlega rodzaj oraz liczba zapytań kredytowych składanych przez wnioskodawcę.

➔ **Jaka jest podstawa prawna zautomatyzowanego podejmowania decyzji?** Jest nim art. 105a ust. 1a prawa bankowego (dalej: p.b.). W oparciu o niego banki i inne instytucje pożyczkowe, w celu oceny zdolności kredytowej oraz analizy ryzyka kredytowego, mogą podejmować decyzje wyłącznie na podstawie zautomatyzowanego przetwarzania danych osobowych, w tym profilowania, również w odniesieniu do informacji stanowiących tajemnicę bankową.

Jednocześnie ustawodawca nie zapomniał o zabezpieczeniu praw osoby, której decyzja dotyczy. Należą do nich m.in.:

- możliwość interwencji człowieka prowadzącej do ponownego rozpatrzenia sprawy oraz

- prawo do przedstawienia własnego stanowiska.

Ma to zapewnić transparentność procesu i realną możliwość weryfikacji decyzji algorytmicznej.

➔ Jakie dane osobowe są przetwarzane w scoringu?

Proces automatycznego podejmowania decyzji obejmuje zarówno dane identyfikacyjne i finansowe wnioskodawcy, jak i informacje dotyczące jego zobowiązań. Analizowane są m.in. dochody, wydatki, sytuacja rodzinna, forma zatrudnienia, historia spłat, warunki umowy oraz przyczyny opóźnień lub niewykonania zobowiązań.

Kryteria te nie mają charakteru zamkniętego, jednak decyzje nie mogą opierać się na szczególnych kategoriach danych wrażliwych, o których mowa w art. 9 ust. 1 RODO, tj. dane ujawniające pochodzenie rasowe lub etniczne, poglądy polityczne, religijne, dane genetyczne, biometryczne, zdrowotne lub dotyczące orientacji seksualnej.

Analiza behawioralna i społeczna w relacjach kredytowych

Zarówno w procesach windykacyjnych, jak i na etapie obsługi klienta czy zawierania umów kredytowych, wierzyciele coraz częściej korzystają z narzędzi analizujących zachowania użytkowników. Pozwalają one identyfikować nietypowe wzorce zachowań transakcyjnych, co ułatwia ocenę ryzyka nadużyć, oszustw lub niewywiązania się ze zobowiązań. Stosowanie tych metod budzi jednak istotne wątpliwości etyczne i prawne, ponieważ opiera się na monitorowaniu zachowań użytkowników w celu zabezpieczenia interesów instytucji finansowych przed potencjalnym oszustwem.

➔ **Uwaga!** W debacie publicznej coraz częściej podkreśla się, że weryfikacja behawioralna może rodzić zagrożenia dla prywatności użytkowników. Polega ona na tworzeniu indywidualnego „profilu zachowań” danej osoby, opartego na analizie wzorców jej aktywności. Dzięki temu system może rozpoznać użytkownika korzystającego z urządzenia, takich jak smartfon, tablet czy komputer, nawet bez stosowania tradycyjnych metod uwierzytelniania, takich jak hasła czy jednorazowe kody. W tym ujęciu weryfikacja behawioralna stanowi formę potwierdzania tożsamości użytkownika w oparciu o jego zachowanie, a nie wiedzę lub posiadanie konkretnego narzędzia, co czyni ją nowoczesnym, ale jednocześnie wymagającym kontroli rozwiązaniem w relacjach kredytowych.

Zastosowanie w bankowości i w środowisku korporacyjnym

Praktycznym przykładem weryfikacji behawioralnej jest logowanie do bankowości elektronicznej. System informatyczny analizuje wiele cech zachowania użytkownika (np. sposób pisania na klawiaturze, tempo i odstęp między naciśnięciami klawiszy, sposób poruszania kursorem, typowe godziny logowania, lokalizacja, wykorzystywane urządzenie oraz sposób poruszania się po stronie internetowej). Jeżeli zachowanie użytkownika odpowiada dotychczasowemu profilowi, proces logowania przebiega bez

dodatkowych czynności. W przypadku wykrycia istotnych odchyśleń, np. nietypowego tempa pisania, użycia nowego urządzenia lub logowania z innego kraju, system może uruchomić dodatkowe mechanizmy uwierzytelnienia, takie jak kod SMS, potwierdzenie w aplikacji mobilnej lub pytanie bezpieczeństwa. Takie rozwiązanie pozwala na automatyczne potwierdzanie tożsamości użytkownika w oparciu o jego zachowanie, bez konieczności korzystania z tradycyjnych metod uwierzytelniania.

Analogiczne mechanizmy stosowane są również w środowiskach korporacyjnych. Przykładowo, jeżeli pracownik standardowo loguje się do systemu z firmowego laptopa w godzinach pracy, nagle próba logowania w nocy z innej lokalizacji geograficznej może automatycznie zablokować dostęp lub oznaczyć konieczność dodatkowej weryfikacji.

➔ **Uwaga!** Mechanizmy te służą nie tylko ochronie użytkowników, lecz również zabezpieczeniu interesów instytucji finansowych. W przypadku udzielenia kredytu lub pożyczki w wyniku oszustwa, bank co do zasady może dochodzić naprawienia szkody bezpośrednio od sprawcy. Jednak w praktyce, ze względu na ograniczoną wykrywalność przestępstw oraz trudności dowodowe, skuteczne dochodzenie roszczeń bywa utrudnione. Z tego względu weryfikacja behawioralna stanowi dla banków istotny instrument prewencyjny.

Weryfikacja transakcyjna

Innym instrumentem jest analiza poszczególnych operacji finansowych pod kątem ich zgodności z dotychczasowym profilem klienta. Pozwala to na identyfikację transakcji nietypowych lub potencjalnie nieautoryzowanych, a tym samym na ograniczenie ryzyka oszustw finansowych.

PRZYKŁAD 1

Wstrzymana realizacja przelewu

Klient zleca przelew na kwotę 15 tys. zł do nowego odbiorcy. System bankowy analizuje w tle m.in. wysokość transakcji, pojawienie się nowego beneficjenta, kraj odbiorcy, historię wcześniejszych przelewów klienta oraz porę dnia wykonania operacji. Jeżeli transakcja zostanie uznana za obarczoną podwyższonym ryzykiem, bank może czasowo wstrzymać jej realizację. Klient jest wówczas proszony o dodatkową weryfikację, np. poprzez podanie kodu SMS, potwierdzenie w aplikacji mobilnej lub kontakt z infolinią. Po skutecznym potwierdzeniu tożsamości i autoryzacji dyspozycji przelew zostaje zrealizowany. W innym przypadku operacja zostanie anulowana.

PRZYKŁAD 2

Blokada transakcji

Klient na co dzień płaci w Polsce kartą. W sytuacji, gdy nagle pojawia się transakcja o znacznej wartości w innym kraju, bank może automatycznie zablokować operację i wymagać jej potwierdzenia w aplikacji mobilnej lub innym bezpiecz-

nym kanale komunikacji. Rozwiązanie to znacząco ogranicza ryzyko nieuprawnionego wykorzystania instrumentów płatniczych w przypadku kradzieży lub przejęcia danych.

Kontakt z klientem

AI jest stosowana również w komunikacji z dłużnikiem. Chatboty i voiceboty umożliwiają przekazywanie podstawowych informacji o zaległościach, terminach płatności, dostępnych formach spłaty czy procedurach windykacyjnych, a także przyjmowanie prostych dyspozycji ze strony dłużnika bez udziału konsultanta.

Rozwiązania te zwiększają dostępność komunikacji, obniżają koszty operacyjne i ujednolicią standardy obsługi. Jednocześnie jednak rodzą pytania o granice dopuszczalnej automatyzacji kontaktu z osobą zadłużoną, transparentność tego kontaktu i ochronę danych osobowych.

Segmentacja dłużników i planowanie działania

Automatyzacja prowadzi do gromadzenia i analizy dużej ilości danych o zachowaniach płatniczych, historii kontaktów oraz reakcji dłużników na podejmowane działania windykacyjne. Na tej podstawie systemy segmentują dłużników według profilu ryzyka i skłonności do współpracy, co pozwala dostosować dalsze działania windykacyjne – od zautomatyzowanych kontaktów realizowanych przez chatboty, po eskalację spraw wymagających bezpośredniego zaangażowania pracownika lub podjęcia działań prawnych.

Systemy do czynności przedsądowych i sądowych

W procesie windykacji AI znajduje zastosowanie również na etapie przedsądowym oraz sądowym, w szczególności poprzez automatyczne generowanie i wysyłkę przypomnień oraz wezwań do zapłaty. Odpowiednie systemy, bazujące na rozwiązaniach opartych na AI, są w stanie automatycznie uzupełniać dane dłużników, a także w sposób analityczny obliczać wysokość zaległości wraz z należnymi odsetkami. W praktyce coraz częściej wykorzystywane są także systemy informatyczne, w tym narzędzia wykorzystujące AI, które na podstawie zgromadzonych danych dotyczących wiarytelności automatycznie generują treść pozwów, załączników oraz dane identyfikujące strony postępowania.

Choć zwiększa to efektywność operacyjną, wiąże się z istotnymi ryzykami prawnymi. Błędy popełniane przez systemy automatyczne mogą naruszać dobra osobiste dłużników oraz zasady przetwarzania danych osobowych, w tym zasadę prawidłowości i aktualności danych, o której mowa w art. 5 ust. 1 lit. d RODO. Odpowiedzialność za to spoczywa na podmiocie korzystającym z narzędzia – niezależnie od jego dostawcy.

Z tego względu automatyzacja w postępowaniach sądowych powinna pełnić wyłącznie funkcję wspierającą i pozostać pod stałą kontrolą człowieka. ©

Podstawa prawna:

● ustawa z 29 sierpnia 1997 r. – Prawo bankowe (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 38)

Gdzie prawo budowlane rozmija się z praktyką

Piotr Szulc: Nazwa robót albo obiektu potrafi przesądzić o tym, czy potrzebne jest pozwolenie, zgłoszenie, czy następuje zwolnienie z formalności. Błąd na tym etapie oznacza ryzyko wstrzymania prac i dodatkowych wydatków

W sporach z urzędem często nie chodzi o sam projekt, tylko o to, jak zakwalifikować roboty albo obiekt. Ta kwalifikacja zgodnie z definicjami z ustawy ma więc praktyczne znaczenie dla inwestora.

Tak, bo od niej zależy cały tryb postępowania. Wpływa bezpośrednio na harmonogram, budżet i ryzyko prawne. Inaczej jest przy remoncie, inaczej przy przebudowie, a jeszcze inaczej przy budowie nowego obiektu. Każda z tych kategorii robót uruchamia inne obowiązki. Jeżeli roboty zostaną błędnie zakwalifikowane, organ może uznać, że prace były prowadzone bez wymaganej podstawy. Oznacza to możliwość wstrzymania robót, postępowanie legalizacyjne i dodatkowe koszty.

A zatem taki błąd to nie problem teoretyczny, tylko operacyjny...

Zdecydowanie operacyjny. Prawo budowlane jest ustawą techniczną i wielowarstwową. Te same pojęcia są różnie rozumiane przez projektanta, inżyniera i urzędnika.

Słowniczek ustawowy ma porządkować znaczenia, ale nie usuwa wszystkich wątpliwości interpretacyjnych. Dlatego od lat wraca postulat rozszerzenia katalogu definicji w ustawie.

Zgadza się pan z takim kierunkiem?

Co do zasady tak, ale pod warunkiem umiaru. Nie chodzi o tworzenie kompletnego leksykonu. Zasady techniki prawodawczej wymagają, żeby definicje legalne wprowadzać tylko tam, gdzie są rzeczywiście niezbędne. Zbyt rozbudowany słownik może prowadzić do konfliktów między ustawami i nowych wątpliwości.

Co w takim razie byłoby najbardziej użyteczne z punktu widzenia praktyki inwestycyjnej?

Doprecyzowanie tych pojęć, które najczęściej powodują rozbieżne decyzje organów. Przede wszystkim chodzi o rozróżnienia między rodzajami robót oraz o klasyfikację obiektów. To właśnie w tych obszarach inwestorzy najczęściej trafiają na różne interpretacje przy podobnych stanach faktycznych.

Które z tych pojęć dziś najczęściej stają się osią sporu między inwestorem a organem?

Bardzo często spory dotyczą pojęcia obiektu budowlanego. Mimo definicji ustawowej przy konstrukcjach nietypowych nadal pojawiają się rozbieżności. Dotyczy to wiat, hal namiotowych, kontenerów, zbiorników, konstrukcji reklamowych czy instalacji technicznych. Kluczowe pytanie brzmi, czy mamy do czynienia z samodzielnym obiektem, jego częścią, czy urządzeniem towarzyszącym. Od tego zależą obowiązki formalne, a czasem także skutki podatkowe.

Problematyczne jest też pojęcie zabudowy.

Tak, jest ono szeroko używane w planowaniu przestrzennym, ale nie ma jednej, spójnej definicji w przepisach budowlanych. Organy różnie oceniają, czy wiat, pergola, zadaszone miejsce postojowe albo instalacja fotowoltaiczna zwiększają powierzchnię zabudowy i wpływają na wskaźniki z planu miejscowego lub decyzji o warunkach zabudowy.

Czyli przy podobnym projekcie inwestor może dostać dwie różne odpowiedzi w dwóch urzędach, tak?

To się zdarza. Dlatego przy obiektach pomocniczych i lekkich konstrukcjach warto szczególnie starannie przygotować opis techniczny i funkcjonalny.

Jak zatem zarządzający inwestycją powinien podejść do takich niejednoznaczności, zanim złoży dokumenty?

Nie opierać się wyłącznie na praktyce rynkowej i przykładach z internetu czy opisach z portali branżowych. Warto wcześniej wystąpić do organu o stanowisko lub wyjaśnienie. Nawet w trybie informacyjnym. To pozwala zorientować się, jak urząd patrzy na dany typ robót lub obiektu.

Dobłą praktyką jest też przygotowanie przez projektanta i prawnika wariantowej kwalifikacji robót. Pokazujemy wtedy kilka możliwych ścieżek wraz z ich skutkami formalnymi.



fot. Materiały prasowe

PIOTR SZULC

radca prawny

Co jeszcze pomaga zmniejszyć ryzyko sporu interpretacyjnego?

Bardzo precyzyjna dokumentacja. Opis funkcji obiektu, parametrów, sposobu posadowienia, powiązań z innymi elementami. Im bardziej konkretny materiał, tym mniejsze pole do uznaniowości przy ocenie.

Przejdźmy do robót w istniejących budynkach. Gdzie najczęściej dochodzi do błędnej kwalifikacji prac?

Najczęściej przy modernizacjach i zmianach wewnętrznych. Przykłady to zmiana układu ścian działowych, ingerencja w strop, wymiana instalacji, adaptacja poddasza. Część organów uzna takie działania za przebudowę, inne mogą zakwalifikować je szerzej, jeżeli wpływają na parametry techniczne lub użytkowe.

Podobne wątpliwości pojawiają się przy robotach zewnętrznych. Sama wymiana pokrycia dachowego to zwykle remont, ale zmiana konstrukcji więźby już zmienia ocenę. Docieplenie połączone ze zmianą elewacji, powiększenie otworów okiennych, przebudowa instalacji – każdy taki przypadek trzeba oceniać przez zakres i skutki techniczne prac.

Co najlepiej zabezpiecza inwestora, gdy po jakimś czasie pojawia się kontrola i pytanie o właściwy tryb robót?

Dokumentacja przygotowana przed rozpoczęciem prac. Opis techniczny powinien jasno pokazywać zakres ingerencji i jej wpływ na obiekt. Jeżeli istnieje wątpliwość, bezpieczniej wybrać bardziej wymagający tryb i dokonać zgłoszenia albo uzyskać pozwolenie. To zwykle kosztuje mniej niż późniejszy spór z nadzorem.

Warto też przechowywać całą korespondencję z projektantem i organem. To pokazuje, że inwestor działał starannie i w oparciu o profesjonalne opinie.

Coraz więcej projektów jest prowadzonych cyfrowo. Czy regulacje nadążają za taką praktyką?

Tu widać wyraźną lukę. Przepisy opisują dokumentację budowy, ale nie odpowiadają wprost na wszystkie pytania dotyczące formy elektronicznej. Pojawia się kwestia równoważności wersji cyfrowej i papierowej, zasad archiwizacji, statusu modeli BIM (czyli cyfrowego modelu obiektu budowlanego tworzonego w metodologii Building Information Modeling – red.) jako elementu projektu.

I dostępu organów do danych przechowywanych w systemach inwestora.

To kolejny wrażliwy punkt. Dlatego już na początku projektu warto ustalić zasady obiegu dokumentów, archiwizacji i udostępniania danych organom kontrolnym. To element zarządzania ryzykiem prawnym w inwestycji.

Gdyby miał pan wskazać jedną zasadę dla kadry zarządzającej inwestycjami budowlanymi, jaka by ona była?

Nie traktować kwalifikacji pojęć jako drobiazgu. W prawie budowlanym jedno słowo uruchamia określony reżim formalny. Zarządzanie projektem powinno obejmować analizę ryzyk interpretacyjnych już na etapie koncepcji. Współpraca od początku projektanta, prawnika i osoby odpowiedzialnej za procedury administracyjne znacząco zmniejsza liczbę sporów na dalszych etapach.



Rozmawiała Izabela Rakowska-Boroń

Skarga na wycenę nieruchomości nie musi zatrzymać licytacji

Komornik prowadzi egzekucję z nieruchomości mojego dłużnika i został już sporządzony operat szacunkowy do licytacji. Dłużnik złożył skargę na opis i oszacowanie, twierdząc, że wycena jest zaniżona. Dodatkowo żąda sprawdzenia operatu przez organizację rzeczoznawców i powołania nowego biegłego. Czy sąd może to uwzględnić i tym samym znacząco wydłużyć postępowanie?

Marcin Nagórek
radca prawny

Jednak gdy operat został sporządzony przez biegłego powołanego przez sąd lub organ egzekucyjny, o jego ocenę może wystąpić tylko sąd.

Podobnie jest z żądaniem powołania nowego biegłego. Sąd robi to tylko, gdy zostaną wykazane konkretne błędy czy braki operatu. Sama polemika z wyceną lub twierdzenie o zaniżeniu wartości zwykle nie wystarcza.

Na te kwestie zwrócił uwagę Sąd Rejonowy dla miasta stołecznego Warszawy w wyroku z 2 października 2024 r. (sygn. akt I.1 Co 2946/24). Sprawa dotyczyła skargi dłużnika na opis i osza-

cowanie nieruchomości. Sąd oddalił wnioski o wystąpienie do organizacji zawodowej rzeczoznawców majątkowych o ocenę operatu oraz o powołanie nowego biegłego. W uzasadnieniu wskazał, że operat został sporządzony przez uprawnionego rzeczoznawcę rzetelnie i zgodnie z wymogami rozporządzenia ministra rozwoju i technologii w sprawie wyceny nieruchomości oraz zawierał wszystkie wymagane elementy.

Sąd podkreślił też, że biegły prawidłowo zastosował podejście porównawcze metodą korygowania ceny średniej i uzasadnił wybór metody. Skarżący nie przedstawił natomiast dowodów na rzeczywiste zaniżenie wartości nieruchomości, ograniczając się do polemiki z wnioskami operatu.

Biorąc pod uwagę powyższe, należy wskazać, że skarga na opis i oszaco-

wanie jest normalnym instrumentem obrony dłużnika i musi zostać rozpoznana. Nie oznacza to jednak, że każda skarga doprowadzi do powołania nowego biegłego lub kontroli operatu przez organizację zawodową.

Jeżeli operat spełnia wymogi formalne i metodologiczne, a zarzuty mają charakter ogólny lub polemiczny, sąd może oddalić skargę bez zlecenia dodatkowych czynności. W praktyce więc próby grania na czas przez samo kwestionowanie wyceny nie prowadzą do wielomiesięcznego opóźnienia licytacji.



Podstawa prawna:

- art. 157 ustawy z 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1145; ost.zm. Dz.U. z 2025 r. poz. 1077)
- rozporządzenie ministra rozwoju i technologii z 5 września 2023 r. w sprawie wyceny nieruchomości (Dz.U. z 2023 r. poz. 1832).

Nie tylko nadużycia gospodarcze blokują możliwość zasiadania w zarządzie spółki

Przepisy przewidują automatyczny zakaz także po wyroku za czyny niezwiązane z biznesem. A skutki pojawiają się bez dodatkowej decyzji sądu rejestrowego. Dla spółki oznacza to realne ryzyko nagłego wakatu w jej władzach



Michał Busz
adwokat w Kancelarii Brysie-wicz, Bokina i Wspólnicy sp. k.

Intuicyjnie można zakładać, że utrata prawa do kierowania spółką grozi przede wszystkim za przestępstwa związane z działalnością gospodarczą. Obowiązujące regulacje przewidują jednak znacznie szerszy katalog czynów, które automatycznie eliminują z pełnienia funkcji w organach spółek. Konstrukcja ta funkcjonuje w niezmiennym kształcie od ponad 25 lat.

Pominięcie przestępstw skarbowych w katalogu

Zgodnie z art. 18 par. 2 kodeksu spółek handlowych (dalej: k.s.h.) nie może być członkiem zarządu, rady nadzorczej, komisji rewizyjnej, likwidatorem albo prokurentem osoba skazana prawomocnym wyrokiem za chociaż jedno z przestępstw wymienionych w tej regulacji. Jakże zatem skazy na życiorysie powodują utratę funkcji zarządczych i nadzorczych?

Obok oczywistych przypadków takich jak oszustwa finansowe, wyrządzenie spółce szkody w znaczących rozmiarach, łapownictwo menedżerskie czy przestępstwa przeciwko wierzycielom ustawodawca objął zakazem funkcyjnym także czyny pospolite, w tym m.in.:

- kradzież zwykłą i z włamaniem,
- nielegalny wyręb drzewa,
- zniszczenie mienia.

W tym katalogu nie ma przestępstw skarbowych.

Utrata funkcji z mocy prawa...

Do wykluczenia z możliwości pełnienia funkcji wystarcza prawomocne skaza-

nie za jedno z przestępstw wymienionych w art. 18 par. 2 k.s.h. W praktyce sąd karny nawet nie musi informować o tym w treści wyroku. Co więcej, skazany często nie otrzymuje też odrębnego pouczenia o skutkach korporacyjnych.

Informacja o wyroku dociera do sądów rejestrowych z Krajowego Rejestru Karnego. W praktyce po kilku miesiącach dochodzi do wykreślenia z KRS. Spółki zostają wtedy postawione przed faktem dokonanym. Z punktu widzenia bezpieczeństwa organizacyjnego warto więc przygotować procedurę szybkiego powołania nowej osoby do organu po uprawnieniu się wyroku.

Czas trwania zakazu pełnienia funkcji to aż pięć lat od uprawnomocnienia się wyroku. Jednak może zostać skrócony, jeśli wcześniej doszło do zatarcia skazania, czyli uznania go za niebyłe. Dobrym tego przykładem jest kara grzywny, której wpłata umożliwia powrót do czystej kartoteki już rok po zapłacie. A z *carte blanche* powraca też możliwość zasiadania w organach spółek.

Uwaga! Można wystąpić do sądu o skrócenie, a nawet całkowite uchYLENIE zakazu funkcyjnego. Jednak dotyczy to tylko przestępstw popełnionych nieumyślnie. I co ważne, mimo wszystko musi też upłynąć trochę czasu od uprawnomocnienia się wyroku skazującego. Granica karencji to nie mniej niż trzy miesiące.

...i z inicjatywy sądu

Niezależnie od automatycznego mechanizmu z k.s.h. sąd karny może samodzielnie orzec zakaz zajmowania stanowisk lub prowadzenia określonej działalności. Jeżeli więc osobie reprezentującej spółkę postawiony został zarzut naruszenia przepisów karnych-skarbowych lub przestępstwa z kodeksu karnego (dalej: k.k.), a więc innego niż wymienione w art. 18 par. 2 k.s.h., to i tak

istnieje niebezpieczeństwo pozbawienia jej praw do funkcji w podmiocie.

Dzieje się tak, gdyż sądy karne obok kary mogą nakładać także środki karne. Podstawę prawną tego stanowią art. 39 pkt 2 k.k. oraz art. 33 par. 1 pkt 5 kodeksu karnego skarbowego (dalej: k.k.s.). Na ich mocy sądy mogą zakazać (niekiedy nawet dożywotnio):

- prowadzenia określonej działalności gospodarczej,
- wykonywania określonego zawodu lub
- zajmowania określonego stanowiska.

Skutki współpracy z organami ścigania

W praktyce postępowań karnych i karno-skarbowych padają mniej lub bardziej sformalizowane propozycje szybkiego zakończenia sprawy w zamian za relatywnie niską grzywnę. Niestety układ z prokuraturą lub finansowym organem postępowania przygotowawczego, np. naczelnikiem urzędu skarbowego: „przyznaj się, będzie drobna grzywna i jeden termin rozprawy”, może rodzić poważne skutki korporacyjne i np. doprowadzić do utraty kontroli nad spółką. Jeżeli nawet z mocy prawa nie powstanie zakaz, to sąd może i tak orzec zakaz sprawowania funkcji, jeżeli dostrzeże potrzebę ochrony obrotu gospodarczego.

W praktyce obarczone największym ryzykiem jest uznanie menedżera winnym przestępstwa z katalogu k.s.h., które automatycznie eliminuje możliwość zasiadania w zarządzie. Sądy rzadziej sięgają po fakultatywną możliwość orzeczenia zakazu, szczególnie w przypadku dotychczas czystej kartoteki. Czyli wyeliminowanie z podstawy skazania przepisów k.k. (oraz niektórych przestępstw opisanych w k.s.h.) i pozostawienie „tylko” zarzutów karno-skarbowych istotnie zmniejsza ryzyko pozbawienia praw do zasiadania w zarządzie czy radzie nadzorczej. W praktyce wygląda to tak,

że obrona rzetelności niektórych faktur może obniżyć kwotę należności z nich wynikających poniżej karalnego progu (200 tys. zł) z art. 271a k.k. Wtedy może zostać sama kwalifikacja z k.k.s.

Planowane zmiany

Przyjęty w ub.r. przez Radę Ministrów projekt deregulacyjny UDER45 przewiduje modyfikację przepisów dotyczących zakazu pełnienia funkcji w spółkach (w tym m.in. art. 18 par. 4 k.s.h.). Zgodnie z projektowanymi zmianami sądy mają mieć możliwość wcześniejszego skracania zakazu także w przypadku przestępstw popełnionych umyślnie.

Zgodzić się trzeba z oceną projektodawcy, że zmiana w tym zakresie jest istotna z perspektywy prawa gospodarczego, ale również zważywszy na trójpodział władzy. Wszakże sądy nie powinny mieć całkowicie związanych rąk przez ustawodawcę i powinny mieć moc spojrzeć na każdy przypadek indywidualnie.

Jednak nadal otwarte pozostaje pytanie o zasadność obejmowania automatycznym zakazem części przestępstw pospolicznych, które nie pozostają w bezpośrednim związku z bezpieczeństwem obrotu gospodarczego. Jeden incydent życiowy nie zawsze przekłada się bowiem na sposób prowadzenia spraw spółki. A przecież takie powinno być ratio legis obowiązującego pozbawienia prawa do sprawowania funkcji nadzorczych i wykonawczych w jednostkach biorących udział w obrocie rynkowym.



Podstawa prawna:

- art. 18 ustawy z 15 września 2000 r. – Kodeks spółek handlowych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 18, ost.zm. Dz.U. z 2024 r. poz. 96)
- art. 39 pkt 2, art. 271a ustawy z 6 czerwca 1997 r. – Kodeks karny (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 383; ost.zm. Dz.U. z 2025 r. poz. 1872)
- art. 33 par. 1 pkt 5 ustawy z 10 września 1999 r. – Kodeks karny skarbowy (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 633)

Dwie kary za brak badań technicznych zespołu dwóch pojazdów są zgodne z prawem

Prowadzę firmę transportową. Po kontroli urzędu celno-skarbowego dostałem karę dwa razy po 2 tys. zł za przewóz drogowy pojazdem bez aktualnych badań technicznych, osobno dla ciągnika i osobno dla naczepy. Czy to dopuszczalne, skoro jechał jeden zestaw, a nie dwa pojazdy?

Marcin Nagórek
radca prawny

Zgodnie z art. 4 pkt 1 ustawy o transporcie drogowym (dalej: u.t.d.) krajowy transport drogowy obejmuje m.in. wykonywanie przewozu zespołem pojazdów, czyli pojazdem silnikowym z przyczepą lub naczepą. Ustawodawca wprost traktuje więc zestaw jako konfigurację złożoną z więcej niż jednego pojazdu. Kluczowe znaczenie ma załącznik nr 3 do u.t.d., który zawiera wykaz naruszeń i wysokości kar. Z poz. 9.1 wynika, że za wykonywanie przewozu drogowego pojazdem nieposiadającym aktualnego okresowego badania technicznego potwierdzającego zdolność do ruchu drogowego kara wynosi 2 tys. zł. Przepis mówi wprost: kara jest liczona za każdy pojazd.

Ciągnik i naczepa oceniane osobno

Dla oceny, czy kara powinna być jedna czy podwójna, znaczenie mają też definicje zapisane w prawie o ruchu drogowym (dalej: p.r.d.). Z jego art. 2 pkt 31 wynika, że pojazd to środek transportu przeznaczony do poruszania się po drodze. Z kolei art. 2 pkt 49 p.r.d. definiuje zespół pojazdów jako pojazdy złączone w celu poruszania się po drodze jako całość.

Ważne! Ciągnik samochodowy i naczepa pozostają odrębnymi pojazdami w sensie prawnym.

Każdy z nich posiada własny dowód rejestracyjny i własny termin okresowego badania technicznego. Połączenie ich w zestaw transportowy nie powoduje utraty tej odrębności.

Zgodnie ze stanowiskiem sądów

Taką wykładnię potwierdza orzecznictwo. Podobną sprawą do tej czytelnika zajmował się Wojewódzki Sąd Administracyjny w Kielcach. W wyroku z 20 listopada 2025 r. (sygn. akt I SA/Ke 389/25) ocenił sprawę, w której również nałożono dwie kary po 2 tys. zł – osobno za brak badań technicznych ciągnika i naczepy.

Sąd uznał to za prawidłowe. Podkreślił, że każdy z pojazdów wchodzących w skład zespołu powinien mieć aktualne, odrębne badanie techniczne. Skoro żaden z nich go nie posiadał, organ miał podstawy do wymierzenia dwóch kar. WSA zwrócił też uwagę, że status pojazdu wynika z dokumentów rejestracyjnych, a nie ze sposobu faktycznego użytkowania zestawu.

Podobny kierunek przyjął Naczelny Sąd Administracyjny w wyroku z 27 lipca 2023 r. (sygn. akt II GSK 532/20). Wskazał, że w pojęciu pojazdu mieści się także naczepa. Jeżeli ciągnik i naczepa są zarejestrowane oddzielnie, brak jest podstaw,

aby traktować je jako jeden pojazd dla celów odpowiedzialności administracyjnej.

Jedna kontrola, dwa naruszenia

Fakt, że kontrola dotyczyła jednego przejazdu i jednego zestawu, nie oznacza jednego naruszenia. Odnosi się ono do stanu technicznego każdego pojazdu użytego do przewozu. Każde naruszenie podlega odrębnej sankcji pieniężnej.

Wniosek dla przedsiębiorcy

A zatem nałożenie na czytelnika kary 2 × 2 tys. zł jest prawnie dopuszczalne. Obowiązek posiadania aktualnych badań technicznych dotyczy oddzielnie ciągnika i naczepy, nawet jeśli wykonują przewóz jako jeden zestaw.



Podstawa prawna:

- art. 4 pkt 1, załącznik nr 3 poz. 9 ustawy z 6 września 2001 r. o transporcie drogowym (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1490; ost.zm. Dz.U. z 2025 r. poz. 1843)
- art. 2 pkt 31, pkt 49 ustawy z 20 czerwca 1997 r. – Prawo o ruchu drogowym (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1251; ost.zm. Dz.U. z 2025 r. poz. 1872)

Podatki i księgowość

PIT i CIT 20 lutego mija czas na wpłatę zaliczki na PIT lub CIT za styczeń. Czy przedsiębiorca, który uczyni to po terminie, traci prawo do opłacania zaliczek w uproszczonej formie?

B2

Firma i prawo

INTERNET Wiceminister cyfryzacji poinformował DGP, że Stały Komitet Rady Ministrów przyjął ustawę o systemach sztucznej inteligencji. Jest jednak sporo uwag do projektu

B4

Prawnik

OCHRONA DANYCH O bazie Eurodac, która gromadzi dane osób ubiegających się o azyl, słyszało niewielu. Tymczasem już niedługo znów znacząco poszerzy się jej zakres

B7

Samorząd i administracja

OŚWIATA Obniżanie opłat za dodatkowy pobyt dziecka w przedszkolu, a także dodatkowe zajęcia oraz promocja w mediach – do takich działań samorządy zmusił niż demograficzny

B9

Kadry i płace

KONTROLE To sądy rejonowe będą rozpoznawać odwołania od decyzji PIP stwierdzających istnienie stosunku pracy. Dzięki nowym rozwiązaniom wyroki mają zapadać szybciej, ale eksperci w to wątpią

B10

Wspólnoty zostają same z wadami budynków. Nowela nic nie zmienia

NIERUCHOMOŚCI Resort rozwoju chce, by wspólnoty mogły pozwać dewelopera bez zbierania cesji od właścicieli. Problem w tym, że w praktyce i tak nic się nie zmienia

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska
@infor.pl

Wspólnota mieszkaniowa nie będzie musiała już zbierać cesji od właścicieli lokali, żeby skierować sprawę do sądu przeciwko deweloperowi i żądać usunięcia wad w budynku. Taka jest propozycja Ministerstwa Rozwoju i Technologii. Zawiera ją projekt dużej nowelizacji ustawy o własności lokali (u.w.l.), nad którym pracuje resort. W ten sposób chce zaoszczędzić wspólnotom i czas, i nerwy.

Problem w tym, że tak się nie stanie. Wspólnoty mieszkaniowe woła się procesować o pieniądze i same usuwać usterki, nie chcą przymuszać deweloperów. Zarządcy wspólnot i prawnicy apelują więc do MRiT o zmiany w projekcie. Postulują wprowadzenie takiego samego rozwiązania, jakie zaproponowano w wypadku usuwania wad. DGP zapytało Ministerstwo Rozwoju, co o tym myśli, odpowiedzi jednak nie otrzymaliśmy.

Bez cesji? Tak, ale nie zawsze

Resort rozwoju proponuje zmienić art. 6 ust. 3 i 4 u.w.l. Na tej podstawie wspólnota mieszkaniowa będzie miała prawo dochodzić we własnym imieniu roszczeń związanych z nieruchomością wspólną z tytułu rękojmi. W przypadku gdy źródłem roszczeń będzie umowa, której wspólnota mieszkaniowa nie jest stroną (czyli dewelopera z właścicielem lokalu), wspólnocie będzie przy-

śługiwało roszczenie o usunięcie wady. Przepisy o rękojmi będą stosowane odpowiednio.

– Projekt usuwa obowiązek zbierania cesji, gdy wspólnota chce pozwać dewelopera, ale tylko wtedy, gdy chodzi o roszczenie o usunięcie wady. W praktyce wspólnoty rzadko pozywają dewelopera w celu usunięcia wad, np. poprawienia izolacji w garażu czy przeciekającego dachu. Najczęściej walczą o odszkodowanie za nienależyte wykonanie umowy. A w tym wypadku projekt nie wprowadza żadnych uproszczeń – komentuje Magdalena Kubot, radca prawny, specjalizująca się w obsłudze wspólnot mieszkaniowych, Doppera Kubot Adwokaci i Radcowie Prawni.

Prawniczka uważa, że choć intencje ministerstwa są dobre, to zaproponowana zmiana już niekoniecznie. Okazuje się, że dziś wystarczy, że wspólnota uzyska cesję tylko od jednego właściciela i może pozwać dewelopera o usunięcie wad, powołując się na art. 209 kodeksu cywilnego. Co wcale nie jest takie trudne. Zawsze znajdzie się jedna osoba, która udzieli zgody. Zupełnie inaczej jest w przypadku roszczenia odszkodowawczego.

Cesje trudniejsze przy odszkodowaniu

Chodzi o to, że roszczenie o naprawę (usunięcie wad) ma charakter niepodzielny. Jeśli wspólnota uzyska cesję np. od 20 proc. właścicieli, ma prawo dochodzić całości roszczenia o usunięcie

wad. Natomiast roszczenie odszkodowawcze jest podzielne. Każdy właściciel może więc dochodzić takiej części odszkodowania, jaka odpowiada jego udziałowi w nieruchomości wspólnej. Oznacza to, że wspólnota może się domagać odszkodowania tylko w takiej części, w jakiej udało się jej uzyskać cesję roszczeń.

– W praktyce niemal nigdy nie udaje się zebrać cesji na 100 proc. roszczenia. Bo zawsze znajdzie się ktoś, kto nie udzieli zgody albo sprzeda lokal na rynku wtórnym, a kolejny właściciel nie ma już uprawnień do dokonania cesji roszczeń przysługujących pierwotnemu nabywcy. Bywa też i tak, że deweloper najpierw sprzedaje mieszkania spółce, a dopiero ta spółka sprzedaje lokale na rynku wtórnym. W takiej sytuacji nikt z późniejszych właścicieli nie będzie uprawniony do dokonania cesji roszczeń wobec dewelopera – mówi Seweryn Chwałek, zarządca nieruchomości, uczestnik senackiego zespołu ds. rozwoju rynku.

Mimo że przeniesienie 100 proc. roszczenia na odszkodowawczego na wspólnotę jest w praktyce niemożliwe, wspólnoty i tak wolą walczyć o odszkodowanie. Wspólnota sama wybiera wykonawcę i nadzoruje przebieg prac. Daje to wspólnotie znacznie większą kontrolę nad jakością i terminem wykonania prac remontowych.

– Trudno jest zmusić dewelopera do usunięcia wad. Nawet jeśli za-

padnie wyrok nakazujący dokonanie naprawy, pojawia się pytanie: co dalej? Kto miałby ją wykonać? Komornik? Egzekucja zastępcza w takich sprawach jest w praktyce bardzo problematyczna. Komornicy niechętnie podejmują się tego rodzaju czynności. Mówiąc wprost, przeprowadzenie takiej egzekucji jest niezwykle trudne – wyjaśnia Seweryn Chwałek.

I dodaje, że kiedy wspólnota jest nowa, istnieje od niedawna, deweloper zazwyczaj reaguje. Później jest już zupełnie inaczej. Tymczasem wiele usterek ujawnia się dopiero po czterech, pięciu latach od rozpoczęcia użytkowania budynku.

Podobnego zdania jest mec. Magdalena Kubot.

– Po pierwsze, zwykle nie chodzi o jedną wadę, ale o wiele różnych usterek w nieruchomości. Już samo opisanie tego w pozwie może być skomplikowane, a później w trakcie procesu mogą się pojawiać nieścisłości, np. gdy opinia biegłego sądowego różni się od tego, jak roszczenie zostało skonstruowane w pozwie – wylicza.

Jak dodaje, do tego roszczenie o usunięcie wady często jest bardzo szczegółowe, trzeba opisać każdą wadę osobno, a nie tylko żądać jednej kwoty, jak w przypadku odszkodowania. – A jeśli sąd zasądzi naprawę, a deweloper jej nie wykona, egzekucja jest bardziej skomplikowana niż przy roszczeniach pieniężnych. Trzeba doprowadzić do faktycznej naprawy, co

Wspólnoty mieszkaniowe

191,4 tys.
liczba wspólnot

3,3 mln
liczba członków



Wspólnoty mieszkaniowe dzielą się na małe i duże



Do trzech lokali mamy do czynienia z małą wspólnotą mieszkaniową, która rządzi się przepisami kodeksu cywilnego, chyba że wspólnota postanowi inaczej – wówczas stosuje się ustawę o własności lokali.



Przy czterech lokalach i więcej powstaje duża wspólnota mieszkaniowa, do której stosuje się ustawę o własności lokali.

Źródło: OSR projektu nowelizacji ustawy o własności lokali

Fot. Urfin/Shutterstock LR

może wymagać dodatkowych kroków proceduralnych i nadzoru – tłumaczy Magdalena Kubot.

Prawniczka dodaje, że nawet jeżeli sąd nakaże wyrokiem usunięcie wad, a deweloper tego nie zrobi, to i tak wspólnota nie może od razu zabrać się do remontu. Musi wytoczyć kolejne postępowanie sądowe, którego celem będzie upoważnienie wspólnoty do samodzielnego wykonania tych praw, które sąd wcześniej zasądził. Z tego powodu cały proces dochodzenia do faktycznej naprawy znacząco się wydłuża.

A może zrezygnować z cesji?

Prawnicy i zarządcy mają pomysł, co powinno się zmienić w przepisach, żeby ułatwić wspólnotom poprawianie budynków po deweloperze.

– Prawidłowym rozwiązaniem byłoby wprowadzenie przepisu, że zarząd może działać na podstawie uchwały właścicieli, tak jak to jest w innych sytuacjach, np. przy przymusowej sprzedaży lokalu. W takich przypadkach decyzje właścicieli pozwalają zarządowi wykonywać czynności wykraczające poza zwykły zakres zarządu nieruchomością wspólną – tłumaczy Grzegorz Abramek, radca prawny, zarządca nieruchomości, zastępca prezesa Krajowego Związku Rewizyjnego Spółdzielni Mieszkaniowych w Warszawie. Jego zdaniem w przypadku rękojmi powinno być podobnie: właściele podejmują uchwałę, a zarząd wykonuje pełne przysługujące wspólnotie uprawnienia i składa oświadczenia w imieniu wszystkich właścicieli.



Uproszczone zaliczki. Lepiej wpłacić je w terminie

PIT i CIT 20 lutego mija czas na wpłatę zaliczki na PIT lub CIT za styczeń.

Czy przedsiębiorca, który uczyni to po terminie, traci w tym roku **prawo do odpłacania zaliczek w uproszczonej formie?** W sądach nie ma co do tego zgody

Katarzyna Jędrzejewska
katarzyna.jedrzejewska
@infor.pl

Z jednej strony uprawnieni do uproszczenia się niekorzystny dla firm wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Bydgoszczy, z drugiej – w styczniu 2026 r. zapadło korzystne orzeczenie WSA we Wrocławiu. Jest ono nieprawomocne, a w spornej kwestii nie wypowiedział się jeszcze Naczelny Sąd Administracyjny.

Na czym polega uproszczenie

Przypomnijmy, że z uproszczenia mogą korzystać zarówno podatnicy PIT, jak i CIT. Polega ono na tym, że przedsiębiorca wpłaca zaliczki na podatek dochodowy (CIT lub PIT) w stałą, a więc przewidywalną wysokość, co pozwala mu zarządzać swoimi płatnościami. Przedsiębiorca z góry wie, jaką kwotę musi co miesiąc płacić, co ułatwia mu planowanie przepływów i zarządzanie płynnością finansową. Dzięki temu unika m.in. bieżących korekt w trakcie roku podatkowego.

Podatnik wpłaca co miesiąc zaliczki na podatek dochodowy w wysokości 1/12 podatku należnego wykazanego w zeznaniu złożonym w roku poprzedzającym dany rok podatkowy (zgodnie z art. 25 ust. 6 ustawy o CIT i art. 44 ust. 6b ustawy o PIT). Jeżeli w tym zeznaniu podatnik nie wykazał podatku należnego (bo np. miał stratę, skorzystał z odliczeń), to może wpłacać zaliczki miesięczne w wysokości 1/12 podatku należnego wynikającego z zeznania złożonego dwa lata wcześniej. Jeżeli również w tym roku podatnik nie wykazał podatku należnego, to nie ma prawa do uproszczenia.

Nie stosują go również podatnicy, którzy po raz pierwszy podjęli działalność w roku poprzedzającym rok podatkowy lub w roku podatkowym (art. 25 ust. 8 ustawy o CIT i art. 44 ust. 6e ustawy o PIT).

Jak poinformować urząd skarbowy

O wyborze uproszczonej formy wpłacania za-

liczek nie informuje się urzędu skarbowego z wyprzedzeniem, lecz po zakończeniu roku:

- w deklaracji rocznej CIT-8 (zgodnie z art. 25 ust. 7a ustawy o CIT) lub
- zeznaniu rocznym PIT-36 lub PIT-36L (art. 44 ust. 6d ustawy o PIT).

Tak też uczyniła spółka, która o wyborze uproszczonej formy poinformowała w deklaracji CIT-8 złożonej za 2024 r.

Wpłata po terminie

W każdej ze spraw będących przedmiotem wyroków WSA w Bydgoszczy i we Wrocławiu chodziło o spółki będące podatnikami zarówno CIT, jak i podatku od przychodów z budynków (art. 24b ustawy o CIT). Każda z tych spółek wybrała (lub chciała wybrać) w 2024 r. uproszczoną formę wpłacania zaliczek na CIT – na podstawie dochodu osiągniętego w 2022 r., wykazanego w deklaracji CIT-8 złożonej w 2023 r.

Spółka, której sprawą zajął się WSA we Wrocławiu, nie wpłaciła za styczeń 2024 r., tj. do 20 lutego 2024 r.:

- zaliczki uproszczonej w ustawowym terminie wynikającym z art. 25 ust. 1a ustawy o CIT, ani
- podatku od przychodów z budynków, który była zobowiązana uiszczać za każdy miesiąc 2024 r.

Zasada jest, że kwotę zapłaconego za dany miesiąc podatku od przychodów z budynków odlicza się od zaliczki na CIT (zgodnie z art. 24b ust. 12 ustawy o CIT). W tej sprawie kwota styczniowego podatku od przychodów z budynków była wyższa niż styczniowa zaliczka na CIT, obliczona jako 1/12 kwoty zobowiązania za 2022 r. (wykazanego w zeznaniu za 2022 r. złożonym w 2023 r.). Spółka powinna więc była uregulować nadwyżkę tego podatku.

Uczyniła to jednak dopiero w kwietniu 2024 r. W tytule przelewu wskazała, że wpłata dotyczy podatku od przychodów z budynków (art. 24b ustawy o CIT) i obejmuje zarówno kwotę zaległo-

ści podatkowej, jak i odsetek za zwłokę. Na przelewie podała symbol formularza właściwego dla podatku od przychodów z budynków (art. 24b ustawy o CIT).

Wpłacona kwota w pełni pokryła:

- należną zaliczkę uproszczoną CIT za styczeń 2024 r. oraz
- nadwyżkę podatku od przychodów z budynków ponad kwotę należnej zaliczki na CIT za styczeń 2024 r., a także
- należne odsetki za zwłokę, skalkulowane od 21 lutego 2024 r. do dnia zapłaty w kwietniu 2024 r.

Identycznie spółka postąpiła z wpłatami za kolejne miesiące 2024 r. W każdej uwzględniła zarówno kwotę zaliczki uproszczonej na CIT, jak i należny podatek od przychodów z budynków. Uważała, że mimo tych opóźnień nie straciła prawa do uproszczonej formy opłacania w 2024 r. zaliczek na CIT.

Wykluczone uproszczenie

Innego zdania był dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej. W interpretacji indywidualnej z 1 lipca 2025 r. (sygn. 0111-KDIB1-2.4010.274.2025.1.AK) podkreślił, że podatnicy, którzy wybrali uproszczoną formę, „są obowiązani wpłacać zaliczki w terminach określonych w ust. 1a i 2a, uwzględniając zasady wyrażone w tych przepisach”. Tak nakazuje art. 25 ust. 7 pkt 3 ustawy o CIT, a zgodnie z art. 25 ust. 1a zaliczki miesięczne wpłaca się do 20. dnia każdego miesiąca za miesiąc poprzedni.

Skoro więc spółka nie wpłaciła zaliczki za styczeń 2024 r. w ustawowym terminie wynikającym z art. 25 ust. 1a ustawy o CIT (czyli do 20 lutego 2024 r.), to nie wybrała na 2024 r. uproszczonej formy i powinna obliczyć oraz wpłacić wszystkie zaliczki na ten rok według zasad ogólnych – stwierdził dyrektor KIS. Za bez znaczenia uznał to, że spółka uregulowała zaległości wraz z odsetkami za zwłokę.

Spółka wygrała w sądzie, ale na razie I instan-

cji. W wyroku z 8 stycznia 2026 r. (sygn. akt I SA/Wr 567/25) WSA we Wrocławiu nie zgodził się z fiskusem, że podatnik wybiera uproszczoną formę wpłacania zaliczek poprzez ich terminowe regulowanie, zgodnie z art. 25 ust. 7 pkt 3 ustawy.

Sąd przeanalizował art. 25 ust. 7 i stwierdził, że w świetle tego przepisu kolejność jest odwrotna: podatnik najpierw decyduje się na wpłacenie zaliczek w uproszczonej formie („podatnicy, którzy wybrali formę wpłacania zaliczek” – czas przeszły), a dopiero następnie wpłaca zaliczki w terminach określonych w art. 25 ust. 1a (i 2a). Treść art. 25 ust. 7 nie pozwala twierdzić, że wybór uproszczonej formy wpłacania zaliczek powinien być potwierdzony wpłatami w terminie określonym w art. 25 ust. 1a ustawy o CIT, czyli do 20. dnia każdego miesiąca za miesiąc poprzedni – stwierdził WSA. Orzekł, że „wybór zostaje przez podatnika dokonany w określonym momencie, a następnie na podatnika ciąży obowiązek, które wynikają z dokonanego już wyboru, lecz nie są jego potwierdzeniem”.

Wojewódzki Sąd Administracyjny zwrócił też uwagę na ogólne reguły dotyczące uiszczenia podatku (zaliczki na podatek) po terminie. Zauważył, że w art. 51 par. 2 ordynacji podatkowej mowa jest ogólnie o zaliczce na podatek. Z tego wynika, że przepis ten odnosi się również do zaliczek na CIT uiszczanych w uproszczonej formie – orzekł.

Najpierw wybór

Wrocławski sąd podkreślił zarazem, że nie zgadza się z argumentacją zawartą w wyroku WSA w Bydgoszczy z 7 maja 2025 r. (I SA/Bd 55/25). Tamten wyrok jest już prawomocny. Dotyczył on identycznej kwestii, ale zapadł na tle nieco innego stanu faktycznego. Spółka nie zapłaciła bowiem zaliczek na CIT za kilka miesięcy 2024 r. (do października).

Uważała jednak, że nie straciła jeszcze z tego powodu w 2024 r. prawa do

Jak wyliczyć uproszczoną zaliczkę

Zgodnie z art. 25 ust. 6 ustawy o CIT podatnicy mogą wpłacać zaliczki miesięczne w danym roku podatkowym w uproszczonej formie w wysokości 1/12 podatku należnego wykazanego w zeznaniu złożonym w roku poprzedzającym dany rok podatkowy (ewentualnie złożonym dwa lata wcześniej). Co rozumieć przez „podatek należny”?

Pod odliczeniem straty...

W interpretacji z 29 stycznia 2025 r. (0111-KDIB1-2.4010.760.2024.1.MK) dyrektor KIS potwierdził, że podstawą obliczenia uproszczonej zaliczki jest podatek należny po odliczeniach, a więc także po odliczeniu straty podatkowej z lat poprzednich.

...i innych odliczeń

Prawidłowe jest też sumowanie – w celu wyliczenia uproszczonych zaliczek na CIT – podatku skalkulowanego według stawki 19 proc. oraz według stawki 5 proc. (tzw. ulga IP Box), po uwzględnieniu wszystkich przysługujących ulg i odliczeń. W interpretacji z 28 marca 2024 r. (0111-KDIB1-3.4010.99.2024.1.MBD) dyrektor KIS potwierdził, że sformułowanie „podatek należny” oznacza podatek, który zgodnie z przepisami ustawy o CIT powinien być uiszczony za dany rok podatkowy, a więc ten, o którym mowa w art. 19 ustawy o CIT (według stawki 19 proc.), a także 5-proc. podatek od kwalifikowanego dochodu z kwalifikowanych praw własności intelektualnej, o którym mowa w art. 24d ustawy o CIT (ulga IP Box).

Suma 19-proc. CIT i 5-proc. podatku

Również w interpretacji z 18 marca 2022 r. (0111-KDWB.4010.44.2021.1.KK) zgodził się, że podstawą obliczania uproszczonych zaliczek na CIT jest suma podatku należnego obliczonego według stawki 19 proc. CIT oraz według stawki 5 proc. CIT (ulga IP Box) obliczona po uwzględnieniu przysługujących spółce ulg i odliczeń, w tym odliczeń darowizn, ulgi badawczo-rozwojowej, podatku zapłaconego za granicą, zgodnie z art. 20 ustawy o CIT. W interpretacji z 12 maja 2023 r. (0111-KDIB1-1.4010.194.2023.1.MF) wyjaśnił, że jeżeli podatnik poniósł stratę na działalności ogólnej, ale osiągnął dochód z kwalifikowanego prawa własności intelektualnej, to „podatkiem należnym wykazanym w zeznaniu” będzie wyłącznie podatek obliczony od dochodu z kwalifikowanego IP.

uiszczenia ich w tym samym roku w formie uproszczonej, a więc za każdy miesiąc w wysokości 1/12 podatku należnego wykazanego w zeznaniu za rok 2022, złożonym w 2023 r.

W tej sprawie również dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej był innego zdania. W interpretacji z 2 grudnia 2024 r. (0111-KDIB1-2.4010.552.2024.1.BD) wyjaśnił, że opłacanie zaliczek w uproszczony sposób musi być potwierdzone terminowymi wpłatami, czyli do 20. dnia każdego miesiąca za miesiąc poprzedni. Skoro spółka nie zapłaciła jeszcze żadnych zaliczek na CIT za 2024 r., to oznacza, że nie wybrała uproszczonej formy ich uiszczenia. Powinna je jak najszybciej uregulować, z tym że na zasadach ogólnych.

Tak samo orzekł bydgoski sąd. Podkreślił, że w zeznaniu rocznym podatnik tylko informuje o formie wpłacania zaliczek. „Zatem najpierw podatnik, wpłacając zaliczki w ustawowym terminie do 20. dnia każdego miesiąca za miesiąc poprzedni (art. 25 ust. 1a ustawy o CIT), wybiera ich formę podstawową lub uproszczoną, a następnie, składając zeznanie za dany rok podatkowy, informuje w nim o dokonanych już wyborach”. „Brak zapłaty zaliczek do października danego roku (jak wynika ze stanu faktycznego przedstawionego we wniosku o interpretację) skutkuje brakiem wyboru uproszczonej formy wpłacania zaliczek i obowiązkiem ich obliczenia i wpłaty na zasadach ogólnych” – orzekł WSA. ©

Zakup działek bez faktury. Czy wystarczy akt notarialny, żeby odliczyć VAT?

ORZECZENIE Jeżeli są spełnione materialne przesłanki odliczenia VAT naliczonego, a organ dysponuje wszystkimi niezbędnymi informacjami o transakcji, to **nie można pozbawiać podatnika prawa do tego odliczenia** – orzekł NSA

Izabela Tomaszewska-
-Gałuszka
izabela.tomaszewska-
-galuska@infor.pl

Chodziło o spółkę prowadzącą działalność w zakresie budowy domów. Nabyła ona – w formie aktu notarialnego – kilka działek. Nieruchomości zostały objęte miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego przewidującym zabudowę jednorodziną. Sprzedawcy wcześniej już podzielili grunt, uzbili działki i wyodrębnili drogi dojazdowe.

Sprzedawcy nie wystawili faktury

W akcie notarialnym strony wskazały cenę netto oraz kwotę VAT. Złożyły również oświadczenie o wyborze opodatkowania transakcji (na podstawie art. 43 ust. 10 ustawy o VAT).

Jednak po zawarciu umowy sprzedawcy (osoby fizyczne) odmówili wystawienia faktury, twierdząc, że nie są podatnikami VAT. Spółka spytała

więc we wniosku o interpretację indywidualną, czy w takiej sytuacji przysługuje jej prawo do odliczenia podatku naliczonego.

Fiskus: Nie ma odliczenia

Dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej stwierdził, że akt notarialny – nawet jeśli zawiera kwotę podatku – nie jest dokumentem dającym prawo do odliczenia. W świetle bowiem art. 86 ust. 2 pkt 1 ustawy o VAT podatek naliczony wynika z faktury dokumentującej nabycie. Co więcej, prawo do odliczenia przysługuje dopiero w rozliczeniu za okres, w którym podatnik posiada fakturę dokumentującą nabycie, zgodnie z art. 86 ust. 10b pkt 1 ustawy o VAT – wskazał dyrektor KIS.

Akt może zastąpić fakturę

Spółka wygrała w sądach obu instancji. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Bydgoszczy (sygn. akt I SA/Bd 592/22) przypomniał, że prawo do odli-

czenia podatku naliczonego wynika z zasady neutralności VAT i pierwsienciści mają przesłanki materialne prawa do odliczenia, a nie wymogi formalne.

Orzekł więc, że jeżeli organy podatkowe dysponują informacjami pozwalającymi ustalić, że doszło do rzeczywistej dostawy towaru, nabywca jest podatnikiem VAT, a towar służy czynnościom opodatkowanym, to nie można odmówić prawa do odliczenia wyłącznie z powodu braku faktury. Tym bardziej w sytuacji, gdy istnieje dokument (w tym przypadku akt notarialny), który zawiera wszystkie dane niezbędne do weryfikacji transakcji – zauważył WSA.

Brak faktury nie zawsze przeszkadza

Naczelný Sąd Administracyjny również stanął po stronie spółki. Orzekł, że inny dokument niż faktura może pełnić jej funkcję, jeżeli zawiera wszystkie informacje

OPINIA

Pierwszeństwo mają przesłanki materialne



WERONIKA
NAZARKIEWICZ

adwokat, doradca podatkowy
w kancelarii Rödl

Wyrok NSA zasługuje na pełną aprobatę. Musimy pamiętać, że prawo do odliczenia stanowi element konstrukcyjny podatku VAT wynikający z zasady neutralności, a nie uprawnienie uzależnione od uznaniowości. Trybunał Sprawiedliwości UE od lat podkreśla, iż spełnienie przesłanek materialnych jest ważniejsze niż wymogi formalne, jeżeli organ ma wszystkie dane do weryfikacji transakcji. W wyroku z 22 września 2022 r. w sprawie C-235/21 (Raiffeisen Leasing) unijny trybunał stwierdził, że pisemna umowa może być uznana za fakturę wyjątkowo, jeżeli zawiera

kwotę VAT i dane „umieszczane na fakturach” w rozumieniu dyrektywy VAT – tak, by organ mógł ocenić spełnienie materialnych przesłanek odliczenia.

Odliczenie VAT bez faktury jest możliwe, ale to wyjątek, nie reguła. Podatnik musi w takiej sytuacji wykazać:

- status podatników po obu stronach transakcji,
- rzeczywiste wykonanie dostawy,
- jej związek z działalnością opodatkowaną,
- kwotę podatku VAT/stawkę i wszystkie dane z art. 106e ustawy o VAT w dokumencie zastępczym (np. w akcie notarialnym).

W praktyce kluczowe jest w pierwszej kolejności dążenie do uzyskania faktury. Rozwiązania oparte na umowie lub akcie należy traktować jako środek subsydiarny, stosowany wyłącznie po wyczerpaniu standardowych procedur.

niezbędne do ustalenia, że podatnikowi przysługuje prawo do odliczenia.

Wyjaśnił, że prawo do odliczenia może zostać ograniczone w sytuacji, gdy naruszenie wymogów formalnych uniemożliwia udowodnienie, iż spełnione zostały materialne przesłanki prawa do odliczenia. Nie można go jednak odmawiać, gdy

fiskus nie neguje wystąpienia transakcji ani nie stawia podatnikowi zarzutu oszustwa czy nadużycia prawa.

W tej sprawie – jak podkreśliła sędzia Danuta Oleś – organ podatkowy nie kwestionował tego, że do transakcji rzeczywiście doszło. – Wszystkie materialne wymogi konieczne do odliczenia zostały

spełnione. Sam brak wystawienia faktury nie stoi na przeszkodzie skorzystaniu przez spółkę z prawa do odliczenia podatku naliczonego – uzasadniła sędzia. ©

ORZECZNICTWO

Wyrok NSA z 13 lutego 2026 r., sygn. akt I FSK 949/23
www.serwisy.gazetaprawna.pl/orzeczenia

Czy miasto płaci VAT od sprzedaży rzeczy znalezionych?

ORZECZENIE

Izabela Tomaszewska-
-Gałuszka
izabela.tomaszewska-
-galuska@infor.pl

Czy sprzedaż w ramach działalności biura rzeczy znalezionych jest z VAT? Czy miasto działa w takiej sytuacji analogicznie jak inni uczestnicy obrotu gospodarczego? Na te pytania odpowiedział Naczelný Sąd Administracyjny.

Sprawa dotyczyła miasta, które w ramach realizacji zadań własnych prowadziło biuro rzeczy znalezionych. Biuro przyjmuje, przechowuje oraz – w określonych przypadkach – sprzedaje znalezione przedmioty. Miasto uważało, że ich sprzedaż jest bez VAT. Argumentowało, że czynności wykonywane przez biuro rzeczy znalezionych stanowią realizację zadań własnych, a nie działalność gospodarczą. Podkreśliło, że rzeczy prze-

chodzą na jego własność z mocy prawa, niezależnie od jego woli.

Innego zdania był dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej. Stwierdził, że sprzedaż rzeczy znalezionych jest odpłatną dostawą towarów opodatkowaną VAT, ponieważ aktywność miasta w tym zakresie nie różni się od działań innych podmiotów sprzedających towary. Wskazał, że jest to sprzedaż na podstawie umów cywilnoprawnych, a więc nieobjęta wyłączeniem przewidzianym w art. 15 ust. 6 ustawy o VAT.

Miasto wygrało w sądzie I instancji. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie (sygn. akt III SA/Wa 244/22) orzekł, że sprzedaż rzeczy znalezionych nie ma cech profesjonalnej, zorganizowanej i zarobkowej działalności handlowej. Podkreślił, że miasto nabywa te przedmioty w sposób nieza-

mierzony. W związku z tym, sprzedając je, nie działa jako podatnik VAT, ponieważ nie prowadzi w tym zakresie działalności gospodarczej. W tym zakresie miasto wykonuje jedynie uprawnienia właścicielskie w ramach realizacji ustawowych obowiązków jednostki samorządu terytorialnego – stwierdził WSA.

NSA uchylił ten wyrok. – Nie ma znaczenia, w jaki sposób miasto weszło w posiadanie tych rzeczy. Zasadnicze znaczenie ma to, że przy ich sprzedaży miasto nie działa jako organ władzy publicznej, lecz jak każdy inny podmiot – wyjaśniła sędzia Oleś. Dlatego – jak orzekł sąd kasacyjny – sprzedaż rzeczy znalezionych jest opodatkowana VAT. ©

ORZECZNICTWO

Wyrok NSA z 11 lutego 2026 r., sygn. akt I FSK 670/23
www.serwisy.gazetaprawna.pl/orzeczenia

Zamiast kosztu spółka wykaże przychód

ORZECZENIE

Paweł Jastrzębowski
pjastrzebowski@infor.pl

Jeżeli spółka od początku wie, że nie zapłaci, to powinna wykazać przychód z nieodpłatnych świadczeń, a nie koszt uzyskania przychodu – orzekł Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gdańsku.

Chodziło o spółkę, która planowała rozszerzyć działalność w obszarze zbierania, transportu, recyklingu i przetwarzania odpadów. Dla kontrahentów odpady nie przedstawiały wartości użytkowej, natomiast ich odbiór pozwolił wywodzić się z obowiązków środowiskowego.

We wniosku o interpretację spółka wyjaśniła, że czasem ze względu na marginalną wartość odpadu jej kontrahenci nie wystawiały faktury lub uznają, że transakcja nie wymaga formalnego dokumentowania. Sama planowała szczegółowo dokumentować odbiór odpadów, m.in. za pomocą umów z kontrahentami, protokołów odbioru

oraz ewidencji w systemie BDO.

Uważała, że mimo braku faktury będzie mogła rozpoznać koszty uzyskania przychodów. Argumentowała, że do wykazania kosztu nie potrzeba faktury, poniesienie kosztu można wykazać na podstawie innych wiarygodnych dokumentów. Rozpoznanie kosztów nie zależy również od faktycznej zapłaty – stwierdziła.

Nie zgodził się z nią dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej. W interpretacji z 1 października 2025 r. (sygn. 0111-KDIB1-2.4010.391.2025.1.BD) zauważył, że już w momencie nabycia odpadów spółka wie, iż nie będzie zobowiązana do zapłaty. Natomiast podstawowym warunkiem uznania wydatku za koszt podatkowy jest jego rzeczywiste i definitywne poniesienie z majątku podatnika. Brak faktury oznacza również brak wymagalnego zobowiązania. Skoro nie będzie zapłaty, to nie będzie faktycznego poniesienia wydatku – wyjaśnił dyrektor KIS.

Zwrócił zatem uwagę na to, że w tej sytuacji spółka, skoro nie zapłaciła za odpady, uzyska przychód z tytułu nieodpłatnych świadczeń.

Tak samo orzekł WSA w Gdańsku. Jak uzasadniła sędzia Małgorzata Gorzeń, kosztem uzyskania przychodu może być wyłącznie wydatek faktycznie poniesiony. Natomiast w tej sytuacji spółka nie będzie miała żadnego zobowiązania względem kontrahenta, skoro nie wystawi o dokumentu kreującego swoją wierzytelność i dług po stronie spółki. – Spółka chciałaby, aby nieponiesiony wydatek mógł być uznany za koszt, nie do końca precyzując, w jaki sposób miałby być on wyliczony i jak miałby być zaakceptowany przez stronę przeciwną – tłumaczyła sędzia Gorzeń. Wyrok jest nieprawomocny. ©

Autor jest doradcą podatkowym

ORZECZNICTWO

Wyrok WSA w Gdańsku z 28 stycznia 2026 r., sygn. akt I SA/Gd 888/25
www.serwisy.gazetaprawna.pl/orzeczenia

Cykl podcastów
o rynku prawniczym

Goście:

- Aleksandra Bańkowska
- Arkadiusz Krasnodębski
- Sławomir Żółtek
- Marcin Radwan-Röhrenscheff

Oglądaj na
gazetaprawna.pl

Przepisy o sankcjach za szkodliwość AI są źle sformułowane

INTERNET Wiceminister cyfryzacji Dariusz Standerski poinformował DGP, że Stały Komitet Rady Ministrów **przyjął ustawę o systemach sztucznej inteligencji**. Resorty cyfryzacji i finansów mają jednak zastrzeżenia do przepisów o sankcjach i o planie finansowym

Olga Łozińska
olga.lozinska@infor.pl

Projekt ustawy o systemach sztucznej inteligencji ma wdrożyć w Polsce unijny AI Act. W projekcie przewidziano podział na kategorie systemów sztucznej inteligencji: zakazane, wysokiego ryzyka, ograniczonego ryzyka oraz minimalnego ryzyka. Na ich dostawców nałożone zostaną różnego rodzaju obowiązki. Nad ich przestrzeganiem ma czuwać organ nadzoru rynku, jak tego wymaga unijne rozporządzenie AI Act. W Polsce powstanie w tym celu Komisja Rozwoju i Bezpieczeństwa Sztucznej Inteligencji.

Komisja teoretycznie niezależna

Jak powiadomił DGP wiceminister cyfryzacji Dariusz Standerski, projekt został przyjęty przez Stały Komitet Rady Ministrów w brzmieniu, które zostało wcześniej wypracowane z Rządowym Centrum Legislacji.

– Zgodnie z projektem, który teraz zostanie przekazany na Radę Ministrów, Komisja Rozwoju i Bezpieczeństwa Sztucznej Inteligencji będzie częścią resortu cyfryzacji, co zapewni efektywność wydatków budżetowych. Jednocześnie komisja zachowa pełnię niezależności – zapewnia wiceszef resortu cyfryzacji.

Jak wyjaśnia, przewodniczący komisji ma być wybierany w sposób niezależny. Będzie wspierany przez biuro obsługiwane administracyjnie i organizacyjnie przez Ministerstwo Cyfryzacji, podobnie jak piaskownice regulacyjne, z których będą mogli korzystać przedsiębior-

cy oraz samorządy, żeby testować rozwiązania AI. – To jest kolejny punkt znacznego przyspieszenia w rozwoju sztucznej inteligencji w Polsce. Dzisiaj już z poparciem wszystkich ministerstw w rządzie – mówi Dariusz Standerski.

Sporny plan finansowy

Do projektu ustawy zgłoszono jednak wiele uwag, opublikowanych na RCL. Minister finansów i gospodarki Andrzej Domański w swojej opinii odniósł się do przewidzianego w projekcie ustawy rocznego planu finansowego komisji, stanowiącego podstawę jej gospodarki finansowej. Jego wykonanie ma być raportowane w sprawozdaniu przedkładanym Sejmowi.

Zdaniem resortu finansów konstrukcja tego planu finansowego jest niedookreślona. To może rodzić spory kompetencyjne między komisją a dyrektorem generalnym urzędu obsługującego ministra cyfryzacji, a w konsekwencji także z ministrem finansów. Może bowiem utrudniać ocenę skutków finansowych na wszystkich etapach prac budżetowych.

„W praktyce powstają dwa równoległe plany: plan finansowy części 27 budżetu państwa – formalny, wiążący, zatwierdzany w ustawie budżetowej na dany rok – oraz plan finansowy komisji – nieokreślony normatywnie, bez ustalonego trybu zatwierdzania i realizacji” – napisał Domański w opinii.

Projekt ustawy, jak wyjaśnił, nie przesądza bowiem, czy plan finansowy komisji jest częścią planu finansowego Ministerstwa Cyfryza-

cji, czy załącznikiem do niego, czy dokumentem wewnętrznym. Co więcej, nie wskazano, kto go zatwierdza i kto odpowiada za jego wykonanie.

MC w odpowiedzi zapewnia, że w art. 15 ust. 2 pkt 6 doda zdanie o brzmieniu: „Część finansowa sprawozdania komisji odnosi się do danych wynikających z wykonania planu finansowego części 27 budżetu państwa i ma charakter informacyjno-zadaniowy”.

Resort finansów ma też uwagi co do piaskownicy regulacyjnych. Wskazuje, że projekt nie przewiduje obowiązku przeprowadzania systemowej ewaluacji wyników funkcjonowania piaskownicy regulacyjnej ani formułowania na tej podstawie rekomendacji legislacyjnych. To może ograniczać jej rolę jako instrumentu wspierającego rozwój prawa opartego na dowodach.

Według MF projekt nie zawiera mechanizmu systematycznego przekazywania wyników testów regulacyjnych do procesu stanowienia prawa, co może osłabiać powiązanie piaskownicy z długofalową polityką regulacyjną państwa.

Sankcja nie wiadomo za co

Według art. 48 projektowanych przepisów, w przypadku gdy komisja ma wystarczające powody, aby uznać, że system sztucznej inteligencji stwarza ryzyko dotyczące życia, zdrowia i bezpieczeństwa lub praw podstawowych, wszczynając postępowanie z urzędu. Może wydać decyzję nakazującą operatorowi systemu zaprzestanie jego stosowania lub wycofanie z rynku lub

Dlaczego muszą istnieć wspólne przepisy dotyczące systemów AI wysokiego ryzyka

Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2024/1689 (AI Act)

Biorąc pod uwagę istotny wpływ, jaki AI może mieć na społeczeństwo oraz potrzebę budowania zaufania, AI i jej ramy regulacyjne należy rozwijać zgodnie z wartościami Unii zapisanymi w art. 2 Traktatu o Unii Europejskiej (TUE), podstawowymi prawami i wolnościami zapisanymi w traktatach oraz, zgodnie z art. 6 TUE – w Kartie. Warunkiem wstępnym jest to, by AI była technologią zorientowaną na człowieka. Powinna ona służyć jako narzędzie dla ludzi, którego ostatecznym celem jest zwiększenie dobrostanu człowieka.

W celu zapewnienia spójnego i wysokiego poziomu ochrony interesów publicznych w dziedzinie zdrowia, bezpieczeństwa i praw podstawowych należy ustanowić wspólne przepisy dotyczące systemów AI wysokiego ryzyka. Przepisy te powinny być zgodne z Kartą, niedyskryminacyjne i zgodne z międzynarodowymi zobowiązaniami handlowymi Unii. Przepisy te powinny również uwzględniać Europejską deklarację praw i zasad cyfrowych w cyfrowej dekadzie oraz Wytyczne w zakresie etyki dotyczące godnej zaufania AI grupy ekspertów wysokiego szczebla ds. AI”.

z użytkowania, nawet z rygiorem natychmiastowej wykonalności.

Artykuł 93 ust. 1 stanowi, że ten kto utrudnia lub udaremnia przeprowadzenie czynności w postępowaniu w przypadku stwierdzenia naruszenia, o którym mowa w art. 48, podlega karze grzywny albo ograniczenia wolności. W ocenie ministra sprawiedliwości przepis ten budzi wątpliwości z uwagi na to, że art. 48, do którego odwołuje się art. 93, nie obejmuje żadnych czynności. Przepis ten, jak zauważyło MS, „normuje jedynie wydanie decyzji, a wydawania decyzji przez organ, jak się wydaje, nie można utrudnić”.

Dalej ministerstwo tłumaczy: „Ponadto, gdyby przepis miał penalizować „utrudnianie/udaremnianie przeprowadzenia czynności w postępowaniu w przypadku...”, to przepis ten jest jawnie nieprecyzyjny, a co za tym idzie, niezgodny z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej, bo niezgodny z zasadą określoności normy karnej”.

MS zwraca uwagę, że projektujący nie wskazuje, o jakie utrudnia-

nie/udaremnianie jakich czynności chodzi, choćby poprzez wyrażne odesłanie do konkretnych przepisów (tu jednak takiego odwołania nie może być, bo art. 48 żadnych czynności nie normuje).

Według art. 93 ust. 2 tej samej karze, o której mowa w ust. 1, podlega przedsiębiorca lub ten, kto, będąc obowiązany na podstawie przepisu ustawy, decyzji właściwego organu lub umowy do zajmowania się sprawami majątkowymi lub działalnością gospodarczą osoby fizycznej, prawnej albo jednostki organizacyjnej niemającej osobowości prawnej, nie podejmuje działań koniecznych do usunięcia naruszenia. W ocenie ministra sprawiedliwości takie brzmienie ust. 2 art. 93 nie może zostać zaakceptowane.

Wskazał on m.in., że nie wiadomo, o jakie naruszenie, wobec którego sprawca nie podjął działań koniecznych do jego usunięcia, chodzi. Nie ma w tym zakresie ani odwołania do ust. 1, ani do innej jednostki redakcyjnej, ani opisu tego naruszenia.

Minister sprawiedliwości ocenił, że art. 93 jest zupełnie niepowiązany z art. 48, do którego się odwołuje, a co za tym idzie, nie może stanowić normy sankcjonującej w stosunku do art. 48, pozornie wskazanego jako normy sankcjonowanej.

„W art. 93 projektodawca penalizuje bowiem zachowania polegające na utrudnianiu/udaremnianiu przeprowadzenia czynności w postępowaniu w przypadku stwierdzenia naruszenia, o którym mowa w art. 48, gdy tymczasem w art. 48 nie normuje się żadnego takiego postępowania, a postępowanie w sprawie stwarzania ryzyka przez system sztucznej inteligencji. Tym samym projektowana norma sankcjonująca egzystuje bez powiązanej z nią normą sankcjonowaną” – napisał minister. Ministerstwo Cyfryzacji zadeklarowało, że zmieni te przepisy.

Zła kolejność sankcji

MS wskazało też, że zapisy sankcji przewidzianych za oba te wykroczenia są niepoprawne. Zgodnie z utrwaloną systematyką, przyjętą w kodeksie wykroczeń, kolejność i brzmienie przyjętych sankcji powinny wyglądać tak: podlega karze ograniczenia wolności albo grzywny. Resort cyfryzacji zapewnia, że poprawi te przepisy.

Rozporządzenie o sztucznej inteligencji (AI Act) opublikowano 12 lipca 2024 r. Już 2 lutego 2025 r. zaczęła obowiązywać część aktu, przewidująca zakaz wprowadzania na rynek szczególnie niebezpiecznych systemów AI, które spełniają kryteria praktyk zakazanych. Wytyczne dotyczące systemów AI uznanych za zakazane opublikowała Komisja Europejska.

AI Act w prawie pełnym zakresie zacznie obowiązywać od 2 sierpnia 2026 r.

Jest szansa na podpis prezydenta pod ustawą wdrażającą DSA

INTERNET

Olga Łozińska
olga.lozinska@infor.pl

Ministerstwo Cyfryzacji podzieliło projekt ustawy wdrażającej do polskiego porządku prawnego unijne rozporządzenie – akt o usługach cyfrowych (DSA). Zastępca szefa Kancelarii Prezydenta Adam Andruskiewicz w rozmowie z DGP przyznaje, że zwiększa to szansę na podpis prezydenta pod jedną z dwóch przygotowywanych ustaw.

Pierwsza próba wdrożenia DSA do polskiego prawa była nieudana – prezydent Karol Nawrocki zawetował przygotowaną przez rząd i uchwaloną przez parlament nowelizację ustawy o świadcze-

niu usług drogą elektro-niczną. Głowa państwa swoją decyzję uzasadniła tym, że podczas przeprowadzonego przez Sejm 4 listopada 2025 r. wysłuchania publicznego wiele organizacji postulowało wydzielenie przepisów zawartych w rozdziale pt. „Nakazy podjęcia działań przeciwko nielegalnym treściom, nakazy usunięcia ograniczeń nałożonych przez dostawcę usługi hostingu oraz nakazy udzielania informacji” projektowanej ustawy i przeprowadzenie ich w osobnej procedurze legislacyjnej. Zawarty w tym rozdziale przepis uprawnia prokuratora, policję, organ Krajowej Administracji Skarbowej, uprawnionego z tytułu praw autorskich lub praw pokrewnych, a tak-

że usługobiorcę do złożenia wniosku o wydanie nakazu podjęcia działań przeciwko nielegalnym treściom. Ten ostatni ma polegać na uniemożliwieniu dostępu do nielegalnych treści występujących w usłudze świadczonej przez dostawcę usług pośrednich, których rozpowszechnianie może wy-czerpywać znaną czy-nu zabronionego.

Po wecie prezydenta Ministerstwo Cyfryzacji przygotowało dwa osobne projekty mające na celu wdrożenie DSA. Jeden dotyczy blokowania w sieci nielegalnych treści, a drugi ustanawia prezesa Urzędu Komunikacji Elektronicznej koordynatorem usług cyfrowych. W jednym z nich, podobnie jak w zawetowanej ustawie,

zawarto zamknięty katalog treści, jakie powinny podlegać blokowaniu. I chociaż Kancelaria Prezydenta oceniła fakt wpisania zamkniętego katalogu pozytywnie, to jednocześnie podkreśliła, że „do oceny tego rodzaju ewentualnych naruszeń wymagane i konieczne jest przeprowadzenie postępowania sądowego (...)”. Wątpliwości Nawrockiego budził też mechanizm administracyjnego blokowania treści w internecie przewidziany w ustawie, czyli przekazanie rządowym organom wykonawczym, w szczególności prezesowi UKE, uprawnienia do blokowania treści bez uprzedniego orzeczenia sądu.

Pytany o nowe projekty zastępca szefa Kancela-

rii Prezydenta Adam Andruskiewicz w rozmowie z DGP podkreślił, że intencją prezydenta jest jak najwcześniejsze implementowanie do polskiego porządku prawa unijnego, w tym również DSA.

– Życzymy sobie, aby rząd przy tej implementacji nie dodawał prawa nadmiarowego, które naszym zdaniem powodowało zagrożenie dla wolności słowa. A takie przepisy były zawarte w zawetowanej ustawie, np. te dające zbyt daleko idące uprawnienia prezesowi Urzędu Komunikacji Elektronicznej, jeśli chodzi o ingerowanie w treści zamieszczone w internecie. Dlatego apelujemy do Ministerstwa Cyfryzacji, aby kontynuowało tę drogę, jaką nakreśliło,

czyli oddzielenie czystego DSA i ewentualnych dodatkowych pomysłów, które rząd chce przedstawić – powiedział Andruskiewicz.

Dopytywany, czy to oznacza, że obie ustawy oparte na przygotowanych przez MC projektach mogą liczyć na podpis prezydenta, odparł, że na tym etapie tego nie wie, jednak to, że doszło do rozdzielania tych dwóch kwestii, zwiększa szansę na to, że głowa państwa nie zawetuje tej, która wprowadza „czyste DSA”.

Równocześnie sejmowa komisja cyfryzacji opowiedziała się za ponownym uchwaleniem zawetowanej nowelizacji projektu ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną. ©

Nowe oznaczenia owoców i warzyw w handlu. Niedługo zmiany obejmą też dżemy, soki, miody i jaja

ZNAKOWANIE PRODUKTÓW

Martyna Mroczek-Kowalik
martyna.mroczek-kowalik@infor.pl

Dziś wchodzi w życie kluczowa część nowelizacji rozporządzenia ministra rolnictwa i rozwoju wsi (Dz.U. z 2025 r. poz. 1574), która nakłada na sprzedawców obowiązek umieszczania grafiki przedstawiającej flagę państwa pochodzenia przy owocach i warzywach.

Zmiany te mają na celu zwiększenie przejrzystości rynku oraz ułatwienie konsumentom świadomego wyboru produktów lokalnych. Rozporządzenie wdraża również przepisy unijnej dyrektywy 2024/1438 dotyczącej składu i etykietowania miódów, dżemów owocowych, soków owocowych i pokrewnych produk-

tów, które będą wdrażane etapami w nadchodzących miesiącach.

Najbardziej odczuwalną zmianą, która zaczyna obowiązywać już od 17 lutego, jest obowiązek wizualnej identyfikacji pochodzenia towaru. Zgodnie z nowymi przepisami w przypadku świeżych owoców i warzyw sprzedawca ma obowiązek umieszczenia przy nazwie państwa pochodzenia również grafiki przedstawiającej flagę tego kraju. Z tego obowiązku są zwolnione te produkty, w których oznakowaniu zastosowano już znak graficzny zawierający informację „Produkt polski”. Brak odpowiedniej grafiki po 17 lutego może skutkować sankcjami podczas kontroli Inspekcji Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych.

Rozporządzenie wprowadza również zmiany dotyczące innych produktów spożywczych, które będą obowiązywać od 14 czerwca 2026 roku.

Nowelizacja znacząco modyfikuje katalog produktów, które mogą być określane mianem dżemu, konfitury czy marmolady. Jedną z najważniejszych innowacji jest zmiana sposobu deklarowania zawartości owoców. Producenti będą musieli wskazywać masę owoców użytą do sporządzenia 100 gramów gotowego produktu, przy czym obliczenia te muszą uwzględniać odliczenie masy wody użytej do ekstraktu wodnego. Za to z etykiet dżemów, galaretek i marmolad usunięto obowiązek podawania informacji o zawartości cukrów.

Równolegle zmieniają się przepisy dotyczą-

ce soków owocowych. Do oficjalnego obiegu prawno-wchodzą nowe kategorie produktów, takie jak sok owocowy o obniżonej zawartości cukrów oraz jego warianty produkowane z zagęszczonego soku. Ustawodawca doprecyzował również zasady nazewnictwa dla produktów mieszanych. W przypadku soków otrzymanych z dwóch lub więcej gatunków owoców ich nazwy muszą zawierać wykaz wszystkich użytych gatunków w kolejności malejącej, chyba że owoców jest trzy lub więcej – wówczas dopuszczalne jest użycie określenia „wielooowocowy”. Co istotne, producenci zyskali możliwość umieszczania w polu widzenia nazwy soku informacji, że produkt zawiera wyłącznie naturalnie występujące cukry.

Nowelizacja kładzie również kres niejasnościom dotyczącym pochodzenia miódów, co od lat było postulowane przez środowiska pszczelarskie. Od połowy czerwca 2026 r. etykieta tego produktu będzie musiała zawierać pełną listę państw, w których został on zebrany. Jeśli będzie on mieszańką miódów z różnych krajów, producent jest zobligowany do podania procentowego udziału każdego z nich. Dopuszczalna tolerancja w tych wyliczeniach wynosi +/- 5 proc. Informacje o pochodzeniu muszą się znaleźć w głównym polu widzenia etykiety, wymienione w kolejności malejącej.

Zmiany nie ominęły również sektora drobiarskiego. Polegają one na doprecyzowaniu zasady znakowania jaj wyprodu-

kowanych w Polsce. Obowiązkowe staje się podawanie kodu państwa członkowskiego (PL) oraz weterynaryjnego numeru identyfikacyjnego bezpośrednio po numerze oznaczającym sposób utrzymania kur. Jednocześnie dopuszczono, aby jaja klasy B mogły nie zawierać specyficznych oznaczeń wynikających z niektórych rozporządzeń unijnych, co ma ułatwić obrót tą kategorią towaru.

Produkty wprowadzone do obrotu przed 14 czerwca 2026 r., a oznakowane zgodnie z dotychczasowymi wymogami dla soków, dżemów i miódów, mogą pozostać na półkach sklepowych aż do całkowitego wyczerpania ich zapasów. ©

Etap legislacyjny

Rozporządzenie wchodzi w życie

Usprawnienie rekultywacji gruntów po powodzi w 2024 r.

ROLNICTWO

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska@infor.pl

Posłowie KO chcą pomóc rolnikom dotkniętym skutkami powodzi w 2024 r. W tym celu złożą do laski marszałkowskiej projekt, który wprowadza zmiany w trzech ustawach: o szczególnych rozwiązaniach związanych z usuwaniem skutków powodzi (Dz.U. z 2025 r. poz. 1402 i 1847); o gospodarowaniu nieruchomością

mi rolnymi Skarbu Państwa (Dz.U. z 2025 r. poz. 826); o ochronie gruntów rolnych i leśnych (Dz.U. z 2024 r. poz. 82).

Parlamentarzyści proponują wprowadzenie rozwiązań umożliwiających sprawną rekultywację gruntów rolnych zniszczonych lub zdegradowanych w wyniku powodzi, a w razie potrzeby – inne formy przywrócenia możliwości prowadzenia gospodarstwa przez osoby poszkodowane. W ich opinii skala problemu jest ogromna

– tylko w województwie dolnośląskim zgłoszono do rekultywacji w 2024 r. blisko 500 działek ewidencyjnych o łącznej powierzchni ok. 800 ha, a szacowany koszt rekultywacji wynosił wówczas 110 mln zł.

Proponowane zmiany mają umożliwić właścicielom gruntów przywrócenie właściwości produkcyjnych gleb przez usprawnienie i przyspieszenie procesu rekultywacji. Rozwiązania te mają ograniczyć koszty dzięki rzetelnej ocenie

potrzeb w tym zakresie. Dla gruntów mocno zniszczonych, których koszty rewitalizacji wielokrotnie przewyższają ich wartość i potencjał produkcyjny, proponuje się odstąpienie od rekultywacji, ale z zapewnieniem możliwości przeprowadzenia prac scaleniowych – tak, aby poszkodowani rolnicy mogli otrzymać inne grunty w zasobie Skarbu Państwa lub wykupić działki za odszkodowanie.

Obecnie rekultywacji dokonuje starosta przy

wykorzystaniu środków finansowych budżetu województwa, co przy dużej skali szkód jest niewystarczające. Niektóre grunty nie nadają się do przywrócenia do produkcji rolnej z powodu wysokich kosztów lub ciągłego zagrożenia powodziowego. Brak zmian w przepisach grozi paraliżem organizacyjnym i finansowym samorządów oraz długotrwałym uniemożliwieniem prowadzenia działalności rolniczej na gruntach, które zostały poważnie

uszkodzone w wyniku powodzi.

Posłowie szacują, że realizacja projektu spowoduje konieczność wydzielenia w rezerwie budżetowej Skarbu Państwa odpowiednich środków na usuwanie skutków powodzi w zakresie rekultywacji gruntów rolnych. W przypadku powodzi z 2024 r. w województwie dolnośląskim będzie to kwota 25 mln zł. ©

Etap legislacyjny

Projekt złożony do laski marszałkowskiej

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

WÓJT GMINY GORZYCE

44-350 Gorzyce , ul. Kościelna 15, woj. śląskie,
tel./fax 32 4513056, www.gorzyce.pl
OGŁASZA

Pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż zabudowanej nieruchomości położonej w Turzy Śląskiej przy ul. Powstańców 40, stanowiącej własność Gminy Gorzyce, składającej się z działki nr 1686/172 k.m. 5 obręb Turza, o pow. 0,0972 ha, użytek Bi (inne tereny zabudowane), wpisanej do księgi wieczystej nr GL1W/00082277/1 prowadzonej w Sądzie Rejonowym w Wodzisławiu Śląskim oraz posadowionego na niej budynku o pow. użytkowej 298,65 m².

Nieruchomość zabudowana jest wolnostojącym, niepodpiwniczonym, dwukondygnacyjnym budynkiem z poddaszem nieużytkowym, o łącznej powierzchni użytkowej 298,65 m². Budynek wykonany w technologii tradycyjnej, na dzień dzisiejszy nie posiada ogrzewania.

Cena wywoławcza: 626.000,00 zł netto = brutto
Wysokość wadium: 62.600,00 zł

Termin i miejsce przetargu:

Przetarg odbędzie się w dniu 21.04.2026 r. o godz. 10:00 w Urzędzie Gminy Gorzyce, ul. Kościelna 15 na sali narad (nr 5).

Informacje dot. przetargu:

Wadium wnieść należy w formie pieniędzy (PLN).

Wadium w podanej w niniejszym ogłoszeniu wysokości, wpłacić należy w terminie do dnia 15.04.2026 r. na konto Gminy Gorzyce numer 87 8469 0009 0000 0257 2000 0009 prowadzone przez Bank Spółdzielczy w Gorzycach, tytułem: wadium na zakup działki nr 1686/172 k.m. 5 obręb Turza z określeniem podmiotu (imię i nazwisko, nazwa firmy) przystępującego do przetargu. W przypadku zamiaru nabycia nieruchomości w ramach wspólności ustawowej małżeńskiej wadium winno być wniesione w imieniu obojga małżonków i oboje małżonkowie winni być obecni na przetargu, bądź też jeden z nich posiadając zgodę drugiego małżonka na odpłatne nabycie przedmiotowej nieruchomości. W przetargu mogą brać udział osoby, które wniosą wadium w terminie wyznaczonym w niniejszym ogłoszeniu.

Za dzień zapłaty wadium uważa się dzień wpływu środków pieniężnych na konto bankowe Gminy Gorzyce.

Zgodnie z ustawą z dnia 11 marca 2004r. o podatku od towarów i usług sprzedaż w/w nieruchomości podlega zwolnieniu z opodatkowania podatkiem VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt. 10 w/w ustawy. Możliwa jest jednak rezygnacja ze zwolnienia zgodnie z art. 43 ust. 10 ustawy o podatku od towarów i usług po spełnieniu warunków wymaganych przepisami tej ustawy.

Nieruchomość zostanie udostępniona do oględzin w dniu 10.04.2026 r. w godzinach od 12:00 do 14:00.

Pełna treść ogłoszenia o przetargu została opublikowana na stronie internetowej www.gorzyce.pl, bip.gorzyce.pl, a także wywieszona na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy w Gorzycach przy ul. Kościelnej 15.

Szczegółowych informacji w sprawie przetargu udzielają pracownicy Referatu Rolnictwa i Gospodarki Gruntami Urzędu Gminy w Gorzycach, ul. Kościelna 15, biuro nr 24, 25, tel. 32 4513 056 wew. 20 lub 18 w każdym dniu roboczym w godzinach: poniedziałek od 7.30 do 17.00 wtorek – czwartek od 7.30 do 15.30, piątek od 7.30 do 14.00.

Gdańsk, 12 lutego 2026 r.

WI-III.7840.14.1.2026.MH-c

OBWIESZCZENIE

Wojewoda Pomorski, działając na podstawie art. 6 ust. 1 oraz art. 18 ustawy z dnia 22 lutego 2019 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w sektorze naftowym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1839 ze zm.) oraz art. 10, art. 49 i art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r. poz. 1691 ze zm.),

PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI

informację, że na wniosek z dnia 16.01.2025 r., złożony przez Inwestora: PERN Spółka Akcyjna ul. Wyszogrodzka 133, 09-410 Płock, reprezentowanego przez pełnomocnika Pana Krzysztofa Biernackiego, zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania pozwolenia na budowę i rozbiórkę strategicznej inwestycji w sektorze naftowym, pn.: **Przebudowa rurociągu naftowego DN800 w ramach zadania „Remont rurociągu naftowego DN 800 przy przejściu przez ciek w km 190+303 w m. Subkowy”**, zlokalizowanej w obrębie 0005 Subkowy, jednostka ewidencyjna 221405_2 na działce nr 119 (KW GD1T/00008114/3).

Ponadto informuję, iż zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego, zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

W związku z powyższym informuję strony postępowania, właściwe organy administracji rządowej i samorządowej oraz właścicieli, zarządców i użytkowników terenów objętych inwestycją, o możliwości składania wniosków, uwag lub zastrzeżeń dotyczących przedmiotowej sprawy, a także o możliwości wypowiedzenia się, co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań przed wydaniem decyzji kończącej postępowanie.

Z aktami sprawy można zapoznać się w Wydziale Infrastruktury w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim w Gdańsku przy ul. Okopowej 21/27, **po telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr tel. 58 30 77 489.**

PREZYDENT OLSZTYNA

podaje do publicznej wiadomości wyciąg z ogłoszenia
o przetargu ustnym nieograniczonym
na zbycie nieruchomości Gminy Olsztyn

Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości	Lokal mieszkalny nr 8, położony na poddaszu budynku nr 69, przy ul. Partyzantów obr. 72 m. Olsztyn , wraz ze sprzedażą udziału 103/1000 w częściach wspólnych budynku oraz w gruncie pod budynkiem (działka nr 245) objętym księgą wieczystą nr OL10/00020572/9. Jednocześnie sprzedawany jest udział wynoszący 103/1000 cz. w prawie własności gruntu przeznaczonego do racjonalnej obsługi budynku (składającego się z dz. nr 246/1 i 6/8 o łącznej pow. 123 m²) wpisanego do księgi wieczystej OL10/00064157/4.
Powierzchnia nieruchomości	Powierzchnia użytkowa lokalu mieszkalnego – 105,8 m²
Przeznaczenie nieruchomości	Sprzedaż lokalu mieszkalnego w trybie przetargu ustnego nieograniczonego.
Cena wywoławcza	640 000,00 zł <i>Wylicytowaną cenę lokalu wraz z ceną udziału w gruncie pod budynkiem (dz. nr 245), w związku z wpisaniem nieruchomości zabudowanej do rejestru zabytków, obniża się na wniosek nabywcy o 50%.</i>
Termin i miejsce przetargu	17 kwietnia 2026 r. o godzinie 11:30 w siedzibie Urzędu Miasta Olsztyna, pl. Jana Pawła II 1, w sali 219, II piętro.
Wysokość wadium	64 000,00 zł należy wpłacić na rachunek Urzędu Miasta Olsztyna prowadzony przez Bank Handlowy S.A. nr rachunku: 77 1030 1508 0000 0008 2300 1003 do dnia 13 kwietnia 2026 r. Wpłacone wadium winno znajdować się w dniu 13 kwietnia 2026 r. na rachunku Urzędu Miasta Olsztyna.
Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu	Pełna treść ogłoszenia dostępna jest na stronach internetowych pod adresem: olsztyn.eu, infopublikator.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej, prowadzonym przez Urząd Miasta Olsztyna, pod adresem bip.olsztyn.eu oraz na elektronicznej tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Olsztyna.
Szczegółowych informacji o przetargu udziela	Wydział Polityki Lokalowej Urzędu Miasta Olsztyna, ul. Wyzwolenia 30, pokój 303, III piętro, tel. 89 50-60-304. W celu obejrzenia lokalu przed przetargiem należy skontaktować się z Zakładem Lokali i Budynków Komunalnych w Olsztynie pod numerem telefonu 89 526-28-32.

Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy,

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami informuje, że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń m.st. Warszawy (<http://eto.um.warszawa.pl/>), wywieszone zostały do publicznej wiadomości wykazy nieruchomości przeznaczonych do zbycia lub oddania w użytkowanie, najem, dzierżawę lub użyczenie.



Warszawa

um.warszawa.pl



Informacja

**o przetargu na sprzedaż
niżej wymienionych ruchomości:**

Fotele biurowe obrotowe.

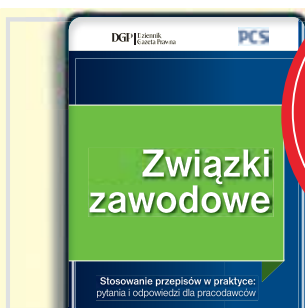
Szczegółowe informacje dostępne są
na stronie internetowej www.mpwik.com.pl
zakładka Przetargi – Sprzedaż ruchomości.

Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w m.st. Warszawie S.A.
pl. Starynkiewicza 5, 02-015 Warszawa, www.mpwik.com.pl

PREZYDENT OLSZTYNA

podaje do publicznej wiadomości wyciąg z ogłoszenia
o przetargu ustnym nieograniczonym
na zbycie nieruchomości Gminy Olsztyn

Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości	Lokal mieszkalny nr 2, położony na I p. budynku nr 10, przy ul. Curie-Skłodowskiej obr. 63 m. Olsztyn , wraz ze sprzedażą udziału 158/1000 w częściach wspólnych budynku oraz w gruncie pod budynkiem (działka nr 48/4) objętym księgą wieczystą nr OL10/00046168/2). Jednocześnie ze sprzedażą lokalu oddawany jest udział 60/1000 cz. w prawie użytkowania wieczystego gruntu przeznaczonego do racjonalnej obsługi budynku (składającego się z dz. nr: 48/3 i 49/3 o łącznej pow. 336 m²) wpisanego do księgi wieczystej nr OL10/00053295/3
Powierzchnia nieruchomości	Powierzchnia użytkowa lokalu mieszkalnego – 92,4 m²
Przeznaczenie nieruchomości	Sprzedaż lokalu mieszkalnego w trybie przetargu ustnego nieograniczonego.
Cena wywoławcza	460 000,00 zł <i>Wylicytowaną cenę nieruchomości w związku z wpisaniem jej do rejestru zabytków, obniża się na wniosek nabywcy o 50%.</i>
Termin i miejsce przetargu	17 kwietnia 2026 r. o godzinie 10:30 w siedzibie Urzędu Miasta Olsztyna, pl. Jana Pawła II 1, w sali 219, II piętro.
Wysokość wadium	46 000,00 zł należy wpłacić na rachunek Urzędu Miasta Olsztyna prowadzony przez Bank Handlowy S.A. nr rachunku: 77 1030 1508 0000 0008 2300 1003 do dnia 13 kwietnia 2026 r. Wpłacone wadium winno znajdować się w dniu 13 kwietnia 2026 r. na rachunku Urzędu Miasta Olsztyna.
Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu	Pełna treść ogłoszenia dostępna jest na stronach internetowych pod adresem: olsztyn.eu, infopublikator.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej, prowadzonym przez Urząd Miasta Olsztyna, pod adresem bip.olsztyn.eu oraz na elektronicznej tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Olsztyna.
Szczegółowych informacji o przetargu udziela	Wydział Polityki Lokalowej Urzędu Miasta Olsztyna, ul. Wyzwolenia 30, pokój 303, III piętro, tel. 89 50-60-304. W celu obejrzenia lokalu przed przetargiem należy skontaktować się z Zakładem Lokali i Budynków Komunalnych w Olsztynie pod numerem telefonu 89 526-28-32.



BEZPŁATNY
E-BOOK
dla czytelników
DGP

Praktyczny przewodnik po przepisach dotyczących **związków zawodowych** – ponad 140 pytań i odpowiedzi

Zeskanuj kod
i pobierz poradnik



Unijna baza daktyloskopijna budzi wątpliwości

OCHRONA DANYCH O bazie Eurodac, która gromadzi dane osób ubiegających się o azyl, słyszało niewielu. Tymczasem już niedługo znów znacząco poszerzy się jej zakres – w tym o **informacje o dzieciach od szóstego roku życia**

Sonia Otfinowska
sonia.otfinowska@infor.pl

Nowe rozporządzenie ws. Eurodac (2024/1358) to część unijnego paktu o migracji i azylu, który zacznie obowiązywać od 12 czerwca tego roku. Pierwsza propozycja Komisji Europejskiej w sprawie nowelizacji (obecnie obowiązują regulacje z 2013 r.) padła jeszcze w 2016 r., jednak ostateczny kształt rozporządzenia udało się uzgodnić dopiero w 2024 r.

Pierwotnym celem istniejącej od 2003 r. bazy miało być uproszczenie procedury wskazania państwa odpowiedzialnego za rozpatrzenie wniosku o azyl. Od tego czasu jej zastosowanie konsekwentnie się poszerza. Baza ewoluje w stronę systemu pomagającego w całościowym zarządzaniu nielegalną migracją, a także pośrednio w przeciwdziałaniu przestępczości. I tak np. na mocy obecnych przepisów, na potrzeby zapobiegania przestępstwom terrorystycznym lub innym poważnym przestępstwom, z wnioskiem o porównanie danych z tymi w unijnej bazie mogą występować krajowe organy bezpieczeństwa. A od 12 czerwca dojdzie do kolejnych znaczących zmian.

Po pierwsze, poszerzy się zakres danych, które mają trafić do Eurodac. Oprócz odcisków palców danej osoby w systemie figurować ma też wizerunek jej twarzy oraz zdjęcie kopii dokumentu tożsamości lub innego dokumentu podróży. Dane biometryczne pobierane będą już nie tylko od osób ubiegających się o ochronę międzynarodową oraz migrantów, którzy przekroczyli granicę nielegalnie, ale także np. od osób sprawdzonych na terytorium UE w ramach operacji poszukiwania i ratownictwa (SAR). W rozporządzeniu wskazano też,

że w celu wyegzekwowania tego obowiązku każdy kraj członkowski ma określić „skuteczne” i „proporcjonalne” środki, które w ostateczności mogą obejmować przyrządy bezpośrednie.

Z 14 do 6 lat obniży się też próg wiekowy, od którego pobiera się dane. W ramach bezpieczeństwa w rozporządzeniu wskazano m.in., że każdemu małoletniemu podczas całego procesu ma towarzyszyć pełnoletni członek rodziny, a jeśli go nie ma – inny przedstawiciel lub osoba wykształcona w zakresie ochrony interesu dziecka. W przypadku gdy nie da się określić wieku dziecka, organy mają się kierować założeniem, że nie ukończyło sześciu lat.

Organy ochrony danych alarmowały przez lata

Nadzór nad całym systemem sprawuje Grupa ds. Koordynacji Nadzoru nad Eurodac, w której skład wchodzi krajowe organy ochrony danych państw UE (w przypadku Polski jest to UODO). Swoje wątpliwości w stosunku do planów zmiany rozporządzenia grupa wyrażała już w grudniu 2016 r., kiedy przedstawiono pierwszy wniosek. Niemal te same argumenty wybrzmiewały też w czerwcu 2022 r., czyli prawie sześć lat później.

W liście do przewodniczącego euro-parlamentarnej komisji wolności obywatelskich, sprawiedliwości i spraw wewnętrznych (LIBE) możemy przeczytać, że rozszerzenie zakresu danych w Eurodac „budzi poważne wątpliwości dotyczące podstawowych zasad ich ochrony”. Zdaniem grupy w toku procesu legislacyjnego nie przedstawiono żadnych przekonujących argumentów przemawiających za koniecznością wprowadzenia dodatkowego identyfikatora

biometrycznego, jakim jest wizerunek twarzy. Negatywnie oceniono również propozycję wydłużenia do 5 lat okresu przechowywania danych osób, które przekroczyły granicę nielegalnie (w przypadku osób, które ubiegają się o azyl, czas przechowywania danych wynosił i wyniesie dalej 10 lat).

Unijnym organom ochrony danych nie podoba się też coraz szerszy dostęp do bazy przyznawany organom ścigania. Co ciekawe, z przytaczanych w liście z 2016 r. statystyk wynikało, że rok wcześniej, czyli w 2015 r., po tę możliwość sięgnięto ledwie 95 razy i to maksymalnie w pięciu państwach członkowskich. Skoro więc sporny przepis i tak wykorzystywany był rzadko, że strony grupy koordynacyjnej padła propozycja, że lepiej z niego zrezygnować, niż iść w kierunku dalszego poszerzania uprawnień. Tak się jednak nie stało.

CBA i ABW poza RODO

– W ramach Grupy ds. Koordynacji Nadzoru nad Eurodac krajowe organy ochrony danych wielokrotnie zgłaszały poważne zastrzeżenia wobec nowego rozporządzenia. Dziś jednak kluczowe jest coś innego – zapewnienie, aby Polska stosowała je w pełnym zakresie i zgodnie z jego rzeczywistym celem, a nie jedynie formalnie – mówi DGP Maria Jęda, zastępczyni przewodniczącej Grupy ds. Koordynacji Nadzoru nad Eurodac oraz główna koordynatorka ds. wielkoskalowych systemów informacyjnych UE w UODO.

Temu służyć ma opracowany w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji projekt ustawy o udziale Polski w systemie Eurodac, który zbiera rozproszone po różnych ustawach regulacje w jeden doku-

ment. W projekcie zapisano m.in., że uprawnienia do bezpośredniego dostępu do danych zapisanych w systemie Eurodac przysługują policji, Straży Granicznej, szefowi Urzędu ds. Cudzoziemców oraz Radzie ds. Uchodźców. Uprawnienia do występowania z wnioskiem o porównanie danych z danymi Eurodac na potrzeby ochrony porządku publicznego przysługują natomiast policji, Straży Granicznej, Centralnemu Biuru Antykorupcyjnemu, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Żandarmerii Wojskowej, Służbie Ochrony Państwa oraz Krajowej Administracji Skarbowej.

Tutaj pojawia się kolejny problem, wykraczający poza wcześniejszy dylemat dotyczący tego, czy i w jakiej formie służby te w ogóle powinny mieć dostęp do danych. Zgodnie z art. 27 ust. 2 projektowanej ustawy nad zgodnością z prawem przetwarzania przez nie danych ma bowiem czuwać prezes UODO.

– Tymczasem obowiązująca ustawa o ochronie danych osobowych przetwarzanych w związku z zapobieganiem i zwalczaniem przestępczości wprost wyłącza spod swojego zakresu dwa podmioty wskazane w projekcie – CBA i ABW. W praktyce oznacza to, że w odniesieniu do tych służb przepisy dotyczące nadzoru prezesa UODO nie znajdują zastosowania. Taka konstrukcja rodzi poważne wątpliwości co do spójności systemu i zgodności z unijnymi standardami nadzorczymi – tłumaczy w rozmowie z DGP Maria Jęda.

Inną sygnalizowaną przez UODO kwestią jest zobowiązanie szefa Urzędu ds. Cudzoziemców do usunięcia z systemu Eurodac danych osoby, która była polskie obywatelstwo. Jak czytamy w opinii do rządowego projektu, istnieje obawa, że ze względu na brak koordynacji pomiędzy odpowiednimi organami dane w prak-

Jakie służby będą mogły wnioskować o porównanie danych

Uprawnienie do występowania z wnioskiem o porównanie danych z danymi Eurodac na potrzeby ochrony porządku publicznego zgodnie z art. 5 ust. 1 rozporządzenia 2024/1358 będzie przysługiwać:

- policji;
- Straży Granicznej;
- Centralnemu Biuru Antykorupcyjnemu;
- Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego;
- Żandarmerii Wojskowej;
- Służbie Ochrony Państwa;
- Krajowej Administracji Skarbowej.



Art. 5 ust. 1 projektu ustawy o udziale Rzeczypospolitej Polskiej w systemie Eurodac, numer z wykazu prac legislacyjnych UC139

Fot. Jaroslav Machacek/Shutterstock

LR

tyce nie będą usuwane, na co wskazywałyby już wcześniejsze doświadczenia z wizowym systemem VIS. UODO proponuje więc m.in., by jasno przesądzić, który organ powinien poinformować szefa Urzędu ds. Cudzoziemców o takim fakcie.

Siła kontra „proporcjonalny przymus”

Uwagi do projektu zgłosiła też rzeczniczka praw dziecka, która stwierdziła, że projekt nie realizuje w pełni określonego wymaganego standardu ochrony małoletnich. Nie chodzi wprost o obniżenie progu wieku z 14 do 6 lat, bowiem na tym etapie zapis nie podlega już dyskusji, ale jednoznaczne odzwierciedlenie zawartego w unijnym rozporządzeniu rozwiązania, zgodnie z którym procedurę pobierania danych biometrycznych od małoletnich powinno prowadzić się „w sposób przyjazny dla dziecka i z wycuciem jego potrzeb, przy pełnym poszanowaniu najlepszego interesu dziecka i zabezpieczeniu ustanowionych w Konwencji Narodów Zjednoczonych o prawach dziecka”.

W unijnym rozporządzeniu zapisano też, że w celu pobrania danych biometrycznych wobec małoletnich nie stosuje się żadnej formy siły. Zaraz po tym wskazano jednak, że „jeżeli (...) zezwalają na to odpowiednie przepisy prawa Unii lub prawa krajowego, wobec małoletnich można zastosować, w ostateczności, proporcjonalny stopień przymusu, aby zapewnić wykonanie przez nich tego obowiązku”. „Stosując taki proporcjonalny stopień przymusu, państwa członkowskie zapewniają poszanowanie godności i integralności fizycznej małoletniego” – czytamy.

W przypadku osób dorosłych resort spraw wewnętrznych skorzystał z przewidzianej w rozporządzeniu możliwości, jaką jest sięgnięcie w ostateczności po środki przymusu bezpośredniego. W przeciwieństwie do małoletnich dorosłym za odmowę udostępnienia danych będzie grozić też kara administracyjna, której wysokość może wynieść od 500 zł do 10 tys. zł.

Etap legislacyjny
Projekt w uzgodnieniach, konsultacjach publicznych i opiniowaniu

OGŁOSZENIE O PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM DYREKTORA INLIFE INSTYTUTU ROZRODU ZWIERZĄT I BADAŃ ŻYWNOSCI POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Działając na podstawie art. 76 ustawy z dnia 30 kwietnia 2010 r. o Polskiej Akademii Nauk (Dz. u. z 2020 r., poz. 1796) w zw. z art. 42 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U z 2021r. poz. 1899) Dyrektor InLife Instytutu Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności Polskiej Akademii Nauk ogłasza **pierwszy przetarg ustny nieograniczony** na sprzedaż działki gruntu w użytkowaniu wieczystym oraz budynków stanowiących odrębną własność położonych w Olsztynie przy ul. Tuwima 10, województwo warmińsko-mazurskie, nr księgi wieczystej KW: OL10/0081024/8, wraz z wyposażeniem stałym budynków (z wyłączeniem wyposażenia służącego do prowadzenia działalności naukowo-badawczej).

1. Stan prawny nieruchomości

- Skarb Państwa jest właścicielem, a InLife Instytut Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności Polskiej Akademii Nauk jest użytkownikiem wieczystym gruntu oznaczonego jako działka o numerze ewidencyjnym 413, obręb nr 112 m. Olsztyn.
- InLife Instytut Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności Polskiej Akademii Nauk jest właścicielem budynków i budowli oraz wyposażenia stałego tych budynków.
- Informacje na temat obciążeń nieruchomości, zobowiązań, których przedmiotem jest nieruchomość oraz sposób ustalenia opłaty z tytułu użytkowania wieczystego zawarto w załączniku nr 2 do Ogłoszenia – Opis nieruchomości.
- Ustalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla nieruchomości.
- dla przedmiotowej działki istnieje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego „Brzeziny-Pozorty”, przyjęty uchwałą nr XXIV/437/12 Rady Miasta Olsztyn z dnia 27.06.2012 r.

2. Termin i miejsce przetargu

- Przetarg zostanie przeprowadzony w dniu 24 kwietnia 2026 roku o godz. 10:00 w InLife Instytucie Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności PAN w Olsztynie przy ulicy Trylińskiego 18, Sala Konferencyjna 1. tyna.

3. Cena wywoławcza

- Cena wywoławcza: 10 800 000,00 PLN (słownie: dziesięć milionów osiemset tysięcy złotych)**
- Wysokość wadium: 600 000,00 PLN (słownie: sześćset tysięcy 00/100 złotych)**
- Minimalne postąpienie: 125 000,00 PLN (słownie: sto dwadzieścia pięć tysięcy 00/100 złotych), przy czym wymagane jest co najmniej jedno postąpienie.**

Szczegółowy opis nieruchomości oraz Regulamin przeprowadzania przetargów na sprzedaż i dzierżawę nieruchomości InLife Instytutu Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności Polskiej Akademii Nauk można pobrać ze strony www.bip.pan.olsztyn.pl, w zakładce „ogłoszenia”.

SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI W DOSKONAŁEJ LOKALIZACJI PREZYDENT MIASTA KOŁOBRZEG zaprasza do udziału w I przetargu ustnym nieograniczonym na zbycie prawa własności nieruchomości położonej w Kołobrzegu

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Działka niezabudowana nr 32/1 o pow. 1,2676 ha, obręb 6 miasta Kołobrzeg, położona przy ul. IV Dywizji Wojska Polskiego w Kołobrzegu.

Cena wywoławcza 25.500.000,- zł (w tym VAT 23%), wadium 2.550.000,- zł

Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego: 7UZ, UT - tereny zabudowy usług lecznictwa uzdrowiskowego i usług turystycznych.

Forma zbycia nieruchomości – własność



Przetarg odbędzie się w dniu 22 kwietnia 2026 r. o godzinie 10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Kołobrzeg, ul. Ratuszowa 13, pok. nr 318 (3 piętro)

Wadium należy wnieść do 16 kwietnia 2026 r.

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicach ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta Kołobrzeg, ul. Ratuszowa 13 – korytarz parter, III piętro i opublikowane na stronie internetowej pod adresem www.i-kołobrzeg.pl w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Kołobrzeg oraz www.przetargi-gctrader.pl.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargów można uzyskać w Urzędzie Miasta Kołobrzeg ul. Ratuszowa 13, pokój 303, tel. 94 35 515 62, e-mail: lgalak@um.kolobrzeg.pl



Dawid Bartłomiej Karolak

prawnik,
mediator oraz
wykładowca
akademicki na
Uniwersytecie
WSB Merito

ANALIZA

Spór o status neosędziów to nie akademicka dyskusja

Nie każdy wyrok, który zapada na sali sądowej, kończy spór. Coraz częściej bywa odwrotnie – staje się jego początkiem. Nie dlatego, że prawo jest niejasne albo fakty są sporne, lecz dlatego że pytanie o sprawiedliwość wyroku ustępuje pytaniu fundamentalnemu: czy osoba, która go wydała, była w ogóle sędzią w konstytucyjnym znaczeniu tego słowa.

Konstytucja nie jest komentarzem politycznym. Jest elementarzem każdego prawnika i najwyższym aktem prawnym w kraju. Jeżeli w państwie prawa zaczyna się akceptować sytuację, w której o mocy wyroku decyduje nie jego zgodność z konstytucją, lecz to, jaki sędzia wydawał orzeczenie, to znaczy, że problem dotyczy nas wszystkich – narodu.

Nie ma dziś w Polsce tematu bardziej niewygodnego dla władzy i jednocześnie bardziej fundamentalnego dla obywatela niż status tzw. neosędziów. To nie jest akademicka dyskusja o niuansach ustrojowych. To spór o to, czy wyrok wydany w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej jest rzeczywiście wyrokiem sądu w rozumieniu ustawy zasadniczej.

Artykuł 179 Konstytucji RP stanowi jednoznacznie: sędziowie są powoływani przez Prezydenta RP na wniosek Krajowej Rady Sądownictwa. Kluczowe pytanie brzmi: jakiej Krajowej Rady Sądownictwa? Zgodnie z art. 186 ust. 1 ustawy zasadniczej KRS ma stać na straży niezależności sądów i niezawisłości sędziów. Organ, który sam tej niezależności nie ma, nie realizuje swojej konstytucyjnej funkcji.

KRS ukształtowana ustawą z 2017 r., w której sędziowską część składu wybiera Sejm, budzi poważne wątpliwości konstytucyjne. To konsekwencja wykładni ustawy zasadniczej potwierdzona w orzecznictwie sądów krajowych oraz europejskich. W państwie prawa od standardów niezależności nie przewiduje się wyjątków wygodnych politycznie.

Europejskie standardy jasno łączą prawo obywatela do rzetelnego procesu z tym, jak sąd został obsadzony. Nie chodzi o intencje, wiedzę czy pracowitość konkretnych sędziów. Chodzi o reguły gry. A reguły są jednoznaczne: tam, gdzie procedura powołania nie daje wystarczających gwarancji niezależności, tam pojawia się wątpliwość co do całego rozstrzygnięcia.

Najczęściej powtarzany kontrargument brzmi: „Prezydent powołał – więc sprawa jest zamknięta”. Taka teza nie wytrzymuje konstytucyjnej próby. Jeżeli procedura poprzedzająca nominację była wadliwa na poziomie ustrojowym, skutki tej wady obciążają cały proces.

Problem neosędziów nie dotyczy ambicji środowiskowych ani personalnych rozliczeń. Dotyczy obywatela – tego, który przychodzi do sądu po rozstrzygnięcie, a coraz częściej wychodzi z pytaniem, czy wyrok w ogóle się utrzyma.

W polskim sądownictwie utrwalił się faktyczny dualizm. Jedne składy systemowo kwestionują legalność innych. Inne odpowiadają podważaniem kompetencji

sędziów do badania cudzych nominacji. Wyroki zaczynają się wzajemnie znosić nie dlatego, że są błędne merytorycznie, lecz dlatego że pochodzą z „niewłaściwej” ręki.

Z perspektywy praktyki sądowej warto jednocześnie zauważyć kilka zjawisk, o których rzadko mówi się oficjalnie. Wielu sędziów powołanych w obecnym systemie – według relacji pracowników sądów – przykładają dużą wagę do jakości swojej pracy. Równocześnie jednak w sprawach karnych widoczna jest zwiększona ostrożność na etapie wykonywania orzeczeń, gdy rozstrzygnięcia wydane przez neosędziów są uważane analizowane przez innych sędziów przed podjęciem decyzji wykonawczych. Na poziomie organizacyjnym ten nieformalny dualizm znalazł także wyraz w jednym z warszawskich sądów, gdzie utworzono odrębną sekcję, w której orzekają wyłącznie sędziowie powołani z udziałem obecnej Krajowej Rady Sądownictwa, co zresztą spotkało się z krytyką i bywało określane jako forma segregacji w ramach jednego sądu. Choć rozwiązania te przedstawiane są jako organizacyjne, w praktyce potwierdzają istnienie trwałego, choć niewypowiedzianego wprost, podziału w obrębie władzy sądowniczej.

Wymiar tej niepewności najlepiej oddaje to, że w przestrzeni publicznej funkcjonują dziś prywatne strony internetowe, na których obywatele mogą sprawdzić, czy dany sędzia został powołany z udziałem obecnej KRS, a nawet przejrzeć wydawane przez niego orzeczenia. To nie są żadne oficjalne, rządowe rejestry ani narzędzia państwa. To inicjatywy prywatne, powstałe z potrzeby informacyjnej, której państwo nie potrafi lub nie chce zaspokoić. Sam fakt ich istnienia jest oskarżeniem. W państwie prawa obywatel nie powinien zaczynać procesu od sprawdzania, czy sędzia „przejdzie test konstytucyjny”.

Państwo, które toleruje trwałe dualizmy władzy sądowniczej, rezygnuje z zapewnienia bezpieczeństwa prawnego. Wyrok o wątpliwej legitymacji nie kończy sporu, bo jeżeli fundament jest wadliwy, cała konstrukcja pozostaje niestabilna.

W tym sporze jest jeszcze jeden wymiar, o którym rzadko mówi się głośno, a mianowicie wymiar lojalności wobec państwa prawa. Część sędziów świadomie zrezygnowała z awansu oferowanego przez nowy system nominacyjny, uznając, że nie spełnia on standardów konstytucyjnych i europejskich. Zapłacili za to cenę – zawodową stagnację. Inni z tej drogi skorzystali. Nie każdy taki wybór był motywowany oportunizmem ani nie każdy prowadzi do wadliwego orzekania. Ale system, który nagradza gotowość do akceptacji wątpliwych reguł, a karze wierność standardom, musi rodzić frustrację i głęboki podział środowiska. Patriotyzm w wymiarze ustrojowym nie polega na deklaracjach ani na barwach politycznych. Polega na gotowości poniesienia kosztu w imię zasad – także wtedy, gdy łatwiejsza droga prowadzi przez skróty. ©

Prezydent Miasta Sosnowca odwołuje



przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej oznaczonej geodezyjnie jako działka nr 2523/9, obręb 06 Klimontów, o pow. 2310 m², stanowiącej własność Gminy Sosnowiec, ujawnionej w księdze wieczystej prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Sosnowcu, położonej w Sosnowcu, przy ul. Kujawskiej, wyznaczony na dzień 17 kwietnia 2026 r., o godz. 9.30, w Urzędzie Miejskim w Sosnowcu, Al. Zwycięstwa 20, sala nr 307 z uwagi na ważny interes Gminy Sosnowiec.

KOMUNIKAT

AUTOPROMOCJA

OGŁOSZENIA PRZETARGOWE URZĘDÓW MIAST I GMIN

GAZETA + INTERNET

Ewa Gromek-Tyburka
ewa.gromek@infor.pl
tel. 510 024 764

Sylwia Nowakowska
sylwia.nowakowska@infor.pl
tel. 510 024 732

Kinga Cikacz
kinga.cikacz@infor.pl
tel. kom. + 48 668 450 116

Publiczne przedszkola z ofertą jak w placówkach prywatnych

EDUKACJA Obniżanie opłat za dodatkowy pobyt dziecka w przedszkolu, a także dodatkowe zajęcia oraz promocja w mediach lokalnych i społecznościowych – **do takich działań niż demograficzny zmusił samorządy**

Artur Radwan
artur.radwan@infor.pl

Z danych GUS w 2023 r. wynika, że w Polsce urodziło się 272 tys. dzieci (o 30 tys. mniej niż rok wcześniej). A to właśnie o dzieci z tego rocznika biją się samorządowe i prywatne przedszkola w trakcie trwającej właśnie rekrutacji. Nic nie wskazuje na to, aby w kolejnych latach sytuacja związana z urodzeniem dzieci miała się polepszyć. Samorządy rezygnują więc ze wsparcia prywatnych przedszkoli, które wcześniej brały udział w powszechnej rekrutacji i otrzymywały 100 proc. dotacji za pomoc gminom w zapewnieniu miejsc wszystkim maluchom. W tym roku niż demograficzny spowodował, że trwa ostra rywalizacja między placówkami o każde dziecko.

Coraz mniej oddziałów

Z sondy DGP wynika, że spada liczba oddziałów w samorządowych przedszkolach. W 2022 r. w Łodzi funkcjonowały 743 oddziały przedszkolne, natomiast w 2025 r. było ich już tylko 673. Ratusz nie podjął jeszcze decyzji o ich liczbie w tym roku (zapadnie po zakończeniu rekrutacji na rok szkolny 2026/2027). Podobnie jest w Białymstoku, gdzie w 2022 r. były aż

433 oddziały, a obecnie jest ich o 13 mniej. Natomiast w Lublinie w tym samym okresie odnotowano spadek liczby oddziałów o 34.

– W 2022 r. mieliśmy 22 oddziały w przedszkolach, a obecnie jest ich o 10 mniej. W nadchodzącym roku szkolnym 2026/2027 spodziewamy się, że będzie mniej dzieci niż w poprzednim – mówi Rafał Sikorski, dyrektor Centrum Usług Wspólnych w Grodzisku Wielkopolskim.

W Bełchatowie w 2022 r. były 64 oddziały przedszkolne, a obecnie jest ich o dziewięć mniej. Przy czym miasto nie wyklucza, że w kolejnych latach będzie wygaszać przedszkola.

Kuszą reklamą

Ponieważ dzieci jest za mało, aby utrzymać przedszkola i działające w nich oddziały w dotychczasowej skali, lokalni władarze sięgają po reklamę i kuszą nowymi propozycjami.

– Przede wszystkim w naszych placówkach wprowadzane są innowacje pedagogiczne, a placówki są doposażane w nowoczesne pomoce dydaktyczne. Stawiamy na wszechstronny rozwój dzieci oraz na dobrze wykształconą kadrę nauczycielską. Każda z placówek ma swój charakter i specyfikę. Mamy przedszo-

le integracyjne, a także działające na planie dążeń, uczące metodą Montessori, artystyczne czy o profilu sportowym – reklamuje ofertę publicznych placówek Krysina Rogowska, rzeczniczka prasowa Urzędu Miasta Bełchatów.

Zaznacza, że placówki dostosowują swój czas pracy do rzeczywistych potrzeb i oczekiwań rodziców, a to oznacza, że są otwarte dłużej.

– Pilotażowo od tego roku wprowadzamy w wybranych przedszkolach całoroczne funkcjonowanie, bez przerwy wakacyjnej. To dla rodziców ogromne udogodnienie i gwarancja zapewnienia wakacyjnej opieki tym dzieciom, których rodzice pracują w wakacje. Prowadzimy szeroką akcję informacyjną w mediach własnych, ale również w lokalnej prasie – dodaje.

Niższe opłaty

Niektóre samorządy, tak jak wcześniej władze Warszawy, rezygnują całkowicie lub częściowo z dodatkowych opłat w samorządowych placówkach po zrealizowaniu pięciu godzin podstawy programowej. Obecnie wynosi ona nieco ponad 1 zł za każdą dodatkową godzinę pobytu dziecka w przedszkolu.

– Rada Miasta podjęła właśnie uchwałę zwięks-

szającą liczbę bezpłatnych godzin nauczania, wychowania i opieki z pięciu do sześciu dziennie – potwierdza Małgorzata Wawak, rzeczniczka prasowa Urzędu Miasta Tychy. Dodaje, że miasto, w celu przybliżenia mieszkańcom oferty publicznych placówek, zorganizowało kampanię „Przedszkole pełne uśmiechu”.

– Przyszłe przedszkolaki i ich rodzice brali udział w zajęciach adaptacyjnych i pokazowych, które odbywały się regularnie co dwa tygodnie, od 29 września 2025 r. do 19 stycznia 2026 r. – wylicza Małgorzata Wawak.

Na pełną promocję i zaangażowanie decydują się głównie ci lokalni władarze, na których terenie działają równocześnie prywatne przedszkola.

– Podejmujemy działania, które mają zachęcić rodziców do zapisywania swoich dzieci do samorządowych przedszkoli, a nie prywatnych. W tym celu organizujemy drzwi otwarte, publikujemy informacje o proponowanych zajęciach logopedycznych, rytmicznych czy językowych w mediach, na Facebooku i stronie internetowej przedszkola – mówi Rafał Sikorski.

Koszty rosną...

Samorządy bez tych wszystkich działań musiałyby się liczyć z jeszcze wyższymi kosztami utrzymania placówek niż obecnie.

Wychowanie przedszkolne

Zgodnie z ustawą – Prawo oświatowe wychowanie przedszkolne obejmuje dzieci od początku roku szkolnego w roku kalendarzowym, w którym dziecko kończy trzy lata, do końca roku szkolnego w roku kalendarzowym, w którym dziecko kończy siedem lat.



KRYTERIA USTAWOWE REKRUTACJI DO PRZEDSZKOLI

- Rodzina dziecka jest wielodzietna
- Dziecko jest niepełnosprawne
- Dziecko ma niepełnosprawnego jednego z rodziców
- Dziecko ma niepełnosprawnych oboje rodziców
- Dziecko ma niepełnosprawne rodzeństwo
- Dziecko jest wychowywane przez samotnego rodzica
- Dziecko jest objęte pieczęcią zastępczą

Wioletta Bakun z urzędu miasta w Nowym Dworze Mazowieckim przyznaje, że z roku na rok koszty rosną, zwłaszcza jeśli oddziały przedszkolne nie są pełne. Według niej wpływ na to ma coroczny wzrost płacy minimalnej dla pracowników administracji i obsługi oraz podwyżki wynagrodzeń nauczycieli.

Ogromne koszty utrzymania przez gminy przedszkoli zmuszają samorządy do redukcji ich siatki, np. przez likwidację zerówek w szkołach.

– Na przestrzeni ostatnich lat liczba dzieci urodzonych i zamieszkających na terenie miasta sukcesywnie spada, a tendencja taka prawdopodobnie się utrzyma. Dlatego też od grudnia 2024 r. podjęto działania mające na celu minimalizację skut-

ków niżu demograficznego poprzez reorganizację sieci i struktury przedszkoli i szkół podstawowych – potwierdza Monika Głazik z urzędu miasta w Lublinie.

– Ze względu na niż demograficzny podjęte zostały także dodatkowe działania promocyjne, aby zapewnić liczbę oddziałów w przedszkolach na poziomie roku obecnego. Na stronie miasta, w dedykowanej zakładce, publikowane są informacje z opisami przedszkoli, z ich charakterystyką, specyfiką, metodami pracy, realizowanymi projektami i wsparciem specjalistów. Także w elektronicznym systemie naborowym rodzic znajdzie szczegółowe informacje, zdjęcia i filmy z każdej placówki – deklaruje Monika Głazik. ☺☺

Unieważniona uchwała śmieciowa. Czy można liczyć na zwrot nadpłaty?

GOSPODARKA ODPADAMI

Izabela Tomaszewska-
-Galuszka
izabela.tomaszewska-
-galuszka@infor.pl

Czy unieważnienie uchwały rady miejskiej o opłatach za śmieci daje podstawę do odzyskania pieniędzy, mimo że doszło już do odbioru odpadów? Na to pytanie odpowie poszerzony skład sędziów NSA.

Jest nadzieja na rozstrzygnięcie korzystne dla mieszkańców. W wyroku z 8 grudnia 2025 r. (sygn. akt III FSK 1232/24) NSA orzekł bowiem, że zwrot nadpłaconej opłaty za wywóz odpadów należy się za okres, w którym obowiązywały podwyż-

ki, jeśli wprowadzająca je uchwała została unieważniona.

Sprawa, która stała się przyczyną skierowania pytania pod uchwałę, zaczęła się od wniosku spółdzielni mieszkaniowej o stwierdzenie nadpłaty. Jak wskazała, uiszczała opłatę za gospodarowanie odpadami w zawyżonej wysokości, ponieważ była ona obliczana według stawek wynikających z uchwały rady miejskiej.

Ta natomiast została prawomocnie uznana przez sąd administracyjny za nieważną (wyrok WSA we Wrocławiu z 9 marca 2022 r., I SA/Wr 584/21). Zdaniem spółdzielni oznacza to, że należało

stosować wcześniejszą uchwałę określającą niższe stawki opłat.

Innego zdania były organy podatkowe. Uznały, że przepisy ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 733) nie pozwalają na składanie korekt deklaracji zmniejszających wysokość opłaty za okresy wsteczne – poza ściśle określonymi wyjątkami.

W związku z tym organy przyjeły, że nie było podstaw do stwierdzenia nadpłaty.

WSA we Wrocławiu podzielił stanowisko spółdzielni (I SA/Wr 729/23). Sąd uznał, że skoro uchwała została wyeliminowana z obrotu prawnego, to

opłaty pobrane na jej podstawie były nienależne.

Stanowisko to zostało jednak zakwestionowane przez sąd kasacyjny (III FSK 966/24). Stwierdził on, że WSA błędnie zastosował zasadę związania prawomocnym wyrokiem dotyczącym nieważności uchwały, gdyż sprawa ta dotyczyła innego stosunku prawnego niż postępowanie w przedmiocie nadpłaty.

Sprawa trafiła więc do WSA we Wrocławiu. Ten w wyroku z 29 maja 2025 r. (I SA/Wr 152/25) ponownie nie zgodził się z interpretacją fiskusa. Orzekł, że w przypadku stwierdzenia nieważności uchwały rady miejskiej zastosowanie znajdują przepisy or-

dynacji podatkowej dotyczące nadpłaty. Uznał, że ograniczenia wynikające z ustawy o utrzymaniu czystości nie mogą blokować zwrotu nienależnie pobranych środków.

Innymi słowy, zakaz korygowania opłat za śmieci wstecz nie dotyczy sytuacji, gdy podstawa zmian jest sądowe unieważnienie uchwały rady miejskiej. Skoro uchwała o podwyżkach była nieważna od samego początku, podatnik ma prawo do zwrotu nadpłaty. Wysokość opłaty należy obliczyć według stawek z poprzednio obowiązującej, prawidłowej uchwały – wynika z wyroku WSA.

NSA, rozpoznając skargę kasacyjną fiskusa, miał

jednak wątpliwości. Postanowił skierować pytanie pod uchwałę. Siedmioosobowy skład sędziów NSA rozstrzygnie, czy wyeliminowanie gminnej uchwały o opłatach za śmieci pozwala na odzyskanie nadpłaty mimo wykonania usługi odbioru odpadów.

Uchwała może mieć kluczowe znaczenie nie tylko dla tej konkretnej sprawy, lecz także dla innych podatników, którzy w przeszłości uiszczały opłaty za gospodarowanie odpadami na podstawie wadliwych uchwał śmieciowych. ☺☺

ORZECZNICTWO

Postanowienie NSA z 28 stycznia 2026 r., sygn. akt III FSK 1366/25
www.serwis.gazetaprawna.pl/orzeczenia

Spór o etat po decyzji inspekcji pracy. Sądy mają rozstrzygać szybciej

PRAWO PRACY To sądy rejonowe będą rozpoznawać odwołania od decyzji PIP stwierdzających istnienie stosunku pracy. Wyroki mają zapadać szybciej, ale eksperci w to wątpią

Ewa Martyna
ewa.martyna@infor.pl

Dodatkowe etaty w sądach i pakiet rozwiązań proceduralnych mających przyspieszyć rozpoznawanie odwołań od decyzji inspektora o ustaleniu stosunku pracy – tak resort pracy odpowiada na obawy organizacji pracodawców, że nowe sprawy mogą utknąć w sądach na lata. Eksperci ostrzegają, że przy realnym obciążeniu wydziałów i konstrukcji procesu ambitne założenia mogą okazać się trudne do zrealizowania.

Projekt nowelizacji ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy przewiduje, że to sądy rejonowe będą rozpoznawać odwołania od decyzji okręgowych inspektorów pracy stwierdzających istnienie stosunku pracy. Oznacza to, jak wskazano w ocenie skutków regulacji, co najmniej 1861 nowych spraw rocznie. Konieczne jest więc kadrowe wzmocnienie sądów.

36 nowych etatów

Ministerstwo Sprawiedliwości w odpowiedzi na pytania redakcji DGP potwierdziło, że w celu realizacji nowych zadań zaplanowano 36 etatów w pionie pracy i ubezpieczeń społecznych sądów rejonowych.

Najwięcej trafi do Warszawy – czterech sędziów, czterech asystentów i ośmiu urzędników. Katowice mają zyskać dwóch sędziów, dwóch asysten-

tów i czterech urzędników. W Krakowie, Poznaniu i we Wrocławiu przewidziano po jednym etacie sędziowskim, jednym asystenckim i dwóch urzędniczych w każdym z tych ośrodków.

Jak wyjaśnia resort, to w tych miastach zapada najczęściej decyzji o ustaleniu stosunku pracy. Nowi sędziowie nie będą jednak zajmować się wyłącznie sprawami z odwołań od decyzji PIP – trafią do ogólnego referatu wydziałów pracy.

Projekt wprowadza odrębny tryb postępowania, który ma skrócić drogę do wyroku.

Odwołanie będzie wnoszone za pośrednictwem inspektora pracy, a do sądu trafi komplet akt z kontroli. Wprowadzona zostanie prekluzja dowodowa – strony będą musiały przedstawić twierdzenia i dowody już na początku postępowania.

Sąd będzie mógł rozpoznać sprawę na posiedzeniu niejawnym, jeżeli uzna, że przeprowadzenie rozprawy nie jest konieczne. Jeżeli uwzględni odwołanie, będzie mógł samodzielnie orzec co do istoty sprawy, bez odsyłania jej do organu.

Projekt przewiduje również możliwość wydania wyroku wstępnego co do istnienia stosunku pracy oraz wyroku częściowego w odniesieniu do niektórych elementów sprawy. W założeniu ma to pozwolić najpierw

przesądzić, czy relacja między stronami była stosunkiem pracy, a dopiero potem rozstrzygać spory dotyczące jej treści.

Projekt zakłada także, że pierwsze posiedzenie powinno zostać wyznaczone nie później niż w ciągu miesiąca od wniesienia odwołania (lub usunięcia braków formalnych), a całe postępowanie – jak wskazano w OSR projektu ustawy – ma zakończyć się w ciągu roku.

Watpliwości ekspertów

To ambitne ramy czasowe, które mają pokazać, że nowe sprawy nie będą traktowane jak kolejne wieloletnie procesy.

Sławomir Paruch, radca prawny i partner w kancelarii PCS Paruch Chrusciel Stępień Kanclerz, który od lat reprezentuje pracodawców w sporach z organami, podkreśla, że choć przekazanie spraw do sądów powszechnych to jedyne słuszne rozwiązanie, jednak rodzi też ogromne wyzwania i niedogodności.

Jego zdaniem roczny termin zakończenia sprawy jest trudny do utrzymania.

Sądy rozpoznają podobne sprawy z odwołań od decyzji PIP i ZUS niekiedy przez dwa-trzy lata, dlatego założenie, że sprawy weszły w życie. Jak wyjaśnia Paruch, jest niemożliwe do spełnienia. Tym bardziej że dopiero przed sądem prowadzone jest po raz pierwszy pełne postępowanie dowodowe

– w ramach postępowania przed PIP jest ono wybiórcze i rządzi się innymi regułami – mówi.

Największe zastrzeżenia budzi możliwość rozpoznania sprawy na posiedzeniu niejawnym.

– Możliwość rozpoznania na posiedzeniu niejawnym uważam za „ukrytą minę” i jestem jej stanowczym przeciwnikiem. Z doświadczenia w tysiącach spraw wiem, że to właśnie rozprawa i możliwość przeprowadzenia dowodów, w tym ze świadków, jest pierwszą prawdziwą szansą pracodawcy, aby pokazać, jakie są fakty i sytuacja prawna – podkreśla.

Jak dodaje, organy administracyjne często wydają wiele podobnych decyzji na podstawie ograniczonych ustaleń faktycznych.

– Organy dokonują jednostkowych i wybiórczych ustaleń, a następnie kopiują je w dziesiątkach czy setkach decyzji. Takie sprawy prowadziłem i wygrywałem właśnie dzięki temu, że rozprawa dawała możliwość przeprowadzenia pełnego postępowania dowodowego – zaznacza.

Z dużą ostrożnością co do ambitnych planów szybkiego rozpoznawania spraw podchodzi także Katarzyna Sarek-Sadurska, radca prawny i partner zarządzający w kancelarii People & Law Jaroszevska-Ignatowska Sarek-Sadurska sp.k.

Szczególnie wątpliwy – jej zdaniem – jest miesięczny termin wyznaczenia pierwszego posiedzenia w sprawie.

– W obecnych realiach, kiedy procesy z odwoła-

Pieniądze dla sądów na nowe obowiązki

Nowelizacja ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy oznacza dla sądów rejonowych nowe zadania – rozpatrywanie odwołań od decyzji inspektorów pracy dotyczących ustalenia istnienia stosunku pracy. **Za dodatkowymi kompetencjami idą konkretne pieniądze z budżetu państwa.**

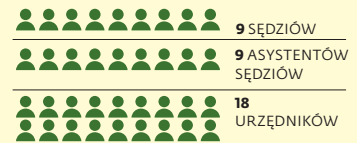
LIMIT WYDATKÓW DLA SĄDÓW POWSZECHNYCH OD 2027 R. (mln zł)

2027 r.	6,7
2028 r.	7,2
2029 r.	7,5
2030 r.	7,8
2031 r.	8,1
2032 r.	8,5
2033 r.	8,8
2034 r.	9,2
2035 r.	9,6

NA CO PÓJDĄ PIENIĄDZE?

Zmiany mają wygenerować co najmniej 1861 nowych spraw rocznie

ABY UTRZYMAĆ SPRAWNOŚĆ POSTĘPOWAŃ, POTRZEBNA 36 NOWYCH ETATÓW, W TYM:



KOSZTY ZATRUDNIENIA W 2027 R.



KOSZT WYPOSAŻENIA NOWYCH STANOWISK PRACY

324 tys. zł

nia od decyzji ZUS trwać ponad pięć lat bez wyroku, taki termin może nie być realny. Pozew lub odwołanie muszą zostać doręczone stronom, które powinny mieć możliwość zajęcia pisemnego stanowiska. Dopiero potem można wyznaczać posiedzenie. Założenie, że cały ten ciąg czynności zamknie się w miesiącu, wydaje się mało realistyczne – wskazuje.

Jej zastrzeżenia budzi także koncepcja wyroku wstępnego i częściowego.

– Ustalenie istnienia stosunku pracy nie spro-

wadza się do oceny jednej, abstrakcyjnej kwestii prawnej. Wymaga oceny całokształtu relacji – podporządkowania, miejsca i czasu świadczenia pracy, sposobu wynagradzania oraz praktyki współpracy stron. Okoliczności te są ze sobą ściśle powiązane, a etapowe rozstrzyganie może prowadzić do sztucznego „dzielenia” zagadnień, które w praktyce powinny być oceniane łącznie – podkreśla.

Etap legislacyjny

Projekt ustawy po rozpatrzeniu przez Komisję Prawniczą

Firma może już wysłać wniosek w sprawie korzystania z ulg we wpłatach na PFRON

NIEPEŁNOSPRAWNI

Michalina Topolewska
michalina.topolewska@infor.pl

Chociaż zmiana przepisów dotycząca ulg we wpłatach na Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych (PFRON) wejdzie w życie 1 marca br., to firma może już teraz przekazać pracodawcy udzielającemu obniżenia wniosek wskazujący na chęć korzystania z nich.

Tak wynika z odpowiedzi udzielonej DGP przez biuro pełnomocnika rządu ds. osób niepełnosprawnych (BON) w sprawie ustawy z 7 li-

stopada 2025 r. o zmianie ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych (Dz.U. poz. 1665). Wprowadza ona od przyszłego miesiąca modyfikacje w zasadach udzielania ulg we wpłatach na PFRON. Nowe brzmienie art. 22 ustawy o rehabilitacji zakłada, że pracodawca będzie wystawiał swojemu kontrahentowi informację z kwotą obniżenia, jeśli otrzyma od niego wniosek w tej sprawie (będzie on składany jednorazowo i w każdej chwili będzie można go odwołać).

Okazuje się, że niektórzy kooperanci już zaczęli wysyłać takie wnioski i wśród pracodawców pojawiły się wątpliwości, czy będą one wiążące, skoro nowe przepisy jeszcze nie weszły w życie. Jak wyjaśnia BON, znówelizowany art. 22 ustawy o rehabilitacji przewiduje, że wniosek musi być złożony najpóźniej w dniu, w którym przypada termin wystawienia informacji o uldze, natomiast najwcześniejsza data jego złożenia nie jest określona. To oznacza, że może być składany „na przyszłość”. Jednocześnie biuro reko-

menduje, aby we wniosku znajdowało się odwołanie do nowych przepisów, aby jednoznacznie wynikało, że chodzi o ten konkretny wniosek, o którym jest mowa w zmienionym art. 22 ustawy.

Pracodawcy mają też wątpliwości dotyczące przepisów przejściowych, zawartych w art. 2 ustawy z 7 listopada 2025 r. Zgodnie z nimi do obniżenia wpłat na PFRON związanych z zakupem produktów lub usług dokonanych przed wejściem w życie nowych regulacji mają zastosowanie przepisy dotychczasowe. Pracodaw-

cy nie są natomiast pewni, jak mają postąpić w sytuacji, gdy np. usługa zostanie zrealizowana w lutym, a termin płatności za nią będzie przypadał w marcu i wtedy dojdzie do uiszczenia zapłaty.

BON podkreśla, że funkcją art. 2 ustawy z 7 listopada 2025 r. jest ochrona interesów w toku. Dlatego o tym, czy należy stosować dotychczasowe czy nowe zasady udzielania ulg, przesądza data terminowej zapłaty za zakup przypadająca przed dniem wejścia w życie zmian, a nie np. data realizacji usługi, wystawienia faktury czy

termin płatności. Dopiero bowiem zapłata za zakup kształtuje po stronie kontrahenta – nabywcy produktów lub usług – uzasadnione prawnie oczekiwanie wystawienia informacji o kwocie ulgi przez pracodawcę-sprzedającego. To oznacza, że zapłata za zakup dokonana przed dniem wejścia w życie nowej treści art. 22 uprawnia do nabycia ulgi na dotychczasowych zasadach (gdy zaś zapłata nastąpi po 1 marca, otrzymanie informacji o uldze będzie musiało być poprzedzone złożeniem wniosku).



Anna Panek
radca prawny,
Employment
Wolf Theiss
Polska



Dr Marta Wasil
adwokat,
Employment
Wolf Theiss
Polska

OPINIA

Wezwania do zawarcia umów tylko elektroniczne

Rok 2026 przyniesie ważne zmiany w PPK – od cyfryzacji wezwań PFR po ustawowy przegląd całego systemu. Ustawa z 4 października 2018 r. o pracowniczych planach kapitałowych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 427 ze zm.) nałożyła na określone podmioty zatrudniające obowiązek wdrożenia PPK. Oznacza to konieczność zawarcia umowy o zarządzanie PPK, a następnie – w przypadku osób, które zdecydują się na oszczędzanie w tym systemie – również umów o prowadzenie PPK.

Choć uczestnictwo w PPK ma charakter dobrowolny dla osób zatrudnionych, dla podmiotów zatrudniających realizacja obowiązków wynikających z ustawy jest obowiązkowa. Z tego względu przepisy przewidują nadzór instytucji publicznych nad prawidłowym wykonywaniem tych obowiązków. Kluczową rolę w tym systemie odgrywa Polski Fundusz Rozwoju (PFR).

Brak umowy

PFR raz na kwartał otrzymuje z ZUS informacje o płatnikach składek na obowiązkowe ubezpieczenia emerytalne i rentowe za osoby zatrudnione. Na tej podstawie sprawdza, czy dany podmiot zatrudniający widnieje w ewidencji PPK. Jeżeli w ewidencji go brakuje, PFR wysyła do takiego podmiotu pisemne wezwanie do zawarcia umowy o zarządzanie PPK. Po otrzymaniu wezwania podmiot zatrudniający ma 30 dni na zawarcie umowy o zarządzanie PPK z wyznaczoną instytucją finansową lub z inną instytucją finansową albo – jeśli spełnia ustawowe warunki – na poinformowanie PFR o zwolnieniu z obowiązku tworzenia PPK.

W wezwaniu PFR informuje również o konsekwencjach niewdrożenia PPK. Samo pismo nie stanowi jeszcze nałożenia kary, lecz ma charakter informacyjno-dyscyplinujący dla podmiotu zatrudniającego. W przypadku dalszego zaniechania działań może wobec niego zostać zastosowana grzywna.

Co grozi za brak wdrożenia PPK?

Podmiot zatrudniający, który nie wywiąże się z obowiązków wynikających z ustawy o PPK, musi liczyć się z konsekwencjami finansowymi. Najpoważniejszą z nich jest kara za brak zawarcia umowy o zarządzanie PPK. Jeśli nie podpisze on takiej umowy w terminie, grozi mu grzywna w wysokości do 1,5 proc. funduszu wynagrodzeń z poprzedniego roku.

Odrębną kategorią naruszeń jest niezawarcie w terminie umów o prowadzenie PPK dla osób, które zdecydowały się oszczędzać w programie. Za niedopełnienie tego obowiązku w przewidywanym terminie grozi grzywna w wysokości od 1 tys. zł do 1 mln zł.

Cyfryzacja wezwań

W Rządowym Centrum Legislacji (RCL) opublikowano projekt nowelizacji ustawy przewidującej zmiany w PPK (UDER99),

który zakłada wprowadzenie elektronicznej formy wezwań kierowanych przez PFR. Zamiast tradycyjnych listów wzywających do zawarcia umowy o zarządzanie PPK mają one być przekazywane teraz wyłącznie elektronicznie, czyli za pośrednictwem profilu płatnika poprzez PUE ZUS. Projektodawcy wskazują, że takie rozwiązanie będzie szybsze, tańsze i będzie stanowić mniejsze obciążenie administracyjne. Podobny tryb funkcjonował już tymczasowo w okresie pandemii COVID-19.

Projekt nowelizacji szczegółowo opisuje sposób przygotowania i podpisywania takich wezwań. Dokument będzie sporządzany w formie elektronicznej i opatrzony jednym z dopuszczalnych podpisów: kwalifikowanym podpisem elektronicznym, podpisem zaufanym, osobistym lub mechanicznie odtwarzanym podpisem osoby uprawnionej do jego złożenia albo kwalifikowaną pieczęcią elektroniczną PFR wraz ze wskazaniem osoby opatrującej dokument pieczęcią.

Po przygotowaniu wezwania PFR przekaże je do ZUS, a ten udostępni dokument na profilu informacyjnym podmiotu zatrudniającego w PUE ZUS. Zgodnie z projektem doręczenie nastąpi w dniu odbioru dokumentu w PUE ZUS albo – jeśli nie zostanie on odebrany – po upływie 14 dni od jego umieszczenia na profilu.

Przegląd PPK w 2026 r.

Niezależnie od planowanych zmian dotyczących formy doręczania wezwań, ustawa o PPK nakłada na Radę Ministrów obowiązek przeprowadzenia przeglądu funkcjonowania PPK. Ten ustawowy proces przypadnie właśnie na 2026 rok i musi zostać zakończony najpóźniej do 31 grudnia 2026 r. Przegląd nie jest reformą ani automatyczną zapowiedzią zmian, lecz ma ocenić skuteczność systemu i wskazać obszary wymagające modyfikacji. Wyniki analiz mogą stanowić podstawę ewentualnych propozycji zmian.

Wśród analizowanych zagadnień znajdują się m.in. kwestia częstotliwości autozapisu (z 4 do 3 lat), zmiany w strukturze wiekowej uczestników (objęcie autozapisem osób po 55. roku życia) oraz ewentualne obniżenie składek dla osób o najniższych wynagrodzeniach czy zwiększenie limitu dobrowolnej wpłaty. Dyskutowanym rozwiązaniem są również „wakacje od wpłat”, czyli możliwość czasowego zawieszenia składek bez rezygnacji z uczestnictwa. Mechanizm ten mógłby zwiększyć elastyczność programu i ograniczyć liczbę trwałych rezygnacji wśród osób w okresowych trudnościach finansowych.

Projekt ustawy przewiduje, że nowelizowane przepisy wejdą w życie po 14 dniach od dnia publikacji.

Etap legislacyjny

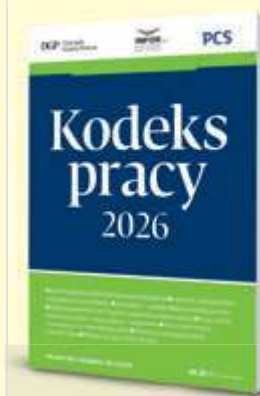
Projekt ustawy czeka na rozpatrzenie przez Radę Ministrów

Sąd Okręgowy w Katowicach XXII Wydział Wykonawczy wzywa osoby uprawnione do odbioru depozytu sądowego w sprawie dot. Tomasz J. (**sygn. akt V K 49/21; sygn. akt prokuratorskich sygn. 2 Ds. 1528.2020**) w postaci środków pieniężnych, biżuterii i innych, uznanych za dowody rzeczowe, znajdujących się w depozycie wartościowym pod nr 7419/R w NBP Oddział Katowice, w terminie 3 lat od ukazania się ogłoszenia w prasie.

Wszelkie dalsze informacje o realizacji obowiązku naprawienia szkody w tym i o jej wysokości można uzyskać w XXII Wydziale Wykonawczym pod numerem telefonu (32) 60 70 280 lub zwracając się na piśmie na adres:

Sąd Okręgowy w Katowicach
XXII Wydział Wykonawczy
ul. Andrzeja 16/18, 40-061 Katowice

Bądź gotowy na zmiany w prawie pracy



Ustawa z komentarzem ekspertów do wprowadzonych i planowanych zmian w prawie pracy



Kup na sklep.infor.pl

Znak: GNWR.6840.1.2.2026

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

- Burmistrz Miasta i Gminy Busko-Zdrój ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości komunalnych:
 - Niezbudowana nieruchomość położona w miejscowości Busko-Zdrój obręb 11 oznaczona w ewidencji gruntów nr 271 o powierzchni 0,1718 ha, dla której Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Busku-Zdroju prowadzi księgę wieczystą K11B/00073494/8. W świetle ustaleń miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego przedmiotowa nieruchomość zlokalizowana jest na obszarze oznaczonym symbolem M/U – teren zabudowy mieszkaniowej z możliwością lokalizacji usług jako funkcji uzupełniającej na terenach zainwestowanych. Nieruchomość nie jest obciążona długami, zobowiązaniami bądź roszczeniami na rzecz osób trzecich.
 - Niezbudowana nieruchomość położona w miejscowości Busko-Zdrój obręb 11 oznaczona w ewidencji gruntów nr 273 o powierzchni 0,1935 ha, dla której Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Busku-Zdroju prowadzi księgę wieczystą K11B/00073494/8. W świetle ustaleń miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego przedmiotowa nieruchomość zlokalizowana jest na obszarze oznaczonym symbolem M/U – teren zabudowy mieszkaniowej z możliwością lokalizacji usług jako funkcji uzupełniającej na terenach zainwestowanych. Nieruchomość nie jest obciążona długami, zobowiązaniami bądź roszczeniami na rzecz osób trzecich.
 - Niezbudowana nieruchomość położona w miejscowości Busko-Zdrój obr. 06 przy ul. Kazimierza Wielkiego, oznaczona w ewidencji gruntów numerem 789/15 o powierzchni 0,0175 ha. Nieruchomość opisana jest w księdze wieczystej, prowadzonej przez Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Busku-Zdroju nr K11B/00028406/5. Brak miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. W świetle ustaleń Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego przedmiotowa nieruchomość zlokalizowana jest na obszarze oznaczonym symbolem M – teren zabudowy mieszkaniowej. Nieruchomość nie jest obciążona długami, zobowiązaniami bądź roszczeniami na rzecz osób trzecich. Nieruchomość gruntowa zlokalizowana jest na terenie uzbrojonym we wszystkie podstawowe sieci uzbrojenia terenu. Sieci te zostały niekorzystnie usytuowane na terenie działki, co może uniemożliwić jej zabudowę.
- Sprzedaż nieruchomości nastąpi na podstawie przepisów art. 37 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.) w trybie przetargów ustnych nieograniczonych.
- Przetarg odbędzie się w dniu 23.04.2026 r. w sali nr 22 (I piętro) Urzędu Miasta i Gminy w Busku-Zdroju, ul. Różana 2:**
 - o godz. 1030 – dz. nr 271 Busko-Zdrój obr. 11 ul. Dmowskiego,**
 - o godz. 1100 – dz. nr 273 Busko-Zdrój obr. 11 ul. Dmowskiego,**
 - o godz. 1130 – dz. nr 789/15 Busko-Zdrój obr. 06 ul. Kazimierza Wielkiego.**
- Ceny wywoławcze nieruchomości wynoszą:
 - 760 000,00 zł – dz. nr 271 obr. 11 miasto Busko-Zdrój,**
 - 860 000,00 zł – dz. nr 273 obr. 11 miasto Busko-Zdrój,**
 - 30 000,00 zł – dz. 789/15 obr. 06 miasto Busko-Zdrój.**
 Ceny nieruchomości zawierają podatek VAT w wysokości 23%.
Cudzoziemców chcących nabyć nieruchomość wiąza przepisy ustawy z dnia 24 marca 1920 r. o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców (tekst jednolity Dz. U. z 2017 r. poz. 2278).
- Wadium w wysokości:**
 - 76 000,00 zł – dz. nr 271 obr. 11 miasto Busko-Zdrój,**
 - 86 000,00 zł – dz. nr 273 obr. 11 miasto Busko-Zdrój,**
 - 3 000,00 zł – dz. nr 789/15 obr. 06 miasto Busko-Zdrój**
 należy wpłacić w pieniądzu na konto Gminy Busko-Zdrój nr **84 8480 0004 2001 0020 2000 0003** BS Busko-Zdrój. Wadium powinno wpłynąć na konto Gminy najpóźniej w dniu **17.04.2026 r.**
Przy wpłacie wadium należy na dowodzie wpłaty określić nieruchomość poprzez podanie numeru nieruchomości, dane wpłacającego tj. w przypadku osób fizycznych nazwisko lub nazwiska oraz w przypadku osoby prawnej jej pełną nazwę oraz adres. **Data wniesienia wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy Busko-Zdrój.**
- Szczegółowych informacji na wszelkie tematy związane z przetargiem udziela się w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Busku-Zdroju, ul. Różana 2 pokój nr 20 w godzinach pracy Urzędu osobiście lub telefonicznie pod nr 41-370-52-62.
- Ogłoszenie podano do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicach ogłoszeń w UMIG Busko Zdrój, oraz poprzez zamieszczenie na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Busko-Zdrój <http://biop.umig.busko.pl>.

AUTOPROMOCJA

KOMUNIKAT

OGŁOSZENIA PRZETARGOWE URZĘDÓW MIAST I GMIN

GAZETA + INTERNET

Ewa Gromek-Tybarska
ewa.gromek@infor.pl
tel. 510 024 764

Sylwia Nowakowska
sylwia.nowakowska@infor.pl
tel. 510 024 732

Kinga Cikacz
kinga.cikacz@infor.pl
tel. kom. + 48 668 450 116

US

20 LUTEGO

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą

20 LUTEGO

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób prawnych

25 LUTEGO

Termin przesłania jednolitego pliku kontrolnego dla potrzeb VAT (JPK_VAT)

25 LUTEGO

Termin rozliczenia VAT i złożenia deklaracji VAT-8, VAT-9M, VAT-12

25 LUTEGO

Termin złożenia w formie elektronicznej VAT-UE, czyli informacji podsumowującej o dokonanych wewnątrzwspólnotowych transakcjach

Dziennik Ustaw z 11 lutego 2026 r.**Zadania organów podatkowych**

Obwieszczenie ministra finansów i gospodarki z 3 lutego 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia ministra finansów w sprawie właściwości organów podatkowych **Poz. 152**

Funkcjonariusze Służby Więziennej

Obwieszczenie ministra sprawiedliwości z 5 lutego 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia ministra sprawiedliwości w sprawie stanowisk służbowych, na których funkcjonariusze Służby Więziennej nie mają obowiązku noszenia umundurowania i wyposażenia polowego **Poz. 153**

Schroniska dla zwierząt

Rozporządzenie ministra rolnictwa i rozwoju wsi z 7 lutego 2026 r. w sprawie minimalnych warunków utrzymywania psów i kotów w schronisku dla zwierząt **Poz. 154**

✚ Wejście w życie
18 marca 2026 r.

Omówienie: Schronisko dla zwierząt powinno być zlokalizowane w odległości co najmniej 150 m, mierzonej jako najkrótszy odcinek od obiektów budowlanych schroniska dla zwierząt do:

- budynków mieszkalnych,
- budynków użyteczności publicznej,
- zakładów utrzymujących zwierzęta, zarejestrowanych lub zatwierdzonych zgodnie z rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/429 (Prawo o zdrowiu zwierząt),
- zakładów, w których jest prowadzona działalność w zakresie ustalonym w odpowiednich przepisach rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (WE) nr 1069/2009 (rozporządzenie o produktach ubocznych pochodzenia zwierzęcego), a także zakładów wytwarzania produktów pochodzenia zwierzęcego oraz zakładów produkujących pasze,
- ogrodów zoologicznych,
- ośrodków rehabilitacji zwierząt,
- azyli dla zwierząt.

Ponadto rozporządzenie przewiduje, że schronisko dla zwierząt powinno być zlokalizowane w odległości co najmniej 500 m, mierzonej jako najkrótszy odcinek od obiektów budowlanych schroniska dla zwierząt do ujęć przeznaczonych do poboru wody do spożycia przez ludzi.

Wyżej wymienionych wymagań nie stosuje się w odniesieniu do:

- odległości schroniska dla zwierząt od budynków, zakładów, ogrodów zoologicznych, ośrodków rehabilitacji zwierząt, azyli dla zwierząt lub od ujęć wody, które powstały, zostały zarejestrowane lub zatwierdzone lub zostały zlokalizowane po rozpoczęciu prowadzenia działalności przez schronisko dla zwierząt;
- schroniska dla zwierząt, które jest przeznaczone dla maksymalnie 15 zwierząt, przy czym samica – z potomstwem przed odsadzeniem jest liczona jako jedno zwierzę.

Teren, na którym jest zlokalizowane schronisko dla zwierząt, zabezpiecza się ogrodzeniem o wysokości co najmniej 170 cm, które jest:

- trwale związane z gruntem;
- wykonane w sposób, który nie powoduje zagrożenia powstania urazów lub uszkodzeń ciała u zwierząt.

W schronisku dla zwierząt wyodrębnia się m.in. pomieszczenia przeznaczone do:

- wykonywania podstawowych zabiegów leczniczych, które wyposaża się co najmniej w stół zabiegowy, oświetlenie naturalne lub sztuczne o natężeniu co najmniej 500 luksów i zamykaną szafkę do przechowywania weterynaryjnych produktów leczniczych i wyrobów medycznych, chyba że takie zabiegi są wykonywane w zakładzie leczniczym dla zwierząt, z którym podmiot prowadzący schronisko zawarł umowę o wykonywanie takich zabiegów,
- izolowania zwierząt chorych lub podejrzanych o chorobę,
- utrzymywania zwierząt zdrowych, w tym oddzielne pomieszczenia dla samców i samic – psa

albo kota, które nie zostały trwale pozbawione zdolności rozrodczych,

- kwarantanny zwierząt przyjętych do schroniska dla zwierząt przeprowadzanej co najmniej przez 15 dni liczonych od dnia przyjęcia zwierzęcia do schroniska dla zwierząt,
- separacji zwierząt agresywnych,
- utrzymywania młodych oddzielonych od matek,
- utrzymywania samic z oseskami,
- prac administracyjno-biurowych,
- celów socjalnych.

Zakłady produkujące żywność tradycyjną

Obwieszczenie ministra rolnictwa i rozwoju wsi z 7 lutego 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia ministra rolnictwa i rozwoju wsi w sprawie ogólnych odstępstw od wymagań higienicznych w zakładach produkujących żywność tradycyjną pochodzenia zwierzęcego **Poz. 155**

Wykonywanie działalności leczniczej

Obwieszczenie marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 5 lutego 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o działalności leczniczej **Poz. 156**

Ochrona przed zagrożeniami

Obwieszczenie marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 5 lutego 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o Służbie Kontrwywiadu Wojskowego oraz Służbie Wywiadu Wojskowego **Poz. 157**

Wchodzą w życie 17 lutego 2026 r.

Znakowanie produktów spożywczych – rozporządzenie ministra rolnictwa i rozwoju wsi z 4 listopada 2025 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie znakowania poszczególnych rodzajów środków spożywczych (Dz.U. z 18 listopada 2025 r. poz. 1574)

Omówienie: Oznakowany jako dżem, dżem ekstra, konfitura, konfitura ekstra, galaretka, galaretka ekstra, marmolada z owoców cytrusowych, marmolada galaretkowa, marmolada twarda lub miękka z owoców innych niż cytrusowe, powidła śliwkowe lub słodzony przecier z kasztanów jadalnych. Przy czym nazw tych używa się w obrocie do określania tych produktów z uwzględnieniem odpowiednich regulacji rozporządzenia.

Oznakowany jako sok owocowy, sok owocowy o obniżonej zawartości cukrów, sok owocowy z zagęszczonego soku owocowego, sok owocowy o obniżonej zawartości cukrów z zagęszczonego soku owocowego, zagęszczony sok owocowy (sok owocowy zagęszczony, koncentrat soku owocowego), zagęszczony sok owocowy o obniżonej zawartości cukrów (sok owocowy zagęszczony o obniżonej zawartości cukrów, koncentrat soku owocowego o obniżonej zawartości cukrów), sok owocowy w proszku, sok owocowy wyprodukowany z użyciem ekstrakcji wodnej (sok owocowy wyekstrahowany wodą) lub nektar owocowy może być wyłącznie produkt spełniający wymagania określone w przepisach dotyczących jakości handlowej soków i nektarów owocowych wydanych na podstawie odpowiednich unormowań ustawy o jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych.

Z tym że w przypadku soku otrzymanego:

- z owoców rokitnika zwyczajnego, z dodatkiem cukru nieprzekraczającym 140 g na litr, w oznakowaniu podaje się nazwę „słodzony sok z rokitnika”;
 - bezpośrednio z orzecha kokosowego bez wyciskania miąższu kokosowego w oznakowaniu podaje się nazwę „sok kokosowy” lub „woda kokosowa”.
- (Omawiane rozporządzenie zaczyna obowiązywać po upływie 90 dni od ogłoszenia, tj. od 17 lutego 2026 r., z wyjątkiem przepisów, które wchodzą w życie 14 czerwca 2026 r.).

Umundurowanie żołnierzy – rozporządzenie ministra obrony narodowej z 22 stycznia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie noszenia umundurowania przez żołnierzy (Dz.U. z 2 lutego 2026 r. poz. 116)

Omówienie: Zgodnie z nowymi przepisami żołnierze noszą berety w kolorach:

- bordowym – w jednostkach powietrznodesantowych i jednostkach kawalerii powietrznej oraz w 22. Karpackim Batalionie Piechoty Górskiej;
- niebieskim – w jednostkach obrony wybrzeża, w 8. Koszalińskim Pułku Przeciwlotniczym i Centrum Przygotowań do Misji Zagranicznych, a także w składzie ubioru wyjściowego i polowego w Inspektoracie Wsparcia Sił Zbrojnych (z wyjątkiem żołnierzy noszących umundurowanie Marynarki Wojennej), w Dowództwie 1. Pomorskiej Brygady Logistycznej i batalionie dowodzenia Inspektora-tu Wsparcia Sił Zbrojnych.

Żołnierze 11. Lubuskiej Dywizji Kawalerii Pancernej im. Króla Jana III Sobieskiego, w charakterze specjalnej odznaki honorowej, noszą krawat koloru czarnego oraz pochewkę koloru czarnego nakładaną na lewy naramiennik kurtki munduru i płaszcza ubioru galowego, wyjściowego i służbowego w czasie pełnienia służby w strukturach organizacyjnych dywizji.

Zgodnie z nowymi regulacjami zezwala się żołnierzom na noszenie w składzie ubioru polowego, w czasie realizacji zadań służbowych – butów typu taktycznego, posiadających sznurowane cholewki sięgające ponad kostkę i wzmocnione czubki chroniące palce stóp przed urazami z antyprzebiową podeszwą, bez elementów kontrastujących i odbłaskowych oraz widocznego logo producenta, w kolorze brązowym zbliżonym do kolorów występujących we wzorze trzewików i wzorze trzewików zimowych określonych w niniejszym rozporządzeniu, zapewniających żołnierzowi bezpieczeństwo, innych od określonych wzorów.

Ponadto zezwala się żołnierzom na noszenie:

- przedmiotów w czasie trwania i po zakończeniu badań użytkowych przedmiotów umundurowania i wyekwipowania (testowanych w warunkach rzeczywistych) w ramach prac rozwojowych lub modernizacyjnych, do czasu utraty wartości użytkowej przez te przedmioty;
- przedmiotów otrzymanych w ramach doraźnych zakupów interwencyjnych, w trakcie realizacji zadań służbowych, do czasu utraty wartości użytkowej przez te przedmioty.

Badanie wypadków lotniczych – rozporządzenie ministra obrony narodowej z 26 stycznia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie organizacji oraz działania Komisji Badania Wypadków Lotniczych Lotnictwa Państwowego (Dz.U. z 2 lutego 2026 r. poz. 117)

Omówienie: Rozporządzenie zostało wydane na podstawie odpowiednich przepisów ustawy – Prawo lotnicze.

Zgodnie z omawianym rozporządzeniem przewodniczący Komisji Badania Wypadków Lotniczych Lotnictwa Państwowego (nazywanej dalej „Komisją Lotnictwa Państwowego”) może wznowić badanie wypadku lub incydentu lotniczego, gdy zostaną ujawnione nowe okoliczności lub dowody istotne dla sprawy. Przewodniczący informuje o wznowieniu badania wypadku lub incydentu lotniczego ministra obrony narodowej, a w przypadku wypadków i incydentów lotniczych zaistniałych w lotnictwie służb porządku publicznego – ministra właściwego do spraw wewnętrznych.

W przypadku wznowienia badania wypadku lub incydentu lotniczego dotychczas obowiązujący raport końcowy stanowi integralną część dokumentacji niezbędnej do podjęcia przez Komisję Lotnictwa Państwowego uchwały w sprawie wznowionego badania. Ponadto omawiane rozporządzenie przewiduje, że po podjęciu przez Komisję Lotnictwa Państwowego uchwały o zakończeniu wznowionego badania wypadku lub incydentu lotniczego raport końcowy z tego badania staje się dokumentem wyłącznie obowiązującym w zakresie ustaleń i zaleceń dotyczących tego zdarzenia, a traci moc obowiązującą dotychczasowy raport końcowy.

©

krzysztof.tomaszewski@infor.pl

Wyrzucimy owoce zatrutego drzewa?

Państwo nie może
nielegalnie wytwarzać
dowodów, a następnie
legalnie wykorzystywać
ich przeciwko obywatelowi
– dr Piotr Kładoczny
komentuje nowelizację
kodeksu postępowania
karnego

str. 2–3



Dziś nie ma równości broni w procesie. Prokurator może więcej

Piotr Kładoczny: Państwo nie może nielegalnie wytwarzać dowodów, a następnie legalnie wykorzystywać ich przeciwko obywatelowi. Po nowelizacji z kodeksu postępowania karnego zniknie instytucja owoców zatrutego drzewa

W parlamencie kończą się prace nad nowelizacją kodeksu postępowania karnego. To miała być ustawa naprawcza, która usunie z k.p.k. populistyczne rozwiązania wprowadzone w czasach Zbigniewa Ziobry. Czy się to udało?

W dużej mierze tak. Przede wszystkim nowela wyrównała rolę stron procesowych oraz usunęła przepisy pozwalające prokuratorowi decydować np. w sprawach aresztu czy kaucji, w których nie powinien mieć aż tak szerokiej kompetencji. Zrobiono nawet trochę więcej. Nowela wdraża dyrektywy obrończe. Wprowadza rozwiązania, które mają lepiej chronić podejrzanego. Dziś bywa tak, że policjanci przesłuchują kogoś nieformalnie i zbierają informacje, dowody, które potem są wykorzystywane w procesie. Nie zawsze są to dowody wiarygodne, bo np. ktoś przyznał się pod presją.

Przed wymuszeniem wyjaśnień i tym, że podejrzanym nieświadomie sam się obciąża, chroni obecność obrońcy. To on mówi: „Pańska sytuacja jest taka, jaka jest, musimy ustalić, co pan powie, nie ma pan obowiązku przyznawać się do winy”. I nie chodzi o to, że obrońca utrudnia postępowanie, tylko o to, żeby proces był rzetelny i uczciwy. Prawo do milczenia i do nieprzyznawania się do winy to standard – nie tylko w amerykańskich filmach. W Polsce tak nie jest. W tym zakresie to naprawdę duża zmiana.

Co więcej, w zeszłym roku Komisja Europejska skierowała do Trybunału Sprawiedliwości UE sprawę przeciwko Polsce o niewykonanie związanych z tym dyrektyw. A przecież chodzi o zupełnie podstawową rzecz: jeśli jesteś o coś podejrzany, to masz prawo do obrońcy. Możesz z tego prawa zrezygnować, jasne, ale to musi być twoja świadoma decyzja. U nas standard realnego dostępu do obrońcy po prostu nie był wdrożony. Nowela przewiduje więc, że jeżeli podejrzanym w związku z pierwszym przesłuchaniem oświadczy, że chce skorzystać z pomocy obrońcy, umożliwi mu się jego ustanowienie, odraczając przystąpienie do przesłuchania do czasu stawienia się obrońcy. Podejrzanemu udostępnia się listę obrońców pełniących dyżur. Po stawieniu się obrońcy organ procesowy umożliwia podejrzanemu rozmowę z nim, zakreślając jednocześnie odpowiedni czas, nie krótszy niż godzina. Pojawił się też przepis, zgodnie z którym również w wezwaniu do stawienia się do przesłuchania należy pouczyć podejrzanego o prawie do ustanowienia obrońcy.

Ten sam standard dotyczy osób zatrzymanych. Dla rzeczywistego umożliwienia korzystania z pomocy obrońcy ustanawia się obowiązek pełnienia przez adwokatów i radców prawnych dyżurów. W celu umożliwienia realizacji tego prawa zatrzymanemu udostępnia się listę obrońców pełniących dyżur. W razie złożenia

przez zatrzymanego wniosku o wyznaczenie obrońcy z urzędu organ prowadzący postępowanie wyznacza obrońcę z urzędu z listy obrońców pełniących dyżur. Koszty pomocy prawnej świadczonej przez obrońcę pełniącego dyżur wyklada tymczasowo Skarb Państwa. Co więcej, przewidziana została zasada, że wyjaśnienia uzyskane z naruszeniem prawa do obrony nie mogą stanowić dowodu, chyba że oskarżony o to wnosi.

Nowelizacja zmienia też definicję podejrzanego. W opinii prokuratorów nowa definicja pozwala na zbyt swobodne nadawanie statusu podejrzanego osobie, wobec której prowadzone są czynności procesowe. Czy zgadza się pan z tą oceną? Nie. Dziś podejrzanym jest osoba, której formalnie postawiono zarzuty, czyli wydano postanowienie o przedstawieniu zarzutów, albo której bez wydania takiego postanowienia postawiono zarzut w związku z rozpoczęciem przesłuchania w charakterze podejrzanego. W praktyce jednak zdarzało się, że zarzutów formalnie nie stawiano, tylko przesłuchiwało kogoś w nie do końca jasnym trybie, czasem nawet jako świadka, a uzyskane w ten sposób dowody później wykorzystywano.

Po zmianach art. 71 k.p.k. będzie przewidywał, że podejrzanym jest osoba, wobec której zebrane dowody w dostateczny sposób uzasadniają podejrzenie popełnienia przestępstwa i wobec której podjęto czynność procesową ukierunkowaną na jej ściganie. Oznacza to, że uprawnienia nie będą już zależały wyłącznie od formalnego wydania postanowienia, lecz będą przysługiwać także osobie, wobec której faktycznie prowadzi się postępowanie. To ma sens, bo nie chodzi o to, czy ktoś formalnie nada mi status podejrzanego, czy zrobi to dopiero później, po przesłuchaniu. Jeżeli faktycznie postępowanie jest prowadzone przeciwko mnie, to powinienem mieć wszystkie prawa podejrzanego już na tym etapie, a nie dopiero wtedy, gdy organ zdecyduje się wydać formalne postanowienie. Chodzi o to, żeby obrona była realna od momentu, kiedy faktycznie toczy się przeciwko mnie postępowanie, a nie dopiero od chwili, gdy prokurator uzna, że teraz już można postawić zarzuty.

Nie mam więc zasadniczych zastrzeżeń do samej idei tej regulacji. Czy dałoby się ją sformułować lepiej? Nie jestem co do tego przekonany. Zmiana ta na pewno utrudnia pracę organów ścigania i prokuratorzy właśnie na to zwracają uwagę.

Dla mnie jest to też kwestia cywilizacyjnego standardu, element naszej kultury prawnej i zasady równości broni w procesie. Jeżeli przeciwko człowiekowi faktycznie prowadzi się postępowanie, to od tego momentu powinien mieć prawo do obrońcy i do realnej obrony, a nie dopiero



dr Piotr Kładoczny, wiceprezes Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, szef działu prawnego fundacji, wykładowca w Katedrze Prawa Karnego WPIA UW, członek Zespołu Ekspertów Prawnych przy Fundacji Batorego

wtedy, gdy prokurator formalnie postawi mu zarzuty.

Będą też dyżury obrończe. To również nie ucieszyło prokuratorów. Dla nich to kosztowny, zbędny obowiązek. A dla pana? Jeżeli ktoś mówi, że chce mieć obrońcę, to musi mieć realną możliwość skorzystania z tego prawa. Stąd te dyżury adwokatów i radców. Nie może to być puste prawo. Sama informacja „masz prawo” nic nie znaczy, jeśli w praktyce nie da się go zrealizować.

Dziś bywa tak, że ktoś mówi: „Chcę skorzystać z pomocy obrońcy”, ale nie zna żadnego adwokata ani radcy prawnego i nie dysponuje kontaktem do żadnego z nich. Podczas protestów ulicznych, np. po wyroku Trybunału Konstytucyjnego w sprawie aborcji, osoby świadome ryzyka zatrzymania często miały zapisany numer do obrońcy i wiedziały, kogo poprosić o pomoc. W takiej sytuacji policjant znajdował się w trudniejszym położeniu, bo zatrzymany wiedział, czego chce, i wskazywał konkretną osobę do powiadomienia. Jednak w większości przypadków ludzie nie spodziewają się zatrzymania. Jeśli idę na demonstrację antyrządową, to mogę zakładać, że coś takiego się wydarzy. Ale jeśli zatrzymują mnie policjanci, a ja nie zrobiłem nic złego i nie znam żadnego adwokata ani radcy prawnego, to jestem bezradny. Mówię: chcę obrońcy. Słyszę pytanie: znasz jakiegoś? Nie znam. Dlatego potrzebne jest odpowiednie „opryzbowanie” systemu.

Tym, czego kodeks absolutnie nie powinien sankcjonować, jest instytucja owoców zatrutego drzewa. Niestety, nadal funkcjonuje ona w przepisach. To prawda. Nowela zmienia art. 168a k.p.k., który reguluje tę kwestię. Mówiąc najprościej, chodzi o to, że nie można korzystać z dowodów zdobytych nielegalnie. Jeśli źródło jest „skażone”, nie można „spożywać jego owoców”, czyli wykorzystywać takich dowodów przeciwko obywatelowi.

Już w 2010 r. Sąd Najwyższy wskazał, że używanie dowodów zdobytych w sposób sprzeczny z prawem jest niezgodne z konstytucją. Później, m.in. w sprawie posłanki Sawickiej, sąd apelacyjny również uznał – powołując się na konstytu-

cję, w szczególności art. 7, który mówi, że organy władzy publicznej działają na podstawie i w granicach prawa – że z nielegalnych działań państwa nie można wyciągać negatywnych konsekwencji wobec obywatela. Jeżeli mamy do czynienia z nielegalnym podsłuchem, prowokacją czy zakupem kontrolowanym przeprowadzonym poza granicami prawa, nie powinno to rodzić skutków procesowych na niekorzyść osoby, przeciwko której taki dowód został zebrany. W 2015 r. do kodeksu postępowania karnego wprowadzono regulację ograniczającą możliwość korzystania z takich dowodów, ale już w 2016 r. zmieniono ją w ten sposób, że w praktyce dopuszczano wykorzystywanie dowodów zdobytych nielegalnie. Mamy więc wyraźną sprzeczność między konstytucją a przepisami kodeksu. Niektórzy sędziowie odmawiają stosowania takich dowodów, powołując się bezpośrednio na konstytucję, ale generalnie k.p.k. dopuszcza ich użycie.

Nowelizacja przywraca w tym zakresie standard konstytucyjny oraz standard przyjęty w krajach naszej kultury prawnej. Państwo nie może nielegalnie wytwarzać dowodów, a następnie legalnie wykorzystywać ich przeciwko obywatelowi. Oczywiście można dyskutować, czy nie należało wprowadzić wyjątków. Komisja Kodyfikacyjna proponowała pewne ograniczenia, ale obawiano się, że w polskich realiach wyjątki szybko stałyby się regułą. Dlatego zdecydowano się na rozwiązanie jednoznaczne.

Ograniczono też możliwość wykorzystywania efektów kontroli operacyjnej wyłącznie do tych przestępstw, w których taka kontrola jest dopuszczalna. Obecnie bywa tak, że prowadzi się podsłuch w związku z jednym przestępstwem, a „przy okazji” ujawnia się inne czyny i na tej podstawie wszczyna się kolejne postępowania. Nowe przepisy mają temu zapobiec. Jeżeli kontrola była zarządzana w określonym zakresie, to nie można dowolnie rozszerzać jej skutków na inne sprawy. W pewnym sensie jest to także konsekwencja doświadczeń związanych z Pegasusem.

A kontrola sądowa?

Wiemy, że sądy w praktyce prawie zawsze zatwierdzały wnioski o kontrolę opera-

cyjną. Jeżeli jednak w wyniku takiej kontroli nie potwierdziły się pierwotne podejrzenia, a ujawniono coś innego, pojawiała się pokusa, by wykorzystać to procesowo. Nowe regulacje mają temu zapobiec. To są istotne zmiany w kodeksie postępowania karnego, które przywracają wyraźną zasadę: nie można budować odpowiedzialności karnej na dowodach zdobytych nielegalnie.

Dużym problemem pozostaje też tymczasowe aresztowanie, które wciąż bywa traktowane jak areszt wydobywczy. Helsińska Fundacja Praw Człowieka zabiegała o wyłączenie tych przepisów z k.p.k. i prowadzenie nad nimi odrębnych prac legislacyjnych. Chodziło o to, żeby w razie zawetowania tej nowelizacji nie przepadły też regulacje dotyczące aresztu.

Zmiany idą w dobrym kierunku, ale są zbyt łagodne. W praktyce mogą niewiele poprawić. Ograniczono trochę przesłankę ucieczki lub ukrywania się z art. 258 par. 1. Dziś podstawą aresztu może być obawa, że oskarżony ucieknie lub się ukryje, zwłaszcza gdy nie ma stałego miejsca pobytu w kraju. Teraz doprecyzowano, że chodzi też o brak stałego miejsca pobytu w innym państwie członkowskim UE. Innymi słowy, jeśli ktoś mieszka w państwie UE i możliwe jest jego skuteczne ściganie w ramach współpracy europejskiej, to samo przebywanie za granicą nie powinno automatycznie uzasadniać aresztu. To krok w dobrą stronę, ale nie jest to zmiana fundamentalna.

Niestety, nie zdecydowano się na usunięcie art. 258 par. 2, czyli przesłanki surowej kary jako samodzielnej podstawy do tymczasowego aresztowania. Przepis ten mówi, że wobec oskarżonego, któremu zarzucono popełnienie zbrodni lub występku zagrożonego karą pozbawienia wolności, której górna granica wynosi co najmniej 8 lat – a po zmianie będzie to 10 lat – można stosować areszt tymczasowy. W praktyce oznacza to, że sama wysokość grożącej kary staje się bardzo wygodną podstawą do zastosowania aresztu. Problem w tym, że w ostatnich latach podniesiono zagrożenia karne w wielu przepisach. W ogromnej liczbie typów przestępstw górna granica kary wynosi 8, a często nawet 10 lat lub więcej. W efekcie przesłanka surowej kary stała się bardzo szeroka i łatwa do zastosowania.

Nie chcę przesądzać, czy sądy stosują ją słusznie czy niesłusznie w konkretnych sprawach. Faktem jest jednak, że często wystarczy samo stwierdzenie, że grozi wysoka kara, żeby uzasadnić areszt. Na etapie postępowania przygotowawczego nikt nie jest w stanie wykazać, że ostatecznie taka kara nie zapadnie. W praktyce później okazuje się, że wyrok jest łagodniejszy, ale areszt już został zastosowany i bywa wykonywany przez wiele miesięcy, a czasami przez lata.

Dlatego fundacja i część środowiska naukowego, w tym przedstawiciele krakowskiej szkoły prawa karnego na czele z prof. Małeckim, postulowały, aby ten paragraf uchylić. Podniesienie progu do 10 lat moim zdaniem niewiele zmieni. Owszem, pewna liczba przestępstw wypadnie z tego zakresu, ale zasadniczo przesłanka pozostaje i nadal będzie mogła być stosowana. Tyle że z uwagi na grożącą surową karę areszt można stosować tylko przez rok. Po upływie tego czasu konieczne będą inne, dodatkowe przesłanki. To pokazuje też, jaka jest obecna praktyka: skoro ustawodawca mówi wprost, że na tej podstawie można izolować człowieka przez rok, traktuje to jako coś normalnego.

A co z progiem, poniżej którego co do zasady nie stosuje się aresztu?

Dotychczas nie można było go stosować przy przestępstwach zagrożonych karą do roku więzienia, teraz granicę podniesiono do dwóch lat. To też krok w dobrym kierunku, ale raczej dla przypadków mar-

ginalnych – przy tak niskim zagrożeniu areszt i tak był rzadki.

Mówi się, że sądy często przedłużają areszt automatycznie. To się zmieni?

Ustawodawca wprowadził przepis, który ma przeciwdziałać takiemu automatyzmowi. Sąd, oceniając wniosek o przedłużenie aresztu, ma badać sprawność postępowania przygotowawczego, w szczególności to, czy prokurator rzeczywiście realizował zapowiedziane czynności i dlaczego nie zostały one zakończone. W praktyce często wystarczało, że prokurator mówił o konieczności wykonania kolejnych czynności, to już było powodem do przedłużenia izolacji. Teraz sąd ma wprost oceniać, czy przyczyny zwłoki są przekonujące. To dobrze, że taki przepis się pojawił, bo pokazuje, że Komisja Kodyfikacyjna i MS dostrzegają problem. Obawiam się jednak, że może to mieć charakter bardziej deklaracyjny. Sądy już wcześniej powinny były badać sprawność postępowania. Ostatecznie wszystko zależy od tego, czy sądy nie ograniczą się do formalnego stwierdzenia, że przyczyny zostały zweryfikowane i uznane za wystarczające.

Na ostatniej prostej pojawiła się wrzutka dotycząca zawieszenia prawa do wykonywania zawodu jeszcze przed wyrokiem.

Artykuł 276 k.p.k. pozwala już na etapie postępowania przygotowawczego zawiesić podejrzanego w wykonywaniu określonego zawodu, jeśli dalsze jego wykonywanie mogłoby zagrażać istotnym dobrom, w tym prowadzić do kolejnych przestępstw. Co do zasady ma to sens. Jeśli ktoś wykonuje np. zawód kierowcy i prowadzi pojazd w stanie nietrzeźwości, to można sobie wyobrazić sytuację, w której dalsze dopuszczanie go do pracy stwarza realne zagrożenie. Podobnie w innych zawodach, gdzie wykonywanie obowiązków wiąże się z odpowiedzialnością za bezpieczeństwo innych osób.

Problem pojawia się, gdy ten środek stosuje prokurator na etapie postępowania przygotowawczego, czyli przed rozstrzygnięciem sprawy przez sąd. W praktyce zdarzały się sytuacje, w których prokurator zawieszał adwokata lub radcę prawnego będących obrońcami w toczących się postępowaniach. To wywołuje poważne wątpliwości, bo uderza nie tylko w daną osobę zawodowo i finansowo, ale też w prawo jej klientów do obrony. Oczywiście decyzja podlegała kontroli sądowej, można wnieść zażalenie, a sądy czasem uchylały takie decyzje. Tyle że przez pewien czas – do momentu rozpoznania zażalenia – środek jest skuteczny. W tym okresie prawnik nie może wykonywać zawodu, a klient faktycznie jest pozbawiony wybranego obrońcy.

Moim zdaniem należy bardzo ostrożnie podchodzić do stosowania tego środka przez prokuratora i rozważyć silniejsze gwarancje sądowej kontroli, być może uprzedniej, a nie tylko następczej. A może trzeba pójść krok dalej i wprost przekazać decyzję o zawieszeniu w wykonywaniu zawodu wyłącznie sądowi, zwłaszcza jeśli chodzi o zawody zaufania publicznego? Chodzi o to, aby środek ten był od początku pod kontrolą organu niezależnego i niezawisłego.

Wszystko wskazuje na to, prezydent zawetuje nowelizację. Co by to oznaczało?

Jeżeli cała nowelizacja zostanie zawetowana, to pozostaniemy przy obecnym stanie prawnym. To oznacza utrzymanie nadmiernej przewagi prokuratora w postępowaniu przygotowawczym, brak pełnej realizacji dyktów obrończych i dalsze narażenie Polski na odpowiedzialność za ich niewykonanie. Można dyskutować, czy projekt idzie wystarczająco daleko, sam mam zastrzeżenia, ale kierunek zmian wzmocnienia prawa jednostki i przybliży nas do standardów państw naszej kultury prawnej. ©

Rozmawiała Renata Krupa-Dąbrowska

PROSTO ZE STRASBURGA

Kiedy wola pacjenta ustępuje ocenie medycznej. Proceduralne standardy art. 2 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka



dr Dominika Bychawska-Siniarska
ekspertka Rady Europy,
adiunkt na WPiA Uniwersytetu Gdańskiego

W wyroku w sprawie Medmoune przeciwko Francji (skarga nr 55026/22) Europejski Trybunał Praw Człowieka musiał rozstrzygnąć jedno z najtrudniejszych – zarówno emocjonalnie, jak i prawnie – pytań: czy lekarze mogą odstąpić od podtrzymywania życia pacjenta, który w oświadczeniu woli na wypadek utraty zdolności do wyrażania woli (advance directives) wyraźnie wskazał, że chce być utrzymywany przy życiu w razie trwałej utraty świadomości?

44-letni mężczyzna, A.M., doznał obrażeń w wypadku. Jego mózg był niedotleniony przez 7 min. Badania wykazały brak odruchów pnia mózgu, brak aktywności mózgowej oraz ciężkie uszkodzenia niedotlenieniowe. Stan był nieodwracalny. Przed wypadkiem A.M. sporządził oświadczenie woli, w którym wskazał, że życzy sobie być utrzymywany przy życiu – nawet przy użyciu środków sztucznych – jeśli trwale utraci świadomość i możliwość komunikowania się z bliskimi. Gdy zespół intensywnej terapii podjął decyzję o odstąpieniu od podtrzymywania życia, przy zastosowaniu głębokiej i ciągłej sedacji, rodzina argumentowała, że decyzja ta narusza prawo do życia gwarantowane w art. 2 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności.

Kluczowe pytania prawne brzmiały zatem: czy art. 2 konwencji nakłada na państwa obowiązek bezwzględnego respektowania oświadczeń woli pacjenta w każdej sytuacji i czy wcześniejsze wyrażenie woli ma pierwszeństwo przed aktualną oceną medyczną?

W wyroku z 5 lutego 2026 r. trybunał rozpoczął analizę od krajowych ram prawnych. Prawo francuskie przywiązuje do oświadczeń woli dużą wagę. Jednocześnie dopuszcza możliwość odstąpienia od ich zastosowania, jeżeli są „oczywiście nieodpowiednie lub niezgodne z sytuacją medyczną” pacjenta. Taka decyzja musi zostać podjęta w procedurze kolegiatnej, po konsultacji z innymi lekarzami, uzasadniona i przekazana rodzinie.

Skarżący twierdzili, że tak sformułowane kryterium daje lekarzom zbyt szeroką swobodę i stwarza ryzyko arbitralności. Trybunał nie podzielił tego stanowiska. Przypomniał, że we wrażliwych kwestiach bioetycznych państwom przysługuje szeroki margines oceny. Konwencja nie narzuca jednolitego europejskiego modelu regulacji końca życia.

Co istotne, ETPC powołał się na swoje wcześniejsze orzecznictwo, zgodnie z którym choć art. 8 chroni autonomię jednostki, nie nakłada na państwa obowiązku nadania oświadczeniom woli bezwzględnie wiążącego charakteru. Wybór w tym zakresie mieści się w zakresie krajowej swobody regulacyjnej.

Strasburski trybunał uznał również, że sformułowanie „oczywiście nieodpowiednie lub niezgodne z sytuacją medyczną” nie jest niejasne w kontekście medycznym. Jego znaczenie wynika z obowiązku unikania uporczywej terapii przez lekarzy oraz poszanowania godności osoby umierającej. Konwencja nie wymaga automatycznego stosowania oświadczeń woli niezależnie od rzeczywistego stanu klinicznego.

W tej sprawie początkowa decyzja o odstąpieniu od leczenia została podjęta bez wiedzy o istnieniu oświadczeń woli. Gdy ujawniono ich treść, sąd krajowy zawiesił wykonanie tej decyzji, umożliwiając ponowną, kolegiatną ocenę. Odbłyły się wielodyscyplinarne spotkania, podczas których szczegółowo przeanalizowano treść oświadczeń. Ostatecznie zespół medyczny uznał, że kontynuowanie leczenia stanowiłoby przejaw uporczywej terapii wobec całkowitego i nieodwracalnego braku aktywności mózgu. Dla ETPC decydujące było to, że wola A.M. nie została zignorowana. Znalazła się w centrum rozważań, zanim uznano ją za niezgodną z sytuacją medyczną. Artykuł 2 konwencji wymaga poważnego i rzeczywistego uwzględnienia oświadczeń woli, a nie ich bezrefleksyjnego zastosowania. Rodzina była również zaangażowana w proces decyzyjny. Jej sprzeciw został wysłuchany i odnotowany. Decyzja została podjęta kolegiatnie i podpisana przez licznych lekarzy, w tym konsultantów spoza oddziału, a także personel pielęgniarski. Trybunał nie dopatrzył się arbitralności ani jednostronności.

Istotne znaczenie miała również kontrola sądowna. Skarżący uzyskali zawieszenie pierwszej decyzji. Wnieśli środki zaskarżenia do sądu administracyjnego oraz do Conseil d'État. Rada Konstytucyjna zbadała zgodność przepisów z ustawą zasadniczą. Sądy krajowe przeanalizowały dokumentację medyczną, oceniły przestrzeganie procedury kolegiatnej i wydały uzasadnione orzeczenia. Postępowania były kontradyktoryjne i przeprowadzone bez zbędnej zwłoki.

W świetle tych elementów trybunał uznał, że Francja wywiązała się ze swoich pozytywnych obowiązków wynikających z art. 2, nie naruszając konwencji.

©

AI Act: dlaczego polskie firmy już teraz muszą myśleć o ryzyku, a nie o technologii

AI Act nie pyta, czy używasz sztucznej inteligencji w firmie. Pyta, czy wiesz, gdzie ona podejmuje decyzje za ciebie



MILENA PERKA

PhD, EMBA, prawniczka specjalizująca się w rozwiązaniach legaltechowych

wysokiego ryzyka: cykl życia systemu, zarządzanie ryzykiem, nadzór człowieka, dokumentacja techniczna, monitoring po wdrożeniu. To nie są „papiery dla urzędu”. To mechanizmy kontroli narzędzia, które może wpływać na ludzi, ich zdrowie, prawa czy sytuację finansową.

W praktyce oznacza to, że organizacje nie mogą pytać wyłącznie: „czy używamy AI?”. Muszą pytać: do czego jej używamy, kogo to dotyka i co się stanie, jeśli AI się pomyli.

Risk-based approach: to kontekst użycia wyznacza obowiązki

Najbardziej użyteczną częścią AI Act jest to, że dzieli zastosowania AI na „koszyki ryzyka”. I to jest moment, w którym prawo przestaje być abstrakcją, a staje się narzędziem decyzyjnym.

W uproszczeniu:

- Zakazane praktyki – „czerwona linia”. AI nie może być używana do ukrytej manipulacji, wykorzystywania wrażliwości czy wpływania na autonomię człowieka w sposób, którego użytkownik nie rozumie. Tu nie ma dyskusji – to obszar „nie wchodzimy”.
- High-risk AI – najważniejszy koszyk z perspektywy biznesu. High-risk nie oznacza „mocnej AI”, tylko AI używaną w kontekstach, gdzie błąd może mieć poważne konsekwencje: zdrowie, praca, dostęp do usług, pieniądze, prawa. Tu pojawiają się twardsze obowiązki: zarządzanie ryzykiem, testowanie, nadzór człowieka, monitoring, dokumentowanie decyzji.
- Limited risk – sytuacje interakcji człowieka z AI (chatboty, voiceboty, generowane treści). Kluczowym obowiązkiem jest transparentność: użytkownik ma wiedzieć, że rozmawia z AI lub czyta treść wygenerowaną przez AI.
- Minimal/low risk – zastosowania pomocnicze: marketing, drafty, wsparcie wewnętrzne. AI Act praktycznie się tu nie wtrąca, bo ryzyko systemowe jest niskie.

Koszyki ryzyka nie są równoznaczne z etykietą firmy. Jedna organizacja może działać równolegle w kilku koszykach – w zależności od procesu i danych. I właśnie to jest najczęstsze źródło problemu: firma ocenia siebie jako „low-risk”, bo AI używa w marketingu, a w tym samym czasie w innym dziale AI zaczyna wpływać na decyzje o cenach, dostępności usług albo – co gorsza – na obszar zdrowia.

To samo prawo, trzy różne profile ryzyka

Żeby zobaczyć, o co chodzi w AI Act, warto spojrzeć na trzy archetypowe przypadki z praktyki.

1) Biuro tłumaczeń

Na poziomie marketingu i korespondencji wewnętrznej ryzyko jest niskie. Problem zaczyna się wtedy, gdy ktoś wklei do narzędzia AI fragment dokumentu klienta: umowę, akt urzędowy, dokumentację medyczną. Wtedy ryzyko nie jest „technologiczne”, tylko organizacyjne: poufność, dane osobowe, reputacja.

W AI Act to zwykle obszar minimal/low risk (marketing) plus limited risk (jeśli jest chatbot/voicebot). Ale prawdziwy ciężar ryzyka często pochodzi z równoległych reżimów – RODO i poufności. Wniosek jest prosty: nie trzeba budować ciężkiej maszyny compliance. Trzeba wdrożyć „BHP do AI”: zasady danych (czego nie wklejamy), rejestr narzędzi i procesów oraz zasadę „AI = draft, człowiek = final”. Chodzi o bardzo prostą zasadę decyzyjną: AI może przygotować propozycję, analizę lub rekomendację, ale ostateczna decyzja – zwłaszcza taka, która ma skutki prawne, finansowe lub reputacyjne – musi należeć do człowieka. W praktyce oznacza to, że wynik działania AI nie powinien automatycznie „przechodzić dalej” w procesie bez świątecznej weryfikacji i akceptacji przez osobę odpowiedzialną. To właśnie ta granica – między wsparciem a zastępowaniem decyzji – decyduje o poziomie ryzyka w rozumieniu AI Act.

2) Firma eventowa generująca oferty

Klient wchodzi na stronę, wybiera lokalizację i parametry konferencji, a AI generuje ofertę; dodatkowo klient może zadzwonić i rozmawiać z voicebotem dopasowującym potrzeby. To typowy koszyk limited risk: AI w interakcji z klientem i generowanie treści/ofert. Ryzyko nie polega na „halucynacji” jako takiej, tylko na tym, że AI zaczyna realnie kształtować warunki biznesowe: cenę, dostępność, zobowiązania. Tu firma potrzebuje transparentności (klient ma wiedzieć, że rozmawia z AI), ale też granic decyzyjnych: AI nie powinna składać wiążących ofert bez zatwierdzenia przez człowieka, a proces musi mieć właściciela.

3) Start-up z obszaru medycyny estetycznej

Tu zmienia się wszystko, bo zmienia się kontekst: zdrowie, dane wrażliwe, potencjalne konsekwencje błędów. Nawet jeśli AI „tylko rekomenduje”, a decyzję podejmuje lekarz, to w praktyce system może wpływać na wybór procedury, ścieżkę pacjenta czy kwalifikację. To obszar, w którym bardzo łatwo zahaczyć o high-risk, a więc twardsze obowiązki: formalne zarządzanie ryzykiem, testowanie, monitoring po wdrożeniu, realny nadzór człowieka i możliwość zatrzymania procesu.

Te trzy przykłady pokazują sedno AI Act: ta sama technologia w innym kontekście generuje inne obowiązki.

Co „już teraz” powinny zrobić polskie firmy

Największym błędem jest czekanie do 2 sierpnia 2026 r. z założeniem, że „jeszcze nie obowiązuje”. Bo największy koszt nie powstaje w dniu wejścia w życie przepisów, tylko w momencie, gdy organizacja nie potrafi odpowiedzieć na podstawowe pytania: gdzie używa AI, kto za to odpowiada i jakie dane tam trafiają. Jeśli firma nie buduje tych kompetencji dziś, to zapłaci w czasie, chaosie i nerwowych „wdrożeńiach na szybko”.

Pięć zasad, które warto wdrożyć już teraz – szczególnie w sektorach regulowanych:

■ Zmapuj zastosowania AI (rejestr AI) Nie zaczynaj od dokumentów, zacznij od faktów. Lista narzędzi, procesów i właścicieli. Bez tego nie ma zarządzania.

■ Ustal granice danych („czego nie wolno wklejać”)

W większości firm największe ryzyko bierze się z danych: poufnych, osobowych, wrażliwych. Prosta zasada danych rozwiązuje 80 proc. problemów.

■ Wprowadź human oversight jako proces, nie hasło

Gdzie AI jest draftem, a gdzie wpływa na decyzję? Kto weryfikuje? Kto może zatrzymać proces? To muszą być konkretne kroki, nie ogólne deklaracje.

■ Wymuś transparentność w kontaktach z klientem

Jeśli są chatboty/voicebot lub generowane treści – użytkownik musi o tym wiedzieć. To prosty obowiązek, a często pomijany.

■ Oddziel niskie ryzyko od wysokiego – nie „gasząc innowacji”

AI Act nie mówi „nie używaj AI”. Mówi: dopasuj kontrolę do ryzyka. Dopuść AI szeroko w obszarach minimal risk, ale ustaw hamulce tam, gdzie konsekwencje błędów są realne.

Jak rozpoznać moment, w którym AI Act zaczyna mieć znaczenie

W praktyce wystarczą trzy pytania kontrolne. Jeśli na którekolwiek odpowiadasz „tak”, to znaczy, że AI Act zaczyna mieć znaczenie dla twojej organizacji:

1. Czy AI wpływa na zdrowie, pieniądze, dostęp do usług albo prawa?
2. Czy AI wchodzi w bezpośrednią interakcję z klientem i zbiera dane?
3. Czy bez AI ten proces wyglądałby istotnie inaczej – szybciej, taniej, ale też bardziej ryzykownie?

Jeśli odpowiedź jest pozytywna, nie znaczy to, że firma robi coś złego. Znaczą tylko tyle, że czas przestać myśleć o AI jak o narzędziu, a zacząć myśleć o niej jak o źródle decyzji. I dokładnie do tego AI Act został zaprojektowany: nie po to, by zatrzymać innowacje, ale po to, by je ucywilizować.

©